

TEMAT NUMERU

Wywiad z arcybiskupem  
Henrykiem Hoserem SAC  
str. 17

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

(Od)czytajmy sobór  
na nowo  
str. 5

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Jeden z ostatnich  
Żołnierzy Wyklętych  
str. 28

OPINIE

Udział w życiu  
publicznym: prawo  
czy obowiązek? str. 39



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 3 (34) MARZEC 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



## NIEŚĆ O RĘDZIE ZBAWIENIA

# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ



 **OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczynski  
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA  
awers i rewers:  
Michał Jacuń / lightstock.com

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych, zastrzega sobie prawo  
do redagowania i skracania tekstów  
oraz do zmiany tytułów.





**Marcin Kluczyński**

## Od redakcji

Szanowni Państwo,

marcowe wydanie naszego miesięcznika ukazuje się w tym roku w czasie prowadzącym nas jeszcze przez duchową pustynię, przez wyrzeczenia, mrok i lęk Ogrodu Oliwnego, przez szyderstwa wrogów, niesprawiedliwy wyrok i wreszcie przez śmierć dla grzechu, by zmartwychwstać dla chwały Boga.

Wszystko to stanowi największą tajemnicę naszej wiary i jednocześnie wyznacza osobistą drogę nawrócenia każdego z nas. Paschalnej refleksji w wymiarze osobistym sprzyja przeżywany obecnie Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, który w przedziwny sposób koreluje z przypadającą w tym roku 1050. rocznicą Chrztu naszego narodu. Święty Paweł w Liście do Rzymian zapytuje każdego z nas: *Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca (Rz 6,3-4)*. W innym miejscu Pisma Świętego otrzymujemy zapewnienie, że przez wielkie miłosierdzie Boga, które objawiło się w zmartwychwstaniu Chrystusa, zrodzeni zostaliśmy na nowo do żywej nadziei, do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, niewiedzącego, które zachowane jest w niebie – taką pewność wlewa w nasze serca treść 1 Listu św. Piotra (por. 1 P 1-4).

W dalszej części ostatniego z przywołanych tu fragmentów Pisma Świętego autor zaprasza nas do radości, mimo że musimy doznać smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. *Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczonego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieście się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz (1 P 1,7-9)*.

Odnowieni duchowo, oczyszczeni i wypróbowani w ogniu Wielkiego Postu, czujmy się wezwani, by nieść Orędzie Zbawienia wszędzie tam, dokąd posyła nas Opatrzność – w nasze rodziny, środowiska nauki i pracy, grupy znajomych, przestrzeń publiczną i wszędzie tam, gdzie wciąż jeszcze nie dotarła radosna nowina o zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią. Ufam, że pomocne w tym będą treści przygotowane przez naszych autorów, którzy podejmują refleksję nad Tajemnicą Paschy, rozeznają, jak dziś przekazywać wiarę, pytają o wyzwania stojące przed laikatem, wskazują na dwa sakramenty ustanowione jednocześnie przez Chrystusa: Eucharystię jako fundament oraz kapłaństwo.

Życzę Państwu owocnej lektury, wytrwania w dobrym i błogostawionych świąt Wielkiej Nocy A.D. 2016!

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Życzenia wielkanocne / 4

Mateusz Zbróg *(Od)czytajmy sobór na nowo* / 5

Szymon Szczęsny *Z Miłosierdziem w Rok Jubileuszowy* / 7

Joanna Olbert *Wokół historii naszej ojczyzny* / 8

E. i T. Kamiński *Wartości, które są fundamentem narodu* / 9

Ks. Mirosław S. Wróbel *Poezja i teologia Pieśni nad Pieśniami* / 10

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 12

Ewelina Goździewicz *Chrzest bramą Miłosierdzia* / 14

#### TEMAT NUMERU:

#### NIEŚĆ ORĘDZIE ZBAWIENIA

O. Konrad Keler SVD *Jezus prawdziwie zmartwychwstał!* / 15

Wywiad z abp. Henrykiem Hoserem SAC / 17

Ks. Bogusław Drożdż *Eucharystia najwyższym dobrem Kościoła i busołą świata* / 20

Włodzimierz J. Chrzanowski *Zaskoczeni Bożą miłością* / 21

Ks. Marek Łuczak *Ewangelia głoszona „na dachach”* / 23

Patrycja Guevara-Woźniak *Nowa ewangelizacja w praktyce* / 25

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Jan Gać *Dwa procesy* / 26

Anna Staniaszek *Jeden z ostatnich Żołnierzy Wyklętych* / 28

Marcin Boratyn *Wspomnienie o Henryku Flame ps. „Bartek”* / 30

Marcin Paluch *Cichociemni – komandosi Armii Krajowej* / 31

Tadeusz Kowalewski *Ojciec Leon – Profesor, Mistrz, Przyjaciel* / 33

Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 34

#### FELIETONY

Mieczysław Ryba i Robert Ptaszek / 36

#### OPINIE

Erazm Stefanowski *Biało-czerwone brylanty* / 37

Janusz Parada *Udział w życiu publicznym: prawo czy obowiązek?* / 39

#### ROZMAITOŚCI

Bartłomiej Ilcewicz *Wyklęta historia Roja* / 41

Joanna Olbert *Wielkie rody: Działyńscy, cz. 2* / 43

O. Wojciech Kluj OMI *Irlandia – historia związana z wiarą* / 45

*Książki, filmy, aplikacje* / 47

*Porady pani domu* / 47



*„Bóg w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei” (1 P, 1-3).  
Niech ta prawda towarzyszy nam w przeżywaniu Pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego A.D. 2016.  
W szczególnym Roku Miłosierdzia i Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski pragniemy życzyć odnowienia i umocnienia w wierze – w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, miłosierdzia nad ludzką słabością i życia nad śmiercią!  
Zanurzeni przez sakrament chrztu w tajemnicy powstania z martwych naszego Pana bądźmy świadkami nadziei i odważnymi głosicielami Orędzia Zbawienia w naszych środowiskach.*

*Radosnego Alleluja  
w Poranek Zmartwychwstania!*



**Tomasz Nakielski**  
*Przewodniczący Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”*



**Sławomir Józefiak**  
*Wiceprzewodniczący Rady Głównej  
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”  
Prezes Zarządu Grupy INCO S.A.*





# (OD)CZYTAJMY SOBÓR NA NOWO

25 stycznia 2016 r. w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu odbyła się wyjątkowa debata, zorganizowana przez Obserwatorium Społeczne, wrocławski oddział „Civitas Christiana” oraz kwartalnik „Społeczeństwo”. Na temat *Sobór Watykański II – pół wieku historii... i co dalej?* debatowali: arcybiskup metropolita wrocławski Józef Kupny, ksiądz profesor Stanisław Skobel – redaktor naczelny „Społeczeństwa” i przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski.

Słowa, które padają na tego rodzaju debatach, często są ważne. Niestety, równie często nie zostają zapisane i bardzo szybko odchodzą w niepamięć. Dlatego chciałbym poniżej skupić się nie na opisywaniu, jak doszło do realizacji spotkania, a na tym, co zostało powiedziane. Równocześnie nie będzie to stenogram, ten bowiem pojawi się w najnowszym numerze kwartalnika „Społeczeństwo”. Tłumacząc techniczną stronę mojej relacji, sprawiedliwie zaznaczę, że dyskusja była animowana ciekawymi pytaniami ks. prof. Grzegorza Sokołowskiego, które jednak pomine, by wypowiedzi debatujących przedstawić w zwięzły sposób.

## CZYTAJMY DOKUMENTY SOBORU

Arcybiskup Józef Kupny podkreślił, że św. Jan XXIII, gdy podejmował decyzję o zwołaniu soboru, postawił sobie bardzo ambitne cele. Już w trakcie przy-

gotowań i trwania sesji soborowych ulegały one daleko idącym zmianom. Początkowym zamiarem było otwarcie ekumeniczne – wobec innych chrześcijan. Następnie podobne podejście stało się udziałem wyznawców innych religii i wreszcie niewierzących.

Jan XXIII rozważał, czy zwołać zupełnie nowy sobór, czy też kontynuować Sobór Watykański I. To drugie rozwiązanie doradzało mu wielu. Ostatecznie postanowił zwołać nowy sobór. O decyzji takiej zdecydowała znajomość dynamicznych zmian, jakie w tamtym czasie zachodziły w świecie. Trzeba pamiętać o tle politycznym, czyli napięciu towarzyszącemu zimnej wojnie. Były to znaki tamtych czasów, których odczytywanie zawsze jest ważnym zadaniem wierzących. W tak trudnych warunkach ojcowie soborowi mieli się spotkać z obliczem Chrystusa, a nie z obliczem herezji. W zamierzeniu miał to być sobór wyłącznie

Mateusz Zbróg



Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

duszpasterski, pracujący nad nowym językiem dialogu ze światem. Podstawowym zadaniem miało być samo-określenie się Kościoła. Sobór był bez wątpienia wielkim wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem w świecie, zwłaszcza wśród ludzi wierzących. Wielu na niego oczekiwało i wiązało z nim wielkie nadzieje.

Metropolita wrocławski zwrócił uwagę na fakt, że dochodzi do pewnych zaniedbań czy też nadużyć przy realizacji litery i ducha soboru. Jako przykład podał słowa z Konstytucji o liturgii, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że



liturgia sprawowana przez biskupa jest, tudzież powinna być, miejscem centralnym, skupiającym diecezję. Gdyby faktycznie realizować ten postulat, to w czasie sprawowania przez biskupa diecezjalnego Najświętszej Ofiary w pobliskich kościołach nie powinna odbywać się Msza św., dni skupienia etc. Tymczasem praktyka jest niestety inna. Zdarzają się także inne gafy w liturgii. Gdy dochodzi do wprowadzania nowych elementów przez proboszczów, parafianie uznają, że „tak ma być”. Tego rodzaju zaniedbania biorą się niestety z nieznajomości tekstów soborowych. Pilnym zadaniem jest poszerzenie wiedzy w tym zakresie.

Arcybiskup podkreślił szczególną rolę teologów, którzy mają służyć wiernym pomocą w rozumowym przeżywaniu wiary. Ważne, by pamiętali, że są na służbie – powstaje problem, gdy teolog próbuje się od niej izolować. Wtedy upodabnia się raczej do religioznawcy. Podstawą w szerzeniu znajomości dokumentów soborowych jest solidne kształcenie duchowieństwa. Od księży bowiem zależy, czy zainteresują tą tematyką wiernych, którzy do tej pory spotykali się np. wokół Pisma Świętego. Są to gotowe środowiska, do których należy wyjść z taką ofertą.

### ODCZYTAJMY SOBÓR NA NOWO

Ksiądz profesor Skobel również podkreślił ewolucję pierwotnych założeń. Sobór z planowanej jednej sesji rozrósł się do czterech. Zamierzano rozważać tylko kwestie doktrynalne, a ostatecznie uchwalono dwie konstytucje – najwyższej rangi dokumenty dogmatyczne. Nadaje to niezwykle znaczenie temu wydarzeniu.

Najważniejszą jednak spuścizną i zadaniem, jakie pozostawił ten sobór, jest zdaniem księdza profesora, duch dialogu. Kościół pokazał, że nie ma tematów tak trudnych, by nie można było o nich rozmawiać. Namacalnym dowodem, że nastąpiło otwarcie na świat, jest fakt, że obecny papież pochodzi spoza Europy. Równocześnie sobór zalecał powrót do źródeł, np. w teologii położył większy nacisk na lekturę Pisma Świętego, tak by na wszystko spojrzeć przez pryzmat wiary. Ksiądz profesor Stanisław Skobel podkreślił, że nie należy obawiać się otwarcia na innych, Kościół bowiem jest Chrystusowy. To On jest założycielem i kamieniem węgielnym, o Niego Kościół się opiera.

Jedyne bowiem, co miało się zmienić, to język. Trzeba mówić o tym, co

Bóg wyraził w Objawieniu 2000 lat temu, ale współczesnymi środkami. Inaczej pozostaniemy niezrozumiani. Wówczas Kościół stałby się zbiorem pięknych, szacownych eksponatów, ale wystawionych w trudno dostępnym, rzadko odwiedzanym muzeum. Tymczasem trzeba dynamizować ewangelizację przez wyjście z Dobrą Nowiną na zewnątrz. Dodatkowym zadaniem dla nas dziś jest odczytanie dokumentów soborowych na nowo. Minęło wszak od ich uchwalenia pół wieku.

### DWIE HERMENEUTYKI

Przewodniczący Tomasz Nakielski przypomniał słowa Benedykta XVI o dwóch hermeneutykach, dwóch podejściach do spuścizny soboru. Pierwszą jest hermeneutyka nieciągłości. Jej zwolennicy uważają, że w czasie sesji soborowych doszło do pewnego konsensusu, który nie pozwolił w pełni wyrazić ducha zmian. Wyciągnęli z tego wnioski, że dokumenty soborowe można interpretować w dowolny sposób, byle tylko ukazywać nowoczesnego ducha Kościoła. Doprowadziło to do nadużyć, np. w postaci teologii wyzwolenia.

Drugą hermeneutyką jest hermeneutyka reformy, która pozwala ingerować tylko i wyłącznie w sposoby komunikowania się ze światem. Depozyt wiary nie może zostać naruszony. Jest to podejście, jakie przyświecało ojcom soborowym i w jego kontekście powinny być odczytywane uchwalone przez nich dokumenty.

Zależnie od tego, którą hermeneutykę uznamy za właściwą, będziemy mogli mówić o dobrych owocach ewan-

gelizowania świata lub o zbyt daleko idących kompromisach w dialogu ze światem. Przewodniczący zwrócił uwagę, że zasadne wydają się stwierdzenia, iż zbyt długo nie zwalczano hermeneutyki nieciągłości. Dlatego szczególnie ważne jest, by wracać do słów Benedykta XVI.

Trzeba także pamiętać o tym, by w dialogu stać na stanowisku prawdy i nie popaść w tzw. poprawność polityczną. Trzeba pamiętać, że jednym z przymiotów Kościoła jest „walczący”. Naszym zadaniem jest bowiem walka ze złem, o czym czasem zdajemy się zapominać. Trzeba podejmować także tematy trudne. Nie znikną bowiem, gdy będziemy udawać, że ich nie ma. Spuścizna Soboru Watykańskiego II jest już głosem historycznym, ale wciąż aktualnym, z którego jeszcze długo będzie można czerpać.

### NIE TRZEBA III SOBÓRU WATYKAŃSKIEGO

Wszyscy trzej prelegenci, choć podejmowali różne aspekty, to jednak cały czas rozmawiali o Soborze Watykańskim II z perspektywy 50 lat, które nas od niego dzielą. Co do jednego byli absolutnie zgodni: nie ma potrzeby zwoływać kolejnego, III Soboru Watykańskiego. Wiele jeszcze zostało do przepracowania po soborze św. Jana XXIII i bł. Pawła VI. Najważniejsze zaś wskazówki, które padły w czasie tej debaty, to: sięgnijmy po teksty soborowe, odczytajmy je na nowo i w duchu właściwej hermeneutyki realizujmy reformy.





# Z MIŁOSIĘRDIEM W ROK JUBILEUSZOWY



**Szymon Szczęsny**

Historyk, ekonomista, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

Początek roku oprócz tradycyjnych spotkań noworocznych często przynosi finalizację projektów. W Trzemesznie 20 stycznia odbyło się drugie spotkanie z cyklu „Rodzina Bogiem silna”. W nawiązaniu do poprzedniego spotkania, poświęconego rodzinom wielodzietnym, tym razem swoimi świadectwami podzieliły się małżeństwa z wieloletnim stażem, często odnosząc się do nauczania św. Jana Pawła II oraz kard. Stefana Wyszyńskiego o rodzinie.

Również w Wolsztynie ukończono projekt *W służbie Bogu i Ojczyźnie* dotyczący osoby i działalności ks. prał. Antoniego Gryczki, który był proboszczem wolsztyńskiej parafii farnej po II wojnie światowej. Pomysłodawca i koordynator całego przedsięwzięcia, Włodzimierz Chrzanowski, doprowadził do otwarcia wystawy oraz opracowania folderu z informacjami o życiu i zasługach kapłana dla Kościoła i lokalnej społeczności. W całość wpisały się obchodzone 5 stycznia uroczystości związane z wyzwoleniem Wolsztyna przez powstańców wielkopolskich oraz przypadająca tego dnia 120. rocznica urodzenia ks. Gryczki, który sam w powstaniu uczestniczył. W trakcie obchodów metropolita poznański arcybiskup Stanisław Gądecki dokonał poświęcenia pamiątkowej tablicy dedykowanej duchownemu, natomiast Rada Miasta na wniosek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz proboszcza parafii farnej księdza kanonika Sławomira Majchrzaka przyjęła uchwałę o nadaniu ks. Gryczce Honorowego Obywatelstwa Wolsztyna. Inną inicjatywą podjętą przez tamtejszy oddział był wykład *Wielkopolska wielu kultur i wyznań – zapomniana dziedzictwo*. W tematykę wpływu wyznawców różnych religii i narodowości na rozwój regionu wprowadziła uczestników spotkania projekcja filmu dokumentalnego *Wielokulturowość Wielkopolski*, poszerzona następnie o wiadomości zebrane przez Huberta Owczarka z Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Poznaniu.

Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Miłosierdzia ogłoszony przez papieża Franciszka został zainaugurowany w Wielkopolsce już podczas grudniowego Adwentowego Dnia Skupienia, w czasie którego wyznaczono kierunek działań Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w 2016 r.



Odstąpienia tablicy poświęconej ks. prał. Antoniemu Gryczce dokonał w Wolsztynie abp Stanisław Gądecki

Wiele wydarzeń odbyło się również w pierwszej stolicy Polski. Po gromadzącym tłumy Orszaku Trzech Króli tradycją mieszkańców Gniezna staje się odwiedzanie kaplicy św. Walentego w Święto Obietnicy Miłości – 14 lutego. Na zakochanych i poszukujących miłości co roku czeka tam okolicznościowa księga, w której można zostawić stosowną intencję lub podziękowanie.

Z nadchodzących inicjatyw trzeba nadmienić zaplanowane na 21 marca obchody Narodowego Dnia Życia, w czasie którego złotą Honorową Odznakę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otrzyma za swoją działalność prorodzinną biskup senior Bogdan Wojtuś. W kontekście 1050. rocznicy Chrztu Polski szczególnego znaczenia nabiera XXIII Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do grobu św. Wojciecha w dniach 1–2 kwietnia. Dla uczestników i mieszkańców Gniezna przygotowano okolicznościowy koncert, który odbędzie się w gnieźnieńskiej katedrze.

Wielkopolski nie ominęły również sprawy statutowe. W wyniku wyborów przeprowadzonych podczas Walnego Zebrania w Kleczewie przewodniczącą oddziału ponownie została Irena But. Przygotowania do wyboru władz oddziału rozpoczęły się również w Turku, gdzie pod koniec lutego już po raz siódmy ogłoszono wyniki Międzynarodowego Kon-

kursu Plastycznego im. Włodzimierza Pietrzaka. Spośród prac zgłoszonych przez uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych wyłoniono najlepsze prace plastyczne i fotograficzne o tematyce patriotyczno-historycznej oraz nagrodzono interpretacje wierszy patrona konkursu, a zarazem wybitnego poety i uczestnika Powstania Warszawskiego.

Propagowaniem liryki zajął się również oddział w Poznaniu. W drugiej edycji konkursu poezji ks. Jana Twardowskiego współorganizowanego z I Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Marcinkowskiego wzięli udział uczniowie poznańskich szkół ponadgimnazjalnych. W trakcie finałowej gali, 9 lutego, publiczność miała sposobność wysłuchania zarówno ciekawych interpretacji twórczości poety Jana od Biedronki w wykonaniu młodzieży, jak i aranżacji wokalnych oraz instrumentalnych studentów Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Natomiast 5 marca w Muzeum Archeologicznym znajdującym się w Pałacu Górków na poznańskim Starym Mieście odbędzie się ostatnia konferencja z cyklu „Kościół na straży polskiej wolności”. W tegoroczną tematykę, ujętą w tytule książki *Czas walki z Bogiem* i obejmującą okres 1918–1989, wprowadzi uczestników spotkania sam autor publikacji, prof. Andrzej Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Joanna  
Olbert

Bibliotekoznawca, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

# WOKÓŁ HISTORII NASZEJ OJCZYZNY

Naszą działalność rozpoczęliśmy w Piaśnicy – sanktuarium kościelno-narodowym – drogą krzyżową, modlitwą przy grobie bł. Alicji Kotowskiej, zamartwychwstanki zamordowanej w Piaśnicy 11 listopada 1939 r. Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św. odprawionej w intencji żywych i zmarłych członków naszego Stowarzyszenia. Eucharystia sprawowana była w kaplicy polowej pw. bł. Alicji Kotowskiej.

Z okazji przypadającej w 2015 r. 90. rocznicy powstania diecezji gdańskiej zorganizowano spotkania dotyczące jej dziejów, działalności duszpasterzy, a także architektury i sztuki sakralnej. Pod patronatem JE abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolity gdańskiego, odbyła się konferencja *Dziedzictwo Kościoła na ziemi gdańskiej*. Ks. dr Leszek Jażdżewski przedstawił temat *Integracyjna rola Kościoła na Kaszubach*; ks. mgr lic. Sławomir Skoblik wykład – *Ważne, a mało znane postacie duchowieństwa w archidiecezji gdańskiej*; dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego mgr Alina Szpakiewicz przedstawiła *Cenne, ale mało znane zabytki sztuki sakralnej w archidiecezji gdańskiej*. Wykładowi towarzyszyło zwiedzanie muzeum. Następnie odbyło się spotkanie autorskie i promocja II tomu *Historii diecezji gdańskiej*.

W ramach comiesięcznych spotkań historycznych w Galerii Mariackiej współorganizowanych przez Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy wygłoszono szereg wykładów naukowych i popularnonaukowych podejmujących zagadnienia z dziedziny historii wojskowości, techniki, upowszechniano wiedzę w zakresie dawnych militariów, uzbrojenia powstańców, udziału Polaków w walkach poza granicami ojczyzny itp.

Zorganizowana została kolejna już konferencja poświęcona polskim rodzinom. Tym razem dotyczyła Sapiehów i odbyła się w zabytkowych wnętrzach Domu Uphagena. Referat mgr Żanety Niedbały z Krasieczna poświęcony był atmosferze domu rodzinnego i młodości przyszłego kardynała, które-

Działalność Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku koncentrowała się na podejmowaniu działań, których celem było m.in. przygotowanie członków i sympatyków do przeżywania ważnych wydarzeń związanych z dziejami naszej ojczyzny. Równocześnie pogłębialiśmy i prowadziliśmy w świetle wskazań Kościoła w Polsce, jak i Kościoła powszechnego naszą pracę formacyjną.

go ojciec pochodził z linii kodeńskiej. Wykładowi towarzyszyła prezentacja multimedialna ukazująca rodową siedzibę książąt Sapiehów – Krasieczyn. Ks. prof. dr hab. Józef Marecki z Krakowa omówił działalność ks. Adama kard. Stanisława Sapiehy, jego misję, pracę duszpasterską. Księżna Renata Sapieżyna z Anglii, reprezentująca różańską – najstarszą linię Sapiehów, przedstawiła atmosferę domu rodzinnego swego męża, Lwa Sapiehy. Na tle dziejów naszej ojczyzny ukazała dzieje i losy rodu Sapiehów, zarówno przed wojną, jak i po jej zakończeniu. Księżna na ręce przewodniczącego Waldemara Jaroszewicza wręczyła cenny upominek – unikatowe wydanie genealogii rodu Sapiehów – linii różańskiej i linii kodeńskiej.

W związku z wydarzeniami, które przeżywa obecnie Europa, w oddziałach zostały zorganizowane spotkania i wykłady pt. *Co powinniśmy wiedzieć o islamie i muzułmanach*. Wygłosił je mgr Łukasz Komorowski, który zapoznał z tym ważnym w obecnej rzeczywistości zagadnieniem. Spotkaniom towarzyszyły dyskusje i liczne zapytania.

Rok Święty, Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia Bożego, ogłoszony przez papieża Franciszka bullą *Misericordiae vultus*, członkowie naszego Stowarzyszenia rozpoczęli trzydniowymi rekolekcjami, które odbyły się w Laskowicach Pomorskich. Rekolekcje *Miłosierni jak Ojciec* poprowadził ks. Mirosław Kotowski ze zgromadzenia księży werbistów.

Podczas kolejnego spotkania Ośrodka Formacyjnego, które odbyło się w Gdańsku, ks. prof. Janusz Szulist – wykładowca katolickiej nauki społecznej

przedstawił *Znaczenie katolickiej nauki społecznej w dobie współczesnej*. Wykład dotyczył również zadań, jakie zobowiązani jesteśmy jako świeccy podejmować w świetle dokumentów Kościoła. Mec. Marek Sosnowski ukazał kompetencje, zadania i podstawy prawne działania Trybunału Konstytucyjnego. Joanna Olbert przedstawiła zaś temat *Prymas Stefan Kard. Wyszyński, jego troska o rodziny i inicjatywy duszpasterskie służące umacnianiu i wspieraniu polskich rodzin*.

W Galerii Mariackiej odbył się wernisaż poświęcony z wręczeniem nagród laureatom konkursu fotograficznego i plastycznego *Cztery pory roku na Mariackiej*, a także wernisaż prac dzieci i młodzieży autystycznej. Ponadto w Galerii Mariackiej od wielu lat odbywają się warsztaty pisania ikon.

Zwieńczeniem ubiegłorocznej działalności było współorganizowanie Święta Młodzianków, które rozpoczęło się Mszą św. w Bazylice Świętej Brygidy w Gdańsku, odprawioną w intencji obrony ludzkiego życia i złożeniem przyrzeczeń Duchowej Adopcji Dzieci Poczętych. Po Eucharystii odbyła się procesja do konkatedry Mariackiej, gdzie zostały odśpiewane suplikacje.

Rok 2016, obfitujący w jakże ważne dla naszej ojczyzny rocznice i wydarzenia, rozpoczęliśmy spotkaniem opłatkowym z bp. Wiesławem Szlachetką. Do wydarzeń tych odniósł się ksiądz biskup w słowie i w życzeniach skierowanych do uczestników tego wspólnotowego przeżywania okresu Bożego Narodzenia. Spotkaniu towarzyszył koncert kolęd w wykonaniu skrzypaczki Barbary Kawy.





**Ewa i Tomasz Kamiński**

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

W ramach obchodzonego w styczniu 2016 r. Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan Instytut Ekumeniczny KUL oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zorganizowały wystawę *Reżimy totalitarne wobec duchownych Kościołów chrześcijańskich okupowanej Polski 1939–1945* połączoną z sesją naukową. Wystawę przygotowała i udostępniła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Na otwarcie 21 stycznia przybyli m.in.: Danuta Malon – prezes Rodziny Katyńskiej w Lublinie, Agnieszka Jaczyńska i dr Mariusz Sawa z IPN Lublin, a także Witalij Biły – wicekonsul Ukrainy w Lublinie.

Wystawa i sesja przypomniały tragiczne losy represjonowanych przez władze niemieckie i sowieckie duchownych różnych wyznań chrześcijańskich. Przedstawiono materiały dotyczące nie tylko ofiar, ale także organizatorów i sprawców zbrodni. Ukazane zostały działania systemu terroru wynikające z samych podstaw obu ideologii totalitarnych. Wśród represjonowanego duchowieństwa było co najmniej 6500 polskich duchownych rzymskokatolickich (zginęło przeszło 3000), a także ewangelickich i prawosławnych.

– Największą liczbę stanowili kapłani rzymskokatolicki, ponieśli oni „karę” za to, że byli nosicielami wartości, na których zbudowany jest fundament naszego narodu. Dlatego wystawa jest konieczna, by te wartości przywoływać w XXI w. – powiedział wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Marek Koryciński.

# WARTOŚCI, KTÓRE SĄ FUNDAMENTEM NARODU

Oddział Okręgowy w Lublinie od lat organizuje i wspiera wydarzenia dotyczące upamiętniania ofiar polskiego podziemia niepodległościowego, ludności cywilnej i duchowieństwa w czasach II wojny światowej i komunizmu – wystawy, konferencje, obchody polskich rocznic narodowych.

Sesję poprowadził Marcin Sułek – dyrektor lubelskiego oddziału, jej inicjator i główny organizator. Ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC (KUL) poruszył temat *Dlaczego reżimy totalitarne nie tolerują duchowieństwa chrześcijańskiego?* Podkreślił, że dzieje się tak, gdyż reżimy przez eksterminację duchowieństwa pragną zlikwidować siłę duchową, która inspirowała w społeczeństwie opór przeciwko działaniom totalitarnym. Kościół bowiem, mówiąc o godności i prawach człowieka, ogranicza wpływy systemu.

Profesor Włodzimierz Osadczy – dyrektor Centrum Ucrainicum KUL przybliżył temat martyrologii duchowieństwa metropolii lwowskiej, zarówno ze strony hitlerowskich Niemiec, jak i władz sowieckich. Przypomniał o zbrodniczych działaniach nacjonalistów ukraińskich. Dużą część wystąpienia poświęcił martyrologii lwowskiego Ormiańskiego Kościoła Katolickiego.

Ksiądz Grzegorz Brudny – proboszcz parafii luterańskiej w Lublinie przybliżył sylwetkę bp. Juliusza Bursche, wielkiego patrioty, który nie wyrzekł się polskości. Aresztowany i więziony, zmarł w Berlinie w 1942 r. Przypomniał też dzieje krzyża, który towarzyszył sesji. Jest on zrobiony ze średniowiecznych gwoździ pochodzących ze zburzonej przez Luft-

waffe katedry anglikańskiej w Coventry. – Cieszymy się, że jako jedyna parafia w Polsce mamy ten krzyż i możemy raz w miesiącu w piątek modlić się przy nim o pojednanie i pokój – powiedział ks. Grzegorz Brudny.

Dr Rafał Drabik (IPN) mówił o represjach wobec Kościoła katolickiego w powiecie lubelskim w latach 1944–1956 ze strony reżimu komunistycznego. Wszelkie działania były prowadzone w celu osłabienia, wprowadzenia podziałów w społeczeństwie i w konsekwencji zniszczenia Kościoła w Polsce. Metody te nie zmieniły się aż do końca PRL, lecz nigdy nie osiągnięto zamierzonych rezultatów.

– Ekumenizm krwi woła głośniejszy niż nasze podziały – w heroicznym świadectwie wiary, aż do oddania życia, Kościół jest już zjednoczony – powiedział ks. Sławomir Pawłowski SAC, dyrektor Instytutu Ekumenicznego KUL. Przypomniał postać prawosławnego ks. Grzegorza Peradze, Gruzina, który pracował w latach międzywojennych w Warszawie. Aresztowany przez gestapo, został bestialsko zamordowany w Auschwitz w grudniu 1942 r., kiedy dobrowolnie zgłosił się na śmierć za innych współwięźniów, podobnie jak św. Maksymilian Kolbe. – Niech naszemu spotkaniu towarzyszy nie tylko smutek – powiedział – ale i radość, że Chrystus przez Ducha Świętego dał ludziom taką moc, że w nieludzkich warunkach potrafili dawać świadectwo wiary, miłości i zwyczajnych ludzkich uczuć.

Po zakończeniu sesji w kościele akademickim KUL pod przewodnictwem ks. Sławomira Pawłowskiego została odprawiona Msza św. w intencji przywrócenia widzialnej jedności Kościoła Chrystusowego. Homilię wygłosił ks. Grzegorz Brudny, proboszcz parafii ewangelickiej Świętej Trójcy w Lublinie, i zakończył ją prośbą o wspólną modlitwę o pojednanie.



Kierownik Katedry Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Ks. prof.  
Miroslaw  
S. Wróbel



# POEZJA I TEOLOGIA PIEŚNI NAD PIEŚNIAMI

*Jak śmierć potężna jest miłość (Pnp 8,6).*

**K**sięga Pieśń nad Pieśniami w Biblii Hebrajskiej obok Księgi Rut, Księgi Lamentacji, Księgi Koheleeta i Księgi Estery wchodzi w skład tzw. *Pięciu Megillot* (Pięciu Zwojów). Hebrajski tytuł Pieśni nad Pieśniami brzmi *Szır haszirim*, co można tłumaczyć „pieśń pieśni” bądź „najpiękniejsza pieśń”. Rabbi Akiba ben Josef, uzasadniając przyjęcie tego utworu do pism kanonicznych, stwierdził, że „cały świat nie jest wart tyle, co dzień, w którym Izraelowi została dana Pieśń nad Pieśniami. Wszystkie inne pisma są rzeczywiście święte, ale Pieśń nad Pieśniami jest najświętsza ze świętych” (Miszna, traktat *Jadaim* III, 5). Na znaczenie tego utworu dla wyznawców judaizmu wskazuje jego lektura podczas święta Paschy, wieczorem, po uczcie i modlitwie uwielbienia. Autorstwo tego utworu już w tytule jest przypisywane królowi Salomonowi: *Pieśń nad Pieśniami Salomona* (Pnp 1,1). Tradycja biblijna przypisuje Salomonowi 3000 przysłów i 5000 pieśni (1 Krl 5,12). W przekładach greckich i łacińskich utwór ten jest łączony z Księgą Przysłów i Księgą Koheleeta, które nazywa się księgami „mądrości Salomona”. Może to wskazywać na łączenie tej księgi zarówno w tradycji żydowskiej, jak i w późniejszych przekładach z mądrością króla Salomona. Analiza literacka utworu wskazuje na jego złożoność i długi okres redakcji. Ostateczna redakcja jest datowana na czasy po niewoli babilońskiej (IV–III w. przed Chr.).

W księdze tej ukazana jest wzajemna miłość pomiędzy oblubieńcem i oblubienicą. Wypowiedziom oblubieńców, które mają formę monologów lub dialogów, towarzyszy chór. Czterokrotnie wypowiedziany przez chór refren: *Zakli-*

*nam was, córki jerozolimskie...* (Pnp 2,7; 3,5; 5,8; 8,4), może stanowić wewnętrzne kryterium podziału całego utworu na mniejsze jednostki. Jedną z propozycji uwzględniających to kryterium jest struktura, która wyróżnia tytuł i sześć pieśni w utworze: Tytuł (Pnp 1,1); Pieśń I (Pnp 1,2–2,7); Pieśń II (Pnp 2,8–3,5); Pieśń III (Pnp 3,6–5,1); Pieśń IV (Pnp 5,2–6,10); Pieśń V (Pnp 6,11–8,4); Pieśń VI (Pnp 8,5–14).

Wśród egzegetów można zauważyć różnice zdań w odniesieniu do jedności literackiej Pieśni nad Pieśniami. Część biblistów uważa, że utwór jest złożony ze zbioru pieśni miłosnych pochodzących z różnych okresów i od różnych autorów. Przeciwnego zdania są uczeni dostrzegający ścisłą jedność całej księgi. Według nich cały utwór charakteryzuje się jednością literacką. Na jedność tę wskazuje występowanie w całym tekście takiej samej tematyki, tych samych osób oraz identycznej terminologii. Są oni zdania, że całe dzieło stanowi poemat opisujący dojrzewanie miłości pomiędzy oblubieńcami – najpierw narzeczeństwo, a następnie pełnia miłości zwieńczona ich małżeństwem. Tytuł księgi Pieśni nad Pieśniami wskazuje na gatunek literacki tego utworu jako pieśni lirycznej. W Biblii Hebrajskiej podobny gatunek jest zastosowany w wypowiedzi Mojżesza (Wj 15,1–21), Debory (Sdz 5,1–31), proroka Izajasza (Iz 5,1–7), proroka Ezechiela (Ez 33,32), psalmisty (Ps 30; 45; 46; 48) i mędrców Izraela (1 Krl 5,12). Treść księgi ma wyraźnie kompozycję dramatu i składa się z mów oblubieńca, oblubienicy i chóru. Utwór jest o charakterze poetyckim. Występuje w nim pięknie rozbudowana alegoria, metaforyka, liczne porównania i język pełen dynamizmu i

obrazu. W treści utworu występują bardzo sugestywne opisy ludzkiego ciała: *O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna! Oczy twe jak gołębice za twoją zasłoną. Włosy twe jak stado kóz falujące na górach Gileadu. Zęby twe jak stado owiec strzyżonych, gdy wychodzą z kąpieli: każda z nich ma bliźniaczą, nie brak żadnej. Jak wstążeczka purpury wargi twe i usta twe pełne wdzięku. Jak okrawek granatu skroń twoja za twoją zasłoną. Szyja twoja jak wieża Dawida, warownie zbudowana; tysiąc tarcz na niej zawieszono, wszystką broń walecznych. Piersi twe jak dwoje kozłat, bliźniat gazeli, co pasą się pośród lilii. Nim wiatr wieczorny powieje i znikną cienie, pójdę ku górze mirry, ku pagórkowi kadziła. Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy* (Pnp 4,1–7); *Piękna jesteś, przyjaciółko moja, jak Tirsa, wdzięczna jak Jeruzalem, groźna jak zbrojne zastępy. Odróć ode mnie twe oczy, bo niepokoją mnie. Włosy twoje jak stado kóz falujące na [górach] Gileadu. Zęby twoje jak stado owiec wychodzących z kąpieli, każda z nich ma bliźniaczą, nie brak żadnej. Jak okrawek granatu skroń twoja za twoją zasłoną* (Pnp 6,4–7); *Obróć się, obróć, Szulamitko, obróć się, obróć się, niech się twym widokiem nacieszymy! Cóż się wam podoba w Szulamitce, w tańcu obozów? Jak piękne są twe stopy w sandałach, księżniczko! Linia twych bioder jak kolia, dzieło rąk mistrza. Łono twe, czasza okrągła: niechaj nie zbraknie w niej wina korzennego! Brzuch twój jak stos pszenicznego ziarna okolony wiankiem lilii. Piersi twe jak dwoje kozłat, bliźniat gazeli. Szyja twoja jak wieża ze sloniowej kości. Oczy twe jak sadzawki w Cheszbonie, u bramy Bat-Rabbim. Nos twój jak baszta Libanu, spoglądająca ku Damazkowi. Głowa twoja wznosi się nad tobą jak Karmel, włosy głowy twojej jak kró-*





lewska purpura, splecione w warkoczce. O jak piękna jesteś, jakże wdzięczna, umiłowana, pełna rozkoszy! (Pnp 7,1-7).

W sensie dosłownym Pieśń nad Pieśniami jest poematem o ludzkiej miłości, której źródłem jest sam Bóg. Jest to miłość pomiędzy kobietą i mężczyzną, którzy zachwycają się sobą i pragną dobra osoby kochanej. Związek małżeński i wzajemna miłość małżonków należą do Bożego planu dotyczącego człowieka. Wskazania na temat wzajemnej miłości mężczyzny i kobiety są zawarte w Rdz 1,27-28: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”*. Bóg składa swoją twórczą moc w ręce mężczyzny i niewiasty. Miłość jawi się jako dar Boga, który sprawia, że kochające się osoby – mąż i żona tworzą wspólnotę: *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2,24). Pozytywnym wykorzystaniem Bożego daru jest wzajemna miłość oblubienica i oblubienicy zwieńczona związkiem małżeńskim.

Tradycja żydowska (Talmud, targumy, midrasze), a za nią także tradycja wczesnochrześcijańskich autorów (Hipolit Rzymski, Orygenes, Hieronim) i opracowania niektórych współczesnych

komentatorów przyjmują alegoryczną interpretację Pieśni nad Pieśniami. Według tej interpretacji treść tej księgi powinna być rozumiana jako miłość Boga do Izraela (tradycja żydowska) oraz jako miłość Chrystusa do Kościoła lub Chrystusa do Maryi (tradycja chrześcijańska). Tradycja zawarta w targumie (aramejskim przekładzie) Pieśni nad Pieśniami wskazuje na historię zbawienia podzieloną na pięć części: I. Exodus i objawienie synajskie (Pnp 1,2–3,6); II. Świątynia Salomona i jej poświęcenie (Pnp 3,7–5,1); III. Grzech Izraela i wygnanie (Pnp 5,2–6,1); IV. Odbudowa świątyni i przyjęcie przez Boga modlitwy Izraela (Pnp 6,2–7,11); V. Izrael w oczekiwaniu na Mesjasza (Pnp 7,12–8,14).

Część autorów przyjmuje złożoną interpretację tej księgi, uważając, że ma ona dwojaki sens: dosłowny – odnoszący się do miłości oblubieńczej oraz typyczny – odnoszący się do związku wyższego, duchowego. Miłość pomiędzy oblubieńcem i oblubienicą jest jedynie typem miłości między Bogiem i Izraelem; Bogiem i ludzkością; Chrystusem i Kościołem.

Choć w Pieśni nad Pieśniami brak odniesień do Boga oraz wzmianek o tak ważnych instytucjach sakralnych Izraela, jak świątynia, kapłaństwo, prawo i przymierze, to jednak zawiera ona głębokie przesłanie teologiczne. Autor tego utworu podkreśla, że wzajemna miłość pomiędzy kobietą i mężczyzną może realizować się w pełni jedynie w przestrzeni miłości Boga. Związek miłości człowieka z Bogiem stanowi pod-

stawę miłości człowieka do człowieka. W utworze w sposób poetycki zostaje podkreślona prawda, że miłość kreuje jedność i godność osoby ludzkiej: *Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt. Jak jabłoń wśród drzew leśnych, tak ukochany mój wśród młodzieńców. W upragnionym jego cieniu usiadłam, a owoc jego słodki memu podniebieniu* (Pnp 2,2-3); *Miły mój śnieżnobiały i rumiany, znakomity spośród tysięcy* (Pnp 5,10); *Sześćdziesiąt jest królowych i nałożnic osiemdziesiąt, a dziewcząt bez liczby, [lecz] jedyna jest moja gołąbka, moja nieskalana, jedyna swej matki, wybrana swej rodzicielki. Podziwiają ją dziewczęta i zwą ją szczęśliwą, królowe i nałożnice ją wystawiają* (Pnp 6,8-9). Teologia małżeństwa w Pieśni nad Pieśniami jest pełna radości i optymizmu. Treść księgi akcentuje, że miłość małżeńska jest usankcjonowana przez Boga od samego początku stworzenia. Jest to jeden z cudów, dzięki któremu człowiek staje się współpracownikiem Boga w dziele stworzenia. Autor Pieśni nad Pieśniami traktuje związek miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą jako monogamiczny i nierozzerwalny. Przygotowuje tym samym grunt do nauczania Jezusa. Przez pryzmat miłości pomiędzy oblubienicą i oblubieńcem można dostrzec mistyczny dialog miłości Boga z ludźmi. Wielcy mistrzowie życia duchowego, jak św. Teresa z Avili oraz św. Jan od Krzyża, posługiwali się treścią Pieśni nad Pieśniami do wyrażenia szczególnego związku miłości duszy z Bogiem, który jest Miłością.



# STOWARZYSZENI



## Debata o uchodźcach

15 lutego we wrocławskiej siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyła się debata z udziałem Janusza Dobrosza – wieloletniego parlamentarzysty i Piotra Sutowicza – dyrektora Oddziału Okręgowego. Dyskutowano o kwestii tzw. uchodźców w kontekście demografii, polityki i fundamentalizmów.

## Tadeusz Kościuszko – legenda i rzeczywistość

10 lutego w katowickim oddziale odbyła się konferencja *W 270. rocznicę urodzenia Naczelnika Powstania 1794 r. Tadeusz Kościuszko – legenda i rzeczywistość*. Dr Krzysztof Tracki i prof. dr hab. Henryk Kocój przedstawili sylwetkę Kościuszki. Dr hab. Zdzisław Janeczek mówił o *Tradycji kościuszkowskiej na Górnym Śląsku*.



## O nierozzerwalności małżeństwa

11 lutego członkowie i sympatycy łódzkiego oddziału uczestniczyli w pierwszym z nowego cyklu spotkań prowadzonych przez ks. Szymona Nowickiego – doktoranta Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Omawianym tematem była kwestia nierozzerwalności małżeństwa w świetle nauczania Kościoła katolickiego.



# E W OBIEKTYWIE

## Warsztaty biblijne

6 lutego młodzież wraz z katechetami z diecezji krakowskiej wzięła udział w warsztatach przygotowujących do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Uczestnicy pochylili się nad jednym z tematów tegorocznej edycji konkursu, Pieśnią nad Pieśniami. Warsztaty prowadziła biblistka dr Anna Wajda, wykładowczyni Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.



## O Biblii w Warszawie

25 lutego w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej przy ulicy Miodowej odbyły się warsztaty biblijne dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej. Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży, uczestniczyło w nich niemal 90 osób.

## Inauguracja Klubu „Społeczeństwo”

26 stycznia w Opolu odbyło się inauguracyjne posiedzenie Klubu „Społeczeństwo”. Prelegentem był redaktor naczelny pisma pod tym samym tytułem, ks. prof. Stanisław Skobel. Obecni byli również: prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Maciej Szepietowski i sekretarz redakcji „Społeczeństwa” Kamil Sulej.



# CHRZEST BRAMĄ MIŁOSIERDZIA

XXIII Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Grobu św. Wojciecha oraz Ogólnopolskie Spotkanie Gnieźnieńskie „Stąd nasz ród” w tym roku odbędą się 1–2 kwietnia.



**Ewelina  
Goździewicz**

Przewodnicząca Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gnieźnie.

**Z**awsze podkreślamy, że Gniezno jest dla nas miejscem ważnym i szczególnym. Jest świadectwem naszych korzeni państwowych, narodowych i kościelnych, a zarazem wyznacznikiem kultury i tożsamości narodowej. Dlatego naszą XXIII Pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha oraz Ogólnopolskie Spotkanie „Stąd nasz ród” odbywać będziemy w myśl przyjętego przez nas hasła programowego na rok 2016 – *Naród idący ku przyszłości*.

Odczytując na nowo duchowe i cywilizacyjno-kulturowe konsekwencje Chrztu Polski, chcemy podkreślić wielki wkład chrześcijaństwa w kształtowanie polskiej kultury, która w swoim chrześcijańskim wymiarze wskazuje człowiekowi jego cel i przeznaczenie. Te zagadnienia staną się przedmiotem naszej refleksji w czasie Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, która odbędzie się pierwszego dnia Ogólnopolskiego Spotkania Gnieźnieńskiego „Stąd nasz ród”.

W duchu modlitwy i troskania o przyszłość naszej ojczyzny pragniemy w kontekście 1050. rocznicy Chrztu Polski objąć refleksją tę ważną rocznicę także w wymiarze wydarzenia kulturalnego, organizując otwarty koncert patriotyczno-religijny wybitnego multiinstrumentalisty i kompozytora Józefa Skrzeka, któremu towarzyszyć będą: Halina Frąckowiak, Ela Skrzek, prof. Henryk Botor – organy katedralne, ks. prał. Stanisław Puchała i Chór Męski ze Szczecina „Słowiki 60” im. Jana Szyrockiego. Koncert odbędzie się w archikatedrze gnieźnieńskiej 1 kwietnia o godz. 19.00. Ważnym wydarzeniem koncertu będzie premiera rocznicowego utworu skomponowanego przez Józefa Skrzeka pt. *Woda Życia 966*.

2 kwietnia o godz. 12.00 w archikatedrze gnieźnieńskiej zostanie odprawiona pielgrzymkowa Msza św. pod przewodnictwem JE abp. Wojciecha Polaka, prymasa Polski.

Po zakończeniu wspólnie udamy się na Lednicę, by tam o godz. 15.00 przy Bramie Rybie zanurzyć się w Bożym Miłosierdziu.

Papież Franciszek, zapowiadając Rok Miłosierdzia, powiedział: „Jestem przekonany, że cały Kościół, który tak bardzo potrzebuje miłosierdzia, będzie mógł znaleźć w tym Jubileuszu radość, gdyż wszyscy jesteśmy wezwani do dawania pociechy każdemu człowiekowi. (...) *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6,36). W Jubileuszu Miłosierdzia nasza pielgrzymka oraz koncert wpisują się w planowany ogólnopolski projekt Stowarzyszenia, pod nazwą *Chrzest bramą Miłosierdzia*, który będzie się składał z wydarzeń o charakterze duchowym i towarzyszących im wydarzeń kulturalnych.

# WALNE ZEBRANIE W CZERWCU

Rada Główna Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na posiedzeniu w dniu 18 lutego 2016 r. podjęła Uchwałę Nr1/RG/2016 w sprawie zwołania Walnego Zebrania, które odbędzie się 11 czerwca 2016 r. w Warszawie.



Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”  
00-743 Warszawa, ul. Namiętna 16, Tel. 22 841-52-32

## UCHWAŁA Nr 1/RG/2016

Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”  
z dnia 18 lutego 2016 roku

w sprawie: zwołania Walnego Zebrania Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”  
oraz określenia zasad i trybu wyborów delegatów.

Zgodnie z § 18 ust. 1 Statutu Stowarzyszenia Rada Główna uchwała, co następuje:

### § 1.

- Zwołuje się Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zwane dalej „Walnym Zebraniem” na dzień 11 czerwca 2016 roku.
- Początek obrad ustala się w pierwszym terminie na godz. 11<sup>00</sup>, a w drugim terminie na godz. 11<sup>15</sup>.
- Walne Zebranie odbędzie się w Warszawie, w Hotelu Mercure Grand, ul. Krocza 28.

### § 2.

- Zgodnie z § 17 ust. 3 Statutu ustala się następujące zasady wyboru delegatów:
  - Oddziały Okręgowe liczące do 500 członków wybierają po 4 delegatów,
  - Oddziały Okręgowe liczące powyżej 500 członków po 5 delegatów,
  - podstawą określającą ilość wybieranych delegatów przez Oddziały Okręgowe jest stan członkowski na dzień 31.12.2015r.Każdy członek Stowarzyszenia ma prawo kandydować na delegata na Walne Zebranie w dowolnym Oddziale. Kandydować można tylko 1 raz i tylko w jednym Oddziale.
- Zgodnie z § 15 Statutu wyboru delegatów na Walne Zebranie dokonuje się spośród członków zwyczajnych Stowarzyszenia w głosowaniu tajnym. Tryb wyboru określa uchwała Rady Oddziałów Okręgowych.
- W Walnym Zebraniu obok delegatów uczestniczą członkowie ustępujących władz naczelnych Stowarzyszenia, członkowie wspierający oraz zaproszeni goście.

### § 3.

Zobowiązuje się Sekretarza Rady Głównej Stowarzyszenia do przekazania Uchwały Przewodniczącym Rad Oddziałów Okręgowych w terminie 7 dni od daty wejścia jej w życie.

### § 4.

Zobowiązuje się Przewodniczących Rad Oddziałów Okręgowych Stowarzyszenia do przeprowadzenia wyboru delegatów na Walne Zebranie w terminie do dnia 29 kwietnia br. i dostarczenie Sekretarzowi Rady Głównej w terminie do 05 maja br. protokołów z wyborów delegatów.

### § 5.

Zgodnie z § 17 ust. 7 Statutu ustala się porządek obrad Walnego Zebrania, stanowiący załącznik do niniejszej Uchwały.

### § 6.

- O treści niniejszej Uchwały powiadamy członków Stowarzyszenia poprzez jej udostępnienie we wszystkich Oddziałach Stowarzyszenia, Przewodniczącym Rad Oddziałów Okręgowych.
- Zobowiązuje się Sekretarza Rady Głównej do zawiadomienia delegatów o miejscu, terminie i porządku obrad Walnego Zebrania zgodnie z § 18 ust. 5 Statutu Stowarzyszenia.

### § 7.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz  
Rady Głównej  
Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana”  
Rozsław Gumiński

Przewodniczący  
Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana”  
Tomasz Nakielski





# JEZUS PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ!

Ukrzyżowany i Zmartwychwstały stanął na naszej drodze życia w chrzcie. To od nas zależy, czy jesteśmy w stanie Go rozpoznać.

**Z**martwychwstanie Jezusa Chrystusa jest fundamentem chrześcijańskiej wiary i drogą naszej radosnej nadziei. Nadaje ono mocy nauczaniu i działalności Mistrza z Nazaretu. Jednoznacznie wyraził to Apostoł Narodów, św. Paweł: *A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach* (1 Kor 15,17). Nowość i sens wydarzenia poranka wielkanocnego najlepiej ukazują same Ewangelie. Ewangeliczne perykopy opisujące epifanie Zmartwychwstałego najwymowniej wyjaśniają znaczenie powstania z martwych Jezusa Chrystusa.

## ZMARTWYCHWSTANIE - RADOSNE SPOTKANIE ŻYJĄCEGO PANA (J 20,1-18)

Według autora czwartej Ewangelii Maria Magdalena nie poszła do grobu razem z uczniami Jezusa. Poszła sama i zobaczyła pusty grób. Tę wiadomość przekazała uczniom. Dwóch z nich udało się do grobu. Ci najprawdopodobniej wrócili do domu, kiedy dostrzegli, że grób, w którym złożono ciało Jezusa, jest pusty. Maria Magdalena miała odwagę iść jeszcze raz sama do grobu. W samotności przeżywała boleść z powo-

du pustki po utracie Mistrza. Poszła do grobu zapłakana. Utraciła Miłość swojego życia. To Jezus przywrócił jej godność osoby, godność stworzenia Bożego. Maria Magdalena staje przy grobie swojego Mistrza, patrzy do wnętrza i nie znajduje ciała. Przy pustym grobie doświadcza zagubienia. Co dalej? W tym momencie słyszy od grobu pytanie anioła: *Niewiasto, czemu płaczesz?* (J 20,13). Płacze nadal, ciągle koncentrując się na grobie. Po raz drugi dobiega głos: *Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?* (J 20,15) – tym razem pytanie zadaje już sam Jezus Zmartwychwstały, którego Maria Magdalena nie rozpoznaje. Rzuciła na Niego krótkie spojrzenie i nadal patrzy w kierunku grobu, jest bowiem przekonana, że Ten, którego szuka, nie żyje, pozostaje poza możliwością spotkania. Może nawet Jego zwłoki zostały przeniesione w inne miejsce. Słowem – jej Mistrz jest w królestwie śmierci, a nie w królestwie życia. *Kogo szukasz?* To pytanie jednak ukierunkowuje drogę poszukiwań Marii Magdaleny. W jakimś sensie zaprasza do refleksji, kim był i kim jest dla niej Jezus. Przez to pytanie chce On powiedzieć: zastanów się, Mario, czy szukasz Mistrza takiego, jakim byś Go

**O. dr Konrad  
Keler SVD**



Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

chciała mieć i widzieć, czy też szukasz Go takiego, jakim On naprawdę jest.

Maria Magdalena szuka bowiem Jezusa z przeszłości, tego Ukrzyżowanego. Nie umie Go rozpoznać, gdyż jej serce jeszcze trwa w iluzji. Do tego stopnia, że pomyliła Mistrza z ogrodnikiem. W konsekwencji prosi nierozpoznanego Jezusa, by wskazał jej inny grób, gdzie może znaleźć tylko zwłoki i powrócić do wspomnień. Jej umysł i serce są w stanie poruszać się tylko wokół grobów. Zmiana następuje w niej dopiero, gdy Zmartwychwstały nazwie ją po imieniu. Zawołanie *Mario!* sprawia, że kobieta odwraca się w stronę Nierozpoznanego i w jednym momencie rozpoznaje Go. By rozpoznać Jezusa, musi się więc odwrócić od grobu, na którym tak się koncentrowała, i całkowicie zwrócić w Jego stronę. Spogląda-

jąc w twarz Temu, który nazwał ją po imieniu, swoje wyobrażenia i złudzenia pozostawia w grobie. Dokonuje się paschalne nawrócenie Marii Magdaleny, moment jej przemiany, kobieta staje się kimś innym, rozpoczyna nowy etap w swoim życiu. W momencie rozpoznania Mistrza jej wiara w Niego nabiera nowej siły, w jej serce wstępuje odnowiona, radosna nadzieja. Zaczyna rozumieć, że grób nie może być celem jej życiowej pielgrzymki, nie może szukać i oczekiwać spotkania Jezusa w grobie. Spojrzenie w kierunku Jezusa, spojrzenie Mu w twarz takiemu, jaki jest, wyzwala z obojętności i chęci zamknięcia się w sobie, w swoim bólu, w ograniczoności pola widzenia.

Po rozpoznaniu Zmartwychwstałego słyszy słowa, których chyba też się nie spodziewała: *Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: „wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego”* (J 20,17). W tym momencie Maria przypomina sobie o innych, którzy też płaczą po śmierci Mistrza. Przestaje myśleć, że jest na świecie jedyną, która cierpi po stracie bliskiej osoby. Rezygnuje z prawa do wyłączności, do posiadania dla siebie Tego, kogo szukała. Płacz Marii Magdaleny przemienia się w głoszenie dobrej nowiny o Zmartwychwstałym. Z płaczącej kobiety staje się świadkiem Zmartwychwstałego. Grób, który miał być celem ukonania bólu, stał się punktem wyjścia, ponieważ Jezus posyła ją do uczniów, aby przekazała im radosną nowinę o Jego zmartwychwstaniu. Według Janowej Ewangelii Maria Magdalena staje się pierwszą misjonarką. Udaje się do braci. Jest świadoma, że Zmartwychwstałego nie może zatrzymać dla siebie. Jezus też jej nie zatrzymuje, nie zatrzymuje nas. Chce, abyśmy i my poszli do innych i głosili, kogo rozpoznaliśmy przez wiarę. Spotkanie Jezusa z Marią Magdaleną, które rozpoczyna się od płaczu, zagubienia i nostalgii za przeszłością, kończy się radosnym spotkaniem żyjącego Pana, a także staje się punktem wyjścia do głoszenia tej radosnej nowiny i dzielenia się doświadczeniem wiary: *Widziałam Pana* (J 20,18).

#### **SPOTKANIE ZMARTYCHWSTAŁEGO - ODZYSKANIE ENTUZJAZMU JEGO UCZNIA (ŁK 24,13-32)**

Perykopa w Ewangelii według św. Łukasza o dwóch uczniach w drodze z Jeruzolimy do Emaus ukazuje przemia-

nę, jaka nastąpiła w uczniach Jezusa po spotkaniu i rozpoznaniu Go jako Żyjącego. Ci dwaj uczniowie opuścili bowiem wspólnotę uczniów Mistrza z Nazaretu w Jeruzolimie. Idą, nie bardzo wiedząc dokąd. Czują się zagubieni. Utracili sens naśladowania Jezusa, a może nawet sens życia. Wydarzenia ostatnich dni w Jeruzolimie sprawiły, że załamała się ich wiara. *Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło* (Łk 24,14). Nieraz człowiek staje wobec sytuacji życiowej, w której wydaje mu się, że wszystko runęło. Nie wie, jak położyć niepowodzenia i klęski w jedną całość. Ma wrażenie, że już nic nie da się zrobić, a więc lepiej wyjść z tej sytuacji, opuścić swoją wspólnotę, iść w nieznanie, a może rozpocząć życie od nowa. W takim stanie ducha nawet wiara staje się odległa, trochę abstrakcyjna, a Bóg wydaje się daleki, milczący, niezainteresowany historią mego życia ani osobistymi problemami.

Dwaj uczniowie zdążający do Emaus byli załamani niepowodzeniem, doświadczeniem przegranej. Gdy trwali w takim stanie ducha, podszedł do nich Jezus i jak w wypadku Marii Magdaleny, zagał pytaniem: *Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Oni zatrzymali się smutni* (Łk 24,17). Oburzeni, ze zdziwieniem odpowiedzieli przybyszowi: *Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jeruzolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało* (Łk 24,18). Jakby chcieli powiedzieć: jesteś ignorantem, nie znasz naszej sytuacji, a więc czy rozmowa z Tobą w ogóle ma sens? Ból, zranienie, poczucie niesprawiedliwości prowadzą często do zamknięcia się w sobie, oddalenia od innych, nieraz i od Boga. Wtedy człowiek jest nastawiony tylko na siebie, na swoją dolę, nie widzi i nawet nie próbuje spojrzeć na wydarzenia z innej perspektywy. Nadzieja gaśnie na dnie desperacji, rezygnacji i niemożności.

Jednak zrozumienie drugiego człowieka dokonuje się nie tyle przez dyskusję (która też może być potrzebna), ile przez dzielenie się bogactwem własnego doświadczenia. Dzieliąc się, nie narzucam swojego zdania innym. Jezus nie zaczął z uczniami dyskusji, ale podzielił się innym spojrzeniem na wydarzenia ostatnich dni w Jeruzolimie. *I czyniąc od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich pismach odnosiło się do Niego* (Łk 24,27). Dwaj uczniowie wsłuchali się w słowa Nierozpoznanego towarzysza podróży. Uważne słuchanie stwarza możliwość

autentycznego spotkania w prawdzie. Chodzi o spotkanie osób z różnym doświadczeniem i o różnych punktach widzenia, osób, które nie szukają kompromisu, ale zmierzają do rozeznania prawdy. Jezus w dialogu z uczniami w drodze do Emaus nie szukał kompromisowej teorii, kompromisowego spojrzenia na swoją mękę, cierpienie i śmierć. To spotkanie doprowadziło uczniów do nowego spojrzenia na wydarzenia ostatnich dni w Jeruzolimie, jak również na własne życie. Dzięki dialogowi, który Jezus zainicjował, kiedy zasiedli do stołu, *oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”* (Łk 24,31-32).

Rozpoznanie Zmartwychwstałego pomogło uczniom powrócić do własnej wspólnoty, pozwoliło odzyskać sens ich powołania. *W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jeruzolimy*. Tam spotkali swoich towarzyszy, którzy im oznajmili: *„Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”*. Wzajemnie dzielą się doświadczeniem spotkania Zmartwychwstałego. Opowiadają, *co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba* (Łk 24,33-35).

Zauważmy, że rozpoznali Go dzięki wspólnotce stołu, w czasie łamania chleba. Ta komunika z Zmartwychwstałym uświadomiła im, że oddalili się od swojego powołania apostołów, że oddalili się od wspólnoty współuczniów. Doświadczenie w Emaus pozwoliło im na nowo odzyskać tożsamość przynależności do wspólnoty uczniów Jezusa Chrystusa.

Apostoł Narodów, św. Paweł, napisał do Kościoła Jezusa Chrystusa w Rzymie: *Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca* (Rz 6,3-4). Ukrzyżowany i Zmartwychwstały stanął na naszej drodze życia w chrzcie. To od nas zależy, czy jesteśmy w stanie Go rozpoznać. Rozpoznając Go, czynimy nasze życie bardziej radosnym i wrastamy w tożsamości bycia Jego uczniami. Każda Wielkanoc przypomina nam o tym i podprowadza nas do spotkania ze Zmartwychwstałym.



# KOŚCIÓŁ WZYWA DO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SPRAWY PUBLICZNE

Z abp. Henrykiem Hoserem SAC, biskupem diecezji warszawsko-praskiej, przewodniczącym Zespołu Ekspertów Komisji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych, rozmawia Alicja Dołowska

**Z**apelem o tworzenie w diecezjach szkół kształcących katechistów gotowych podjąć ewangelizację dorosłych zwrócił się przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki. Stwierdził, że w wielu wspólnotach parafialnych zbyt łatwo zrezygnowano z formacji dorosłych lub jest ona realizowana okazjnie, a nierzadko w sposób infantylny. Dostrzega Ksiądz Arcybiskup po-

trzebę takiego kształcenia na swoim terenie?

W naszej diecezji istnieją różne rodzaje formacji świeckich organizowanej przez ruchy wspólnotowe i tych przedsięwzięć przybywa. Warto wspomnieć choćby o Kościele Domowym, który jest częścią Ruchu Światło-Życie, gdzie dokonuje się bardzo intensywne prace formacyjne dorosłych – w perspektywie małżeństwa i rodziny. Jednocześnie tworzymy parafialne ośrodki formacji rodziny, które już pracują. Działają one zgodnie ze wskazaniami ostatniego Synodu ds. Rodziny, który podkreśla konieczność towarzyszenia rodzinie we wszystkich stadiach jej istnienia. To nowość, wymagająca całościowego podejścia i dodatkowego trudu ze względu na nowe wymagania, które są bez porównania większe, niż te, które stawiano dawnym poradnikom życia rodzinnego.

**Do tego można dodać np. Akademię Rodziny Ruchu Szentszackiego, który ma ojców szentszackich i siostry szentszackie jako formę życia**

**konsekrowanego, ale skupia również ogromne rzesze świeckich.**

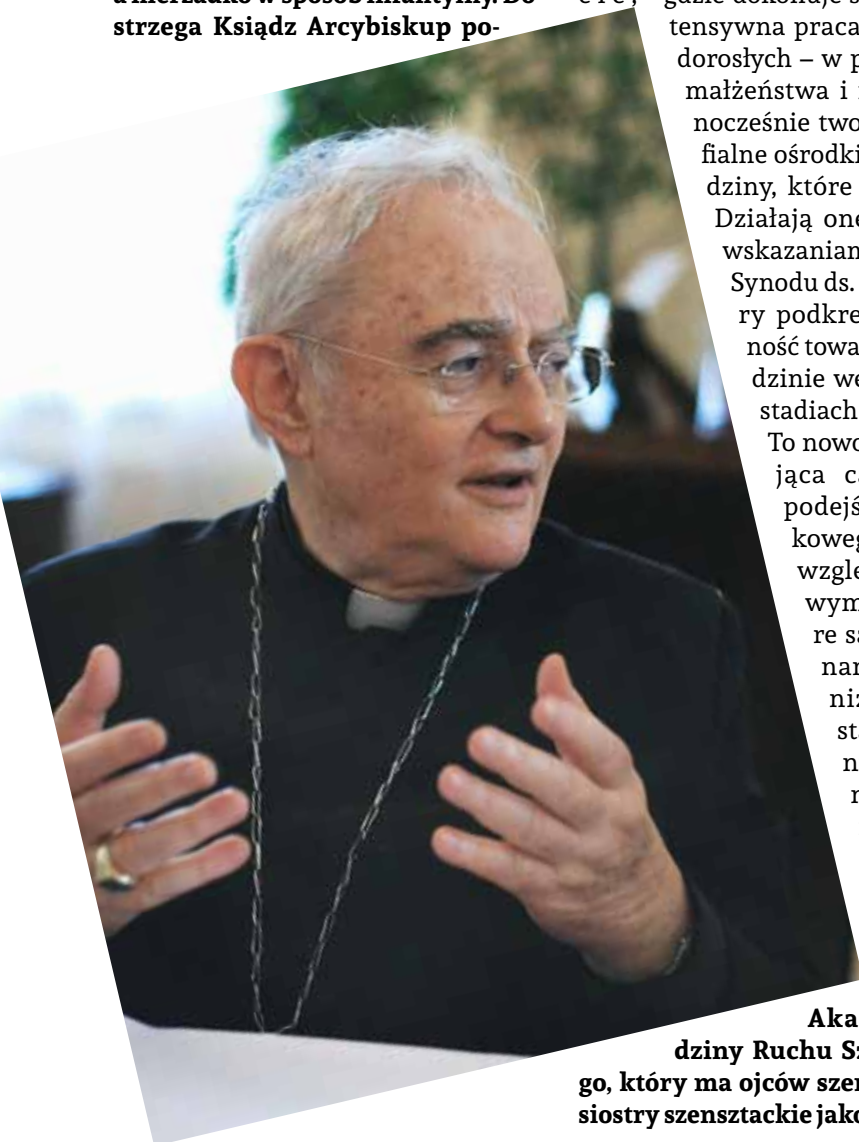
W naszej diecezji Ruch Szentszacki cieszy się dużym powodzeniem.

Podczas przygotowań do Świątynnych Dni Młodzieży zaczęły także funkcjonować pewne formy kształcenia katechistów. Mamy już kilkuset świetnie przygotowanych wolontariuszy, którzy po Dniach Młodzieży będą kadrą do nowych zadań. Trzeba im wskazać nowe cele, żeby mogli je realizować, tym bardziej że są dobrze przygotowani. Formowanie dorosłych do tego, żeby mogli ewangelizować, jest wyzwaniem dla całego Kościoła powszechnego. Musimy sobie zdawać sprawę, że Kościół, statystycznie rzecz biorąc, złożony jest przede wszystkim ze świeckich. Kapłanów i osób konsekrowanych jest we wspólnocie zaledwie kilka procent. Jakość Kościoła zależy więc od świeckich.

**Kiedyś powiedział Ksiądz Arcybiskup, że wierni świeccy są siłą Kościoła.**

Oczywiście, że wierni świeccy są siłą, bo przecież oni kształtują nasze życie społeczne, polityczne, kulturalne – całe środowisko życiowe człowieka. To świeccy uchwalają prawa, a nie kapłani czy zakonnicy. Widzę pilną konieczność przygotowania i formowania wiernych świeckich w dwóch ważnych dziedzinach życia: katolickiej nauce społecznej i ściślejszej – w kształceniu do zadań wychowawczych rodziców.

**Zapotrzebowanie na posługi duchowe zacznie wzrastać. Im większe**



**trudności będzie ludziom sprawiać odnajdywanie się we współczesnym świecie, tym większe oczekiwania wierni będą wiązać z Kościołem.**

Sami duchowni nie są w stanie sprostać wszystkim wyzwaniom. To niemożliwe. Niestety, nie zauważa się, że polski kapłan wiele godzin spędza w konfesjonale i poświęca się funkcji uświęcenia wiernych, czego na Zachodzie się już nie spotyka. Dlatego ten czas powinien być niejako kompensowany przez zaangażowanie wiernych. Widzę ich narastającą aktywność. Niemal co tydzień przychodzą do mnie ludzie z nowymi pomysłami, propozycjami, które chcą rozwijać. Widać wyraźnie, że świeccy wierni nie traktują już Kościoła jak usługodawcy, lecz jako swoje, również osobiste, zadanie.

**W Kościele katolickim na Zachodzie zanika spowiedź. Wierni bez spowiedzi, bez sakramentu pokuty i pojednania przystępują do Komunii św. Wszyscy, a konfesjonały stoją puste...**

...i często nie ma konfesjonałów. Zostały wyniesione, a spowiedź zapomniana.

**...rodzi się zatem pytanie: czy nie wystarczy, że według słów *Credo* „wyznają jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”? Czy tym można tłumaczyć rezygnację ze spowiedzi?**

Fakt, że zanikła praktyka sakramentu pojednania, powoduje, że jednocześnie zanikła świadomość grzechu. A bez świadomości grzechu nie ma nawrócenia. Tym właśnie tłumaczą wyludnienie, czyli pustynnienie Kościoła zachodniego. Odejście od sprawy najważniejszej – ciągłego nawracania człowieka do Boga i życia z Bogiem w ścisłej łączności – prowadzi do uwiędnięcia Kościoła. Zlikwidowanie sakramentu pojednania w praktyce powoduje jednocześnie ogromną redukcję znaczenia sakramentu Eucharystii, a przecież Eucharystia jest nie tylko znakiem braterstwa między ludźmi, ale przede wszystkim wyrazem komunii z Bogiem.

**Dobrze, ale Mszę św. zaczynamy od wyznania: „spowiadał się Bogu wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem, myślą**

**mową, uczynkiem i zaniedbaniem...” W niektórych krajach to wystarczy.**

My się tak spowiadamy, oczywiście. Jest to spowiedź powszechna. Ów ryt mszalny i Eucharystia mogą gładzić grzechy powszednie, ale nigdy grzechy ciężkie – te grzechy nie są odpuszczone. *Komu grzechy odpuszczicie, będą odpuszczone* – czytamy w Ewangelii. Te ostatnie niewyznane nie są odpuszczone. Odpuścić grzechy ciężkie może tylko kapłan. To wynika z sakramentu kapłaństwa i spowiedzi.

**Czy mamy w związku z tym w Europie dwa Kościoły katolickie?**

Kościół jest jeden, tylko w różnym stopniu niedomagający, bo przecież ma również składnik ludzki i to on niedomaga. Pan Bóg pozostaje zawsze wierny i swojej wierności nikomu nie odmawia. Zawsze czeka na ludzi. Natomiast ludzie nie dopisują i to jest niebagatelny problem Kościoła – wszędzie zresztą.

**Dane Instytutu Statystyki Kościoła – ostatnie z 2013 r. – wykazują, że odsetek wiernych, którzy uczestniczą w Mszy św., po raz pierwszy od 1980 r. spadł poniżej 40%, chociaż jednocześnie 16,3% z tych osób przystępuje do Komunii św. i ta liczba rośnie. Mamy problem?**

Taka statystyka jest czytelna dopiero w kontekście realiów Kościoła w Polsce. Dlatego, że prawie 39,9% uczestniczących w niedzielnej Mszy św. to cyfra, o której kościoły w innych krajach mogą tylko pomarzyć. Przecież na Zachodzie liczba uczestniczących w Mszach św. spadła poniżej 5%. Natomiast spadek w Polsce jest bardzo powolny i ma wiele przyczyn. Jedną z nich jest emigracja aktywnych katolików. Jeżeli ponad dwa miliony wyjechały, to o te dwa miliony mniej wiernych jest w polskim Kościele. Drugi czynnik – to mimo wszystko ogromny nacisk laicyzujący współczesnej kultury postmodernistycznej po 1989 r. Łatwiej się było przeciwstawić ateizacji komunistycznej, niż tej, która zaczęła wnikać do naszych domów, umysłów i serc w sposób łagodny, atrakcyjny, a jednocześnie skuteczny.

**Możemy zaśpiewać jak Freddy Merkur: *We are the champions*.**

Tak. W skali porównawczej Polska jest absolutnym czempionem w starej Europie. Również co do liczby powołań.

**Mamy wielki napływ imigrantów i apel papieża, żeby każda parafia przyjęła chociaż jedną rodzinę uchodźców. Z drugiej strony – dochodzi do sytuacji takich jak w Kolonii. Lęk, że to się będzie powtarzać, ma głębsze podłoże, związane z następstwami rewolucji arabskich, które – jak wszystkie rewolucje – zerwały hamulce.**

Zgoda. Ale ponosimy konsekwencje pewnych decyzji politycznych, w których Polska nie uczestniczyła. Otwarcie granic w strefie Schengen spowodowało właśnie masowy napływ ludzi, którzy z bardzo różnych motywów przyjeżdżają do Europy. Gdy żelazna kurtyna stała się przepuszczalna, a później znikła, Polacy też masowo ruszyli na Zachód i były obozy organizowane dla Polaków. Ten exodus dotyczył jednak ludzi, którzy byli etnicznymi Europejczykami i chrześcijanami. Teraz mamy napływ ludów obcych, innej religii, bardzo wojowniczej, podbijającej. Nie ma cienia wątpliwości, że proces islamizacji Europy dokonuje się m.in. poprzez tę falę emigrantów. Oni są przekonani, że z upływem czasu cała Europa będzie należała do obszaru religii muzułmańskiej.

**Czy w związku z tym Kościół musi wypracować jakieś rozwiązania?**

Ekspansja islamu dokonuje się w pustce religijnej Zachodu. Jeżeli Zachód nie odnajdzie swojej religii, straci kompletnie własną podmiotowość i sytuacja się odwróci. W strukturze społecznej wypełnionej imigrantami ludzie Zachodu podzielą los chrześcijan na Bliskim Wschodzie.

**W sytuacji gdy przybywają uchodźcy z Syrii, Iraku, Afganistanu – mamy Rok Miłosierdzia. Jak katolik ma się w tym odnaleźć?**

Niewątpliwie każdy człowiek wymaga szacunku. Ważne, żeby władze migracyjne miały dobre rozeznanie w strukturze społecznej tych, którzy przybywają, i potrafiły przygotować im odpowiednie warunki pobytu. Zaledwie 20% imigrantów stanowią rodziny i one wymagają specjalnego traktowania. Ale 80% to młodzi męż-



czyżni, wśród których niewątpliwie są też bojownicy dżihadu. To bardzo poważny problem.

### Czy Kościół ma w tej sytuacji jakieś zadanie do wykonania?

To jest przede wszystkim wyzwanie dla państwa, nie dla Kościoła. Przecież Kościół nie ma warunków, by zaopiekować się nimi od pierwszych chwil. Może to robić dopiero później, starając się ich zintegrować ze społeczeństwem. Na przykład Kościół w Polsce zgłasza chęć zajęcia się chrześcijanami ze Wschodu, ponieważ w Polsce mamy też rytę wschodnie, a chrześcijanie, którzy napływają, są najczęściej rytów wschodnich. Dlatego możemy im zapewnić opiekę religijną, osiedlić tam, gdzie posługują kapłani rytów wschodnich. Może im pomóc przez opiekę społeczną Caritas Kościoła katolickiego. Niemniej z wyzwaniem, jakim będzie przyjęcie siedmiu tysięcy uchodźców, musi się zmierzyć przede wszystkim państwo, używając państwowych środków. Polska jest otwarta i przyjmuje imigrantów ze wschodu Europy. Mamy w Polsce bardzo wielu Ukraińców, ale oni się doskonale integrują i nie ma z nimi kłopotu. Istnieje też program sprowadzenia do kraju Polaków z republik azjatyckich, a z czasem sprowadzenia ich jeszcze z dawnych Kresów Wschodnich, o ile zgłoszą taką wolę.

**Imigracja to w Polsce na razie problem przyszłości. Teraźniejszość to dla wielu rodzin wysyp umów śmiejciowych, zaniżanie wynagrodzeń. Czy nie zapomnieliśmy o encyklice Leona XII *Rerum novarum*, encyklikach Jana Pawła II, nauce społecznej Kościoła? Ja o niej naprawdę nie słyżałam u siebie w parafii.**

Do tego trzeba wracać. Są Tygodnie Społeczne organizowane co roku przez

Kościół, ale przecież tematów do poruszenia jest tak wiele, że nigdy



nie sposób podjąć i przeanalizować wszystkich. Niemniej to, co się dotąd działo w kwestii sprawiedliwości społecznej i rozdzielczej – katastrofalna sytuacja ludzi młodych – wynikało z zaniedbania polityki społecznej. Natomiast każda próba zwrócenia uwagi na sprawy sprawiedliwości społecznej od razu napotykała na zarzut, że Kościół wtrąca się do polityki, a przecież jakoby mu nie wolno. Przez większość 26-lecia transformacji ustrojowej trwało wypychanie Kościoła z przestrzeni publicznej i spychanie do sfery ściśle prywatnej. Dopiero teraz słyszę, że Kościół milczy, a powinien mówić.

**A jednak Ksiądz Arcybiskup wypowiedział bulwersującą dla nie-**

**których księży opinię, że Kościół zdradził nauczanie Jana Pawła II. Co zgubiono?**

Zgubiono najpierw znajomość tego nauczania. Ona jest bardzo słaba, płytka lub żadna. Bez świadomości tego, czego Jan Paweł II nauczał, nie było możliwe żadne przełożenie tej nauki na praktykę Kościoła, na duszpasterstwo rodzin i wynikły ogromne zaniedbania. W Polsce zaniebdania były może relatywnie mniejsze, ale na Zachodzie – kolosalne. Kościół po prostu zostawił rodzinę. I naszym wielkim obowiązkiem jest dokonanie rachunku sumienia wobec pontyfikatu Jana Pawła II, bo to był papież rodziny. Od 35 lat pracuję, mając w rękę adhorację apostolską *Familiaris consortio* i widzę, jaki to cenny dokument. Stanowi syntezę nauczania Kościoła o zadaniach rodziny w świecie współczesnym. A jednocześnie to znakomity podręcznik duszpasterstwa rodzin, który podaje niemal na tacy propozycje i rozwiązania.

**Jak Ksiądz Arcybiskup rozumie dzisiaj określenie *civitas christiana*? Co to znaczy być dzisiaj obywatelem chrześcijaninem?**

Powołanie chrześcijańskie ma charakter społeczny. Nie jest powołaniem do samotniczego życia, bo nawet Pan Bóg nie jest samotnikiem, lecz Trójcą Osób. W związku z tym wszyscy od samego początku funkcjonujemy w relacjach. W dobrym, zdrowym społeczeństwie jakość relacji obecna w rodzinie powinna być przenoszona na wspólnotę. Czyli: bezinteresowność, oddanie, odpowiedzialność, miłość, sprawiedliwość rozdzielcza i odpowiedzialność za sprawy publiczne. Do tego wzywa Kościół

# EUCHARYSTIA NAJWYŻSZYM DOBREM KOŚCIOŁA I BUSOŁĄ ŚWIATA

*To jest Ciało moje, które za was będzie wydane* (Łk 22,19). Wypowiadając te słowa w Wielki Czwartek w Wieczerniku, Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii, a nam polecił sprawować go na Jego pamiątkę. Ojciec Święty Jan Paweł II uczył, że w Eucharystii „Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając aż do końca świadectwo swej miłości do ludzi, dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze”.

**W** centrum Kościoła znajduje się Eucharystia. Jest ona wielowymiarowa – oprócz wymiaru nadprzyrodzonego ujawnia się także w wymiarze doczesnym. Posiadając wymiar osobowy, prezentuje się również w wymiarze przedmiotowym. Jest w niej indywidualność, ale i głęboka przestrzeń wspólnotowości. Jej wymiar liturgiczny i sakramentalny jest nie do zastąpienia, a misja ewangeliczna jej pozbawiona przestaje być duszpasterstwem Kościoła.

Eucharystia jest Jezusem Chrystusem. Jest dającym się człowiekowi Bogiem. Jest pełnią Życia i dlatego wszędzie, gdzie jest życie, tam sięga jej oddziaływanie. Nie ma ona nic wspólnego ze śmiercią, podobnie jak światło nie zawiera w sobie żadnej ciemności, albo jak dobro, którego nie można definiować miarą nieuczynionego zła.

Eucharystia jest dobrem wspólnym Kościoła. Wszelkie jego cele w niej odnajdują dopełnienie. Jest życiodajnym źródłem, które już nigdy nie wyschnie, i słońcem, jakiego nie można zagasić. Dla wierzącego jest drogą pokuty i zbawienia. Dla poszukującego – wskazówką i zaproszeniem. Dla grzesznika uwolnieniem. Pycha wobec Eucharystii nic

nie może. Zły się jej lęka i od niej ucieka. Nienawiść zamyka się przed nią w rozpacz.

Dla świata Eucharystia jest osobową tajemnicą bytu, jest światłością, mądrością wszelkich możliwości, jest treścią istnienia. Jest skarbem, którego stworzenie nie przerasta, chociaż nie jest pozbawiona wymiarów stworzonych. Eucharystia rekapitułuje stworzenie. Ona stwarza je na nowo, dzięki czemu zawarte w nim istnienie nie wypala się aż do nicości. Dla stworzenia Eucharystia jest busołą, czyli fundamentem przyszłości; więcej, jest beczasowością w historii całego stworzenia.

Eucharystia jest rozbrzmiewającym milczeniem ukrzyżowanej Prawdy w tajemnicy rozlegającego się krzyku zranionego stworzenia. Jest lekarstwem, samym Lekarzem i oczekiwanym Zdrawieniem. Jest umocnieniem w zachwianiu, mocą w słabości, nadzieją w zwątpieniu, mądrością w wiedzy, cnotą w postępowaniu, harmonią w tworzeniu, istotą w istnieniu. Eucharystia nie zamyka, ale otwiera; nie burzy, lecz buduje; nie rozprasza, ale jednoczy; nie przytłacza, a tylko wyzwala; nigdy nie totalizuje, a jedynie budzi w tożsamości.

Eucharystia posyła i ewangelizuje.

Ona wzywa i nawraca. Eucharystia uzasadnia i mobilizuje, rozstrzyga i prowadzi. Eucharystia zaprasza i ugascza. Przed Eucharystią się kłęka. Do Eucharystii się przychodzi. A ponieważ Eucharystii się słucha, więc w klimacie prawdy i miłości rodzi ona społeczny pokój.

Eucharystia jest bijącym sercem ludzkości. Ofiarowanym życiem

**Ks. prof.  
Bogusław Drożdż**



Wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” diecezji legnickiej.

poświadcza każdy wymiar egzystencji człowieka, w tym wymiar duchowy jako najistotniejszy, kluczowy i absolutny. Eucharystia jest „oszałamiającym” szczęściem człowieka. Ona nie wyłącza rozumu, narkotyzując go, ale przeciwnie, ujawnia jego nieznanne możliwości, sprawiając, że właśnie nim, świadomością swego jestestwa, człowiek dotyka niedającego się dotknąć. W tym aspekcie stworzony rozum staje się bijącym sercem miłującym Miłość-Boga.

Eucharystia to także najwyższe dobro kultury. Będąc fundamentem harmonii, niejako tronem każdej wartości i dobra, swoim duchem buduje każdy osobisty i urzędowy autorytet. Jest zatem ogniem rozwoju i wychowania; kształtuje prawdziwe domy i dobre szkoły, użyteczne umiejętności i zawody, hierarchizuje sprawy i sensy. Komponuje również niedzielny hymn wdzięczności, odpoczynku i wspólnotowej radości.

Eucharystia jest przedmiotem nauki, jest również normą doskonałości i drogowskazem w praktyce życia duchowego chrześcijan. O Eucharystii uczą teologowie, apostołowie z niej czerpią siłę i motywację pasterską. Artyści malują jej obraz na płótnie, architekci wznoszą świątynie, aby było gdzie sprawować Mszę św. i adorować Najświętszy Sakrament. Śpiewacy uwielbiają ją głosem, niedowiarkowie wypatrują cudów eucharystycznych, a święci nie mogą wyjść z podziwu, że Chrystus stał się Chlebem na życie wieczne.







## ZASKOCZENI BOŻĄ MIŁOŚCIĄ

Tak określa mężczyzn wybierających kapłaństwo ks. Marek Dziewiecki. W książce *Kapłan świadek Miłości* pisze on, iż kapłaństwo to nie jedno z praw obywatelskich, jakie przysługują każdemu człowiekowi, to raczej „zaskakujący dar Bożej Miłości”. Gdy więc w Wielki Czwartek wspominać będziemy kapłanów, warto może raz jeszcze zastanowić się nad istotą kapłaństwa, nad rolą i duchową kondycją kapłanów, a także określić nasze wobec nich oczekiwania.

**W** cytowanej książce czytamy również, że kapłani to Boży świadkowie prawdy o człowieku z jego pięknem, ideałami i powołaniem do świętości, ale i z jego słabościami, cierpieniem i grzesznością. Chrystus powołuje do kapłaństwa mężczyzn po to – pisze autor – „by byli oni mężni w głoszeniu Jego prawdy i miłości, w fascynowaniu Bogiem, człowiekiem i świętością”.

Dziś pojawiają się dyskusje – częste, choć nie zawsze rzetelne – na temat księży, ich kondycji, tożsamości i roli, jaką mają odegrać. To dobrze, bo dyskusja na ten temat w polskim Kościele jest potrzebna. Zawsze bowiem istniała ścisła korelacja między sytuacją duchownych i światem, w jakim przyszło im żyć i pracować. W dzisiejszej niełatwej rzeczywistości świata, Kościoła i posługi kapłanów tym bardziej trzeba powracać do pytań: kim jest kapłan, jaki powinien on być i do czego jest powołany?

Jezuita, o. Józef Augustyn mówi, że kapłan powinien być przede wszystkim ludzki, bo będąc ludzkim, będzie zarazem Boży. Musi być człowiekiem rozmodlonym i służebnie nastawionym do ludzi. Prostota i pokora księdza to – jak twierdzi – jedno z najważniejszych jego cech. Powinien nadto umieć łączyć w sobie przyziemne obowiązki z prawdziwą świętością.

Inny duchowny, o. Joachim Badeni, dominikanin, w urzekającej szczerością i humorem książce-wywiadzie *O kapłaństwie, celibacie i małżeństwie z rozsądku*, pytany o cechy dobrego księdza, odpowiada krótko: „wiera i posłuszeństwo wobec Boga; gdy będzie to, będzie również miłość Boga, która bez wiary byłaby czystą uczuciowością...”

Tyle duchowni. A czego oczekują od kapłanów świeccy? Znana dziennikarka – Ewa Czackowska, której jak wiemy, sprawy religii i Kościoła nie są obce, zapytana kiedyś, czego oczekuje od kapłanów, odpowiedziała, iż

**Włodzimierz J. Chrzanowski**



Przewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Wolsztynie.

oczekuje miłości Boga i ludzi, której podstawą jest głęboka wiara. I aby odnajdywali w tym osobiste szczęście, wszak nic tak nie pociąga innych do Boga, jak kontakt ze szczęśliwym kapłanem. „Zapewniam – mówiła, że bardzo łatwo jest odróżnić takiego księdza od egocentryka, skoncentrowanego na karierze, albo po prostu duchowo wypalonego. Chciałabym – kontynuowała, aby kapłani nie zagłuszali braków duchowych i emocjonalnych nadmiernym aktywizmem; mieli czas na rozwój wewnętrzny, odpoczynek i rozwijali w sobie empatię. By nie wynosili się ponad innych. Oczekiwałabym też od księży normalności, bu-

dowania wspólnoty zaufania ze świec-  
kimi, traktowania ich po partnersku w  
tych oczywiście obszarach, które nie  
są zarezerwowane dla sakramentu ka-  
płaństwa...” („Przewodnik Katolicki”  
24/2009).

I jeszcze wypowiedź pewnej na-  
uczycielki, osoby wierzącej, wrażli-  
wej religijnie, która – jak mówi – cho-  
ciaż niezbyt kocha księży, to nie jest  
ich wrogiem: „Bóg, który jest niezmi-  
erną Miłością, chce nam tę Wielką  
Prawdę o tym przekazać, przybliżyć  
i utrwalić przez działalność prawdzi-  
wych kapłanów, to znaczy takich, któ-  
rzy rzeczywiście stawiają sobie za cel  
prowadzenie wiernych do życia wiecz-  
nego przez utwierdzenie w nich nauki  
Chrystusa – nauki Miłości Miłosier-  
nej. Powagi kapłańskiej powinny do-  
dawać osobom duchownym nie tyle  
sutanna, ile głęboka religijność, życz-  
liwość dla ludzi, czynne miłosierdzie,  
cierpliwość, łagodność i wyrozumia-  
łość wobec ludzkich błędów, upadków  
i nędz...”

W skomplikowanej dziś rzeczywi-  
stości Kościoła i posługi kapłanów  
wciąż będziemy powracać do pytań,  
kim jest kapłan, do czego jest powoła-  
ny i czyją mocą ma pełnić powierzoną  
sobie misję. Thomas Merton w książce  
*Nikt nie jest samotną wyspą* pisze, że  
„ksiądz jest powołany po to, aby stać  
się »drugim Chrystusem« i że istnie-  
nie księdza ma tylko wtedy sens, je-  
śli uwiecznia na tym świecie ofiarę  
Krzyża i jest umieraniem na Krzyżu  
razem z Chrystusem dla miłości tych,  
których Bóg chce przez niego zbawić”.  
Te słowa napisane wiele lat temu nic  
chyba nie straciły na swej aktualności.

Pamiętamy też słowa Ojca Święte-  
go Benedykta XVI, które skierował do  
kapłanów w archikatedrze warszaw-  
skiej w maju 2005 r. Papież przypo-  
minał wtedy, mówiąc najogólniej,  
że kapłan nie może być menagerem  
parafialnym, organizatorem akcji  
czy liderem politycznym, ale „by był  
ekspertem w dziedzinie życia duch-  
owego”. Także papież Franciszek, pod-  
czas ostatniej pielgrzymki do Meksy-  
ku, zwrócił się do księży z przestro-  
gą, „aby nie stali się kościelnymi urzęd-  
nikami...” Chodzi o to – mówił przy innej  
okazji, „aby być księdzem, a nie pra-  
cować jako ksiądz”. Bo dziś rzeczywi-  
ście wierni oczekują od kapłana, aby  
był przede wszystkim przewodnikiem  
wiary, a zarządzanie finansami, pro-  
wadzenie budów, remontów i tym po-  
dobnych spraw oddał pod zarząd rad

parafialnych, złożonych z ludzi świec-  
kich, kompetentnych i uczciwych. Ty-  
lko tym sposobem odciążą się księży  
od prowadzenia spraw materialnych,  
uwolni od częstych posądzeń o złe go-  
sposodarowanie finansami i stworzy im  
lepsze warunki do prowadzenia ludzi  
do Boga.

Ksiądz prałat Jan Stanisławski,  
duchowny z wieloletnim „stażem  
kapłańskim”,  
kiedyś ojciec du-  
chowny kleryków  
w poznańskim  
seminarium du-  
chownym, a dziś  
opiekun duch-  
owy starszych ka-  
płanów, mówi, że  
wielkim niebez-  
pieczeństwem  
dla księdza jest  
trzymanie się  
utartych sche-  
matów, przekona-  
nie, że to on sam  
wie najlepiej, jak  
działać... A prze-  
cież – przestrzega – nie do pomyślenia  
jest dziś parafia, w której duszpasterz  
chce robić wszystko sam. W Polsce  
stoimy przed problemem apostołskiej  
formacji świeckich, dobrze przygo-  
towanych do pewnych zadań. W archi-  
diecezji poznańskiej – podkreśla – od  
kilku lat przygotowuje się katechi-  
stów, którzy wspomagają kapłanów  
w katechezie dorosłych, np. w przygo-  
towaniu do chrztu czy bierzmowania.  
Kapłan zanurzony w Bogu, kierowany  
przez Ducha Świętego, dający pierw-  
zeństwo modlitwie, stając się przez  
to Jego narzędziem, może dokonać  
rzeczy niezwykłych. Polska w ostat-  
nich dziesięcioleciach ubogacona zo-  
stała takimi „kapłanami gigantami”,  
jak prymas Wyszyński, kard. Wojty-  
ła, ks. Blachnicki, ks. Jerzy Popiełusz-  
ko i zmarły niedawno o. Jan Góra. Ci  
charyzmatyczni duszpasterze powin-  
ni być nieocenionym przykładem dla  
wszystkich kapłanów. Czy zawsze są?

Sporo kontrowersji wzbudził kie-  
dyś wydany przez fundację „Opoka”,  
związaną z katolickim portalem in-  
ternetowym, kalendarz ścienny pod  
hasłem *Powołanie – poznaj duchownych  
z pasją*. Twarzami kolejnych miesięcy  
roku byli księża „z pasją” – motocykl,  
piłka nożna, narty, itp. Kalendarz miał  
pokazać kapłanów, którzy sprawiają,  
że Kościół przyciąga młodzież, bo są  
rzekomo tacy jak ona – grają w pił-

kę, chodzą na koncerty rockowe, jeź-  
dzą na nartach... realizują więc swo-  
je pasje i zarażają nimi innych. Oto  
powołanie i pasja „fajnego” kapłana  
– zdawali się przekonywać autorzy ka-  
lendarza. Jest jednak pytanie, czy rze-  
czywiście ten „fajny” ksiądz musi prze-  
łamywać dotychczasowe „stereotypy”  
i nie wyglądać jak ksiądz, wkładając  
obcisłe dżinsy, jaskrawą marynarkę i  
chodząc z „mokrą włosz-  
ką” na głowie...? Wydaje  
się, że świat ma dziś aż w  
nadmiarze modeli, sportow-  
ców, kulturystów itp.  
Potrzebuje kapłanów, któ-  
rzy dążyliby do świętości  
proboszcza z Ars, nie „faj-  
ności” celebrytów.

”  
*Wydaje się,  
że świat ma dziś  
aż w nadmiarze  
modeli, sportowców,  
kulturystów  
itp. Potrzebuje  
kapłanów, którzy  
dążyliby do świętości  
proboszcza z Ars, nie  
„fajności” celebrytów.*

Idealem przeżywania  
kapłaństwa był niewątpli-  
wie Jan Paweł II. Był dla  
kapłanów wzorem do na-  
śladowania kapłaństwa  
na co dzień w służbie  
i gorliwości. Przestrzegał  
ich przed angażowaniem  
się w „politykę partyjną”.

I chociaż kochał księży, to jednak bar-  
dzo dużo od nich wymagał. Czasem  
były to stanowcze słowa, które doty-  
czyły ubóstwa kapłańskiego, gorliwo-  
ści i współpracy ze świeckimi. Już na  
samym początku swego pontyfikatu,  
w liście do biskupów z 12 IV 1979 r. na-  
pisał, że „zadaniem kapłana jest służba  
prawdzie i sprawiedliwości w ramach  
doczesnej ludzkiej egzystencji, ale za-  
wsze pod kątem zbawienia wieczne-  
go”. Wiele lat później w książce *Dar  
i tajemnica*, napisanej w 50. rocznicę  
swoich święceń, odsłonił przed czy-  
telnikami przeżycia dotyczące ka-  
płaństwa, pisząc o radościach życia  
kapłańskiego i wyzwaniach stojących  
przed współczesnymi kapłanami. A te  
są coraz trudniejsze.

Dlatego w Wielki Czwartek zada-  
niem każdego z nas, wierzących, po-  
winno być dziękczynienie Bogu za  
kapłanów i modlitewna pomoc w do-  
brym wypełnianiu ich zadań. Bo dzi-  
siaj, bardziej niż kiedykolwiek przed-  
tem, potrzeba nam kapłanów pełnych  
wiary, świadomych swojej misji, któ-  
rzy z nadzieją i miłością będą służyć  
drugiemu człowiekowi. Pięknie pisał  
Galczyński: „Prawda, prawda, że żoł-  
nierze strzegą naszych granic, lecz kto  
ich utwierdzi w wierze, jeśli nie ka-  
płani? Poeta wierszem raduje, muzyk  
instrumentem, ale w światłość wznosi  
obu – kapłan sakramentem”.





**Ks. dr  
Marek Łuczak**

Prezbiter archidiecezji katowickiej, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Katowicach, sekretarz redakcji Tygodnika „Niedziela”.

# EWANGELIA GŁOSZONA „NA DACHACH”

Zmiana stosunku Kościoła do massmediów z powodzeniem zasługuje na miano ewolucji. Przez wieki mieliśmy więc do czynienia z postawą wrogości, później ostrożności, aż wreszcie niekrytego entuzjazmu.

**W**historię całej ludzkości wpisana jest komunikacja, która obok innych dziedzin ludzkiej aktywności, w dużej mierze przyczyniła się do rozwoju świata. Od chwili, kiedy słowo spisane mogło być powielane w niespotykanym dotąd tempie, świat stopniowo stawał się „małą wioską”. W mgnieniu oka aż po horyzont rozprzestrzeniały się najróżniejsze informacje, zarówno te dobre, jak i złe, a granica ich zasięgu przesunęła się coraz bardziej, aż zupełnie straciła rację bytu. Dzisiaj żyjemy w epoce, w której mówienie o określonym czasie przepływu informacji nie ma sensu, bo przestrzeń wirtualna i bezpośredni przekaz satelitarny zapewniają natychmiastowy obieg obrazu, dźwięku i słowa pisanego.

## MIĘDZY OBRAZEM I KARYKATURĄ

Opócz państwa szczególną nadzieję w mediach pokłada także Kościół. Ewangelia jest dzisiaj głoszona przy pomocy najnowocześniejszych środków, a nie bez znaczenia jest także wizerunek Kościoła, który bywa zniekształcany przez jego nieprzyjaciół. Ta okoliczność otwiera drogę do pogłębionej refleksji nad mediami katolickimi. To te media należy obarczyć odpowiedzialnością nie tylko za kształtowanie prawdziwego wizerunku, ale też dementowanie półprawd i jawnych oszczerstw.

W kontekście walki dobra ze złem warto postawić wiernym pytanie o rachunek sumienia z uczestniczenia w medialnym życiu Kościoła. Czy zdajemy sobie sprawę z faktu, że treści przedstawiane na łamach katolickich gazet nie mogą być sprowadzane jedynie do informowania? Tu chodzi o formowanie sumień, a na-

wet o głoszenie Słowa Bożego. Biorąc do ręki katolickie pismo czy słuchając audycji, albo oglądając religijny program, stwarzamy kolejną okazję, by przemawiał do nas odwieczny Logos.

Kościół katolicki ma bowiem do spełnienia dwa podstawowe zadania: sprawować sakramenty oraz głosić Słowo Boże. Czynności te muszą być interpretowane w kategorii podstawowej misji, a nie jakiegoś uzupełniającego dodatku. Głoszenie Ewangelii dokonuje się na wielu płaszczyznach i towarzyszy Kościołowi od czasów apostołskich po współczesność, choć w poszczególnych epokach różne były formy tego przepowiadania. I tak w najdawniejszych czasach historycy odnotowali tzw. ustny przekaz. Najpierw więc pojawili się świadkowie zbawczych wydarzeń, którzy zdumieni ich doniosłością, przekazywali powziętą wiedzę napotkanym ludziom. Później rodziły się zapisy pewnych zdarzeń, a kolejnym etapem stała się ich ostateczna redakcja, dzięki czemu jesteśmy dziś w posiadaniu czterech Ewangelii (Mateusza, Marka, Łukasza i Jana).

Na pierwsze wieki chrześcijaństwa przypada okres prześladowań. Cesarze rzymscy z różnych powodów prześladowali wyznawców Chrystusa, którzy siłą rzeczy uciekali z Rzymu w najdalsze zakątki imperium. Okoliczność ta sprzyjała rozprzestrzenianiu się wiary, gdyż w sytuacji braku masowych mediów przemieszczanie się chrześcijan dawało okazję do propagowania Ewangelii wśród napotkanych ludów.

Nie było w tamtych czasach możliwości formułowania teologii, co nastąpiło po edykcie tolerancyjnym

z 313 r., a czego owocem stał się później dorobek pierwszych synodów i soborów. Te ostatnie w bardzo twórczy sposób odpowiadały na rodzące się błędy, niedopowiedzenia, nadinterpretacje i w końcu herezje.

Tradycja głoszenia Słowa Bożego w dużej mierze wzbogacona była formami wypracowanymi w kulturze rzymskiej i greckiej. W obydwu środowiskach bardzo popularna była debata, dzięki której adwersarze próbowali przekonać do swoich racji osoby będące na przeciwległym biegunie. Czynność tak pojętej wymiany myśli była do tego stopnia popularna, że nauka przemawiania – retoryka – stała się jednym z podstawowych fundamentów ówczesnego wykształcenia. Trudno się także dziwić, że to właśnie od tamtych czasów do teraźniejszości przeszły pojęcia kojarzone z mediami, jak *agora* (miejsce greckiej debaty), a w naszym kraju tytuł prasowy, czy *forum* (miejsce rzymskiej debaty), znane u nas jako tytuł jednego z programów publicystycznych.

Przez wieki średniowiecza głoszenie Słowa Bożego praktykowane było nie tylko w przestrzeni sakralnej, w tym akademickiej, ale też nierzadko w przestrzeni świeckiej. Uliczni kaznodzieje doskonalili łacińskie *sermones*, by zachwycić przypadkowo napotkanych słuchaczy i zdobyć w ten sposób popularność.

## MIĘDZY TRADYCJĄ I NOWOCZESNOŚCIĄ

W miarę rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego mieliśmy w minionych wiekach do czynienia ze swoją modernizacją głoszenia Słowa Bożego. Jednym z momentów przełomowych było wynalezienie prasy



*Forum Romanum* było miejscem wymiany poglądów, prawdopodobnie także świadkiem ewangelizacji / Fot. wikipedia.en

drukarskiej, co w ogromnym stopniu przyczyniło się do rozpowszechnienia Biblii. Wraz z Biblią, która trafiła niemal pod strzechy, ówczesną Europę zaczęły podbijać książki, a wśród nich ogromną popularnością cieszyły się hagiografie. Wraz z rozwojem scholastyki na uniwersytety całej Europy zawędrowały opracowania teologiczne. Literatura religijna była niewątpliwie prekursorem prasy religijnej, tak jak w ogóle literatura poprzedziła prasę jako taką.

Na polskim rynku medialnym w ciągu minionych lat pojawiło się bardzo wiele najróżniejszych tytułów o charakterze religijnym. Niektóre przypominają nawet swą formą tabloidy, podchodzące do zagadnień wiary z pewną dozą dystansu. Oprócz tych propozycji możemy się też natknąć na tytuły poważniejsze, które są wydawane przez stowarzyszenia czy fundacje. W przypadku najpopularniejszych tygodników, jak „Gość Niedzielny” czy „Niedziela”, mamy do czynienia z tytułami o proveniencji kościelnej, co na stałe stygmatyzuje je, otwierając nowe przestrzenie odpowiedzialności. Wydawcami wspomnianych pism są bowiem kurie diecezjalne, a więc związek biskupów diecezjalnych z redakcjami jest wyjątkowy. Utarło się nawet powiedzenie, że redakcja katolicka musi być „zapodmiotowana w sercu i umyśle biskupa”. Ten związek ma znaczenie formalne, gdyż skład osobowy redakcji musi

się cieszyć legitymizacją biskupa, ale też znaczenie mistyczne – poglądy prezentowane na łamach tygodnika muszą być katolickie. W przeciwnym wypadku mielibyśmy do czynienia z niedopuszczalnym nadużyciem, a sytuację taką moglibyśmy określać mianem schizofrenii. Tygodniki katolickie definiują swą misję jako pomoc duszpasterską niesioną alternatywnie w stosunku do działalności duszpasterskiej w parafiach. Biskup Teodor Kubina wyraźnie nakreślił ten rys dla „Niedzieli”, a wcześniej dla „Gościa Niedzielnego” zrobił to kard. Hlond w słowach, że mają to być „wikariusze” dla proboszcza i „sufragani” dla biskupa. Pierwszą więc misją podejmowaną przez redakcję jest podejście kronikarskie do życia Kościoła na poziomie powszechnym, narodowym i lokalnym. Działalność Stolicy Apostolskiej, polskiego Episkopatu i Kościołów lokalnych jest opisywana przez dziennikarzy w taki sposób, by czytelnicy nie byli pozbawieni stosownej wiedzy na ten temat.

Drugą przestrzenią do wypełnienia przez publicystów katolickich jest szeroko rozumiana formacja religijna. Czytelnicy są wprowadzani przez publicystów w poszczególne okresy liturgiczne, uroczystości i wspomnienia świętych. Podobnie rzecz ma się z rokiem duszpasterskim, który jest zaplanowany przez władze duchowne ze względu na takie czy inne rocznice albo ze wzglę-

du np. na papieską pielgrzymkę czy też kanonizację albo beatyfikację.

Niewątpliwie w przypadku prasy kościelnej będziemy mieć do czynienia z dominacją tematów religijnych. Nie oznacza to oczywiście, że tematy takowe w stu procentach mają wypełnić łamy czasopisma katolickiego. Na życie chrześcijanina składają się także inne zagadnienia, stąd założeniem redakcyjnym wspomnianych pism jest towarzyszenie wydarzeniom politycznym czy kulturalnym o ponadprzeciętnym znaczeniu, zawsze jednak jest to towarzyszenie wraz z katolicką interpretacją. Źródłem niemal niewyczerpanych inspiracji dla katolickiego publicysty będzie rezerwuariat nauczania społecznego Kościoła.

Na polskim rynku możemy też spotkać inicjatywy luźniej związane z Kościołem instytucjonalnym. Zwykle stoją za nimi fundacje i stowarzyszenia, które w mniejszym stopniu biorą też odpowiedzialność za merytoryczne aspekty swej działalności. Generalnie jednak należy zauważyć bardziej niedobór podobnych inicjatyw niż ich nadmiar. Katolicy w niedostatecznym stopniu doceniają siłę mediów i nie biorą pod tym względem przykładu od swych ideowych adwersarzy.





**Patrycja  
Guevara-Woźniak**

Członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, redaktorka Miesięcznika „Civitas Christiana”.

# NOWA EWANGELIZACJA W PRAKTYCE

Na co dzień traktujemy swój katolicyzm jako oczywistość. W statystykach aż 87% Polaków deklaruje przynależność do Kościoła katolickiego. Czy jednak możemy o sobie powiedzieć, że aktywnie bierzemy udział w nowej ewangelizacji?

**P**o pierwsze warto zadać sobie pytanie, kto w ogóle może ewangelizować. Stereotypowy przechodzień złapany na ulicy od razu odpowie, że ksiądz. W zasadzie to nikt lub prawie nikt z pytanych nie powie: „no, może my, świeccy, też”. A właśnie ci ludzie mieli by rację, bo chrześcijaństwo powołuje do świętości nas wszystkich i wręcz zobowiązuje do zachowania norm chrześcijańskich, by dawać przykład swoim życiem i tym świadectwem nawracać niewierzących.

## ŚWIĘTOŚĆ JEST DLA WSZYSTKICH

W powszechnej świadomości pokutuje przekonanie, że świętość wynika ze wskazania na jakiegoś człowieka, z bliżej niewiadomych powodów, przez instytucję Kościoła. Naszym czytelnikom na szczęście nie musimy przypominać, że to, czy dany człowiek zostaje uznany za świętego, nie wynika ze wskazania przez jakąś instytucję, lecz ze wyznacznikiem świętości jest świadectwo życia człowieka. Jego głębokie osadzenie w wierze, jego dobroć i miłość bliźniego wypływające z głębokiego oddania Bogu. Czy zwrócili Państwo uwagę na fakt, że święci w swoich hagiografiach są zawsze przepelnieni wewnętrznym spokojem i głęboką radością życia, a nie wiedzieć czemu (coż, widocznie taki jest kanon wizerunków świętych) w sztuce sakralnej przedstawiani są pochmurni i smutni? Wspominam o tym, bo łatwiej jest zapatrzeć się w radosnego świętego i podążyć za nim, niż za kimś, kto ma pochmurną twarz. Dlaczego o tym mówię? Bo w wielkim skrócie próbuję naszkicować, na czym polega zadanie świeckich w ramach nowej ewangelizacji. Potraktujmy zatem sprawę jednocześnie i róbmy dobry PR naszemu Kościołowi, zachęcajmy ludzi naszym życiem do żywego uczestnictwa we wspólnocie Kościoła. Nie odstrasżajmy ich. Tu ktoś bardziej dociekliwy może spytać: no, ale jak?

Mam znajomych, ich dwoje i czworo dzieci. Jedno dziecko jest bardzo chore od urodzenia na reumatoidalne zapalenie stawów, prawdopodobnie jedyny taki przypadek w Polsce, wymagający specjalistycznego leczenia, częstych hospitalizacji i trudnej logistyki rodzinnej. Niedawno też stracili mamę, która zmarła na chorobę nowotworową. Wspominam Państwu o nich, bo to są dla mnie cisi święci, głęboko oddani Bogu. Od lat uczestniczą w Kościele Domowym, a jednak nigdy nie wywierali presji na otoczenie, przeciwnie, pokazują wszystkim dokoła, że Tym, kto ich scala jako rodzinę, jest Bóg, że Tym, kto daje im siłę do trwania, jest Bóg, że siłę do uśmiechu i cieszenia się każdą chwilą daje im Bóg. Patrząc na nich już od 17 lat, widzę, jak ciche świadectwo ich życia wpływa na otoczenie i jak sami o tym nie wiedząc, ewangelizują innych.

## BÓG JEST FAJNY

Nie jest to jednak jedyny sposób na ewangelizowanie swojego otoczenia. Po pierwsze bardzo ciekawy rodzaj nowej ewangelizacji stworzyło nasze środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civi-

tas Christiana”, inicjując Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Dlaczego? Bo młodzież uczestnicząca w czymś, co jest dla niej atrakcyjne, nabiera chęci poznawania Biblii i z jej kart zaczyna poznawać Boga. Równocześnie uczestnicząc w odkrywaniu Boga i mocno angażując się w odkrywanie Biblii, sami stają się żywymi uczestnikami nowej ewangelizacji w swoich środowiskach. W rodzinach i wśród rówieśników pokazują, że Bóg jest fajny.

Dlatego to na nas, wiernych, spoczywa ogromna odpowiedzialność, mówiąc standardami medialnymi, za wizerunek, jaki tworzymy Bogu, Kościołowi i sobie, bo przecież deklarujemy się jako świadomi swojej wiary katolicy. Już kończący się okres Wielkiego Postu był doskonałą okazją do refleksji nad tym, jaki jest mój osobisty wkład w życie Kościoła, jaki sam lub sama tworzę wizerunek Bogu. Czy zachęcam świadectwem swojego życia do aktywnego uczestniczenia w życiu Kościoła i, oczywiście, czy ostatecznie wspieram lub niszczę dzieło nowej ewangelizacji.





## DWA PROCESY

Co by się stało, gdyby Jezus zechciał podjąć się własnej obrony przed Piłatem? Co by się wtedy z nami stało?

**R**zymianie nie mają zwyczaju skazywania kogokolwiek na śmierć, zanim oskarżony nie stanie wobec oskarżycieli i nie będzie miał możliwości bronienia się przed zarzutami (Dz 25,16). Kto to powiedział? Są to słowa Porcjusza Festusa, namiestnika rzymskiego, sprawującego rządu w Judei w latach 60–62, wypowiedziane do króla Heroda Agryppy II w Cezarei Nadmorskiej w sprawie Pawła z Tarsu.

Czy podobną zasadą kierował się Poncjusz Piłat, kiedy 30 lat wcześniej żydowski Sanhedryn przywiódł doń Jezusa z Nazaretu dla zatwierdzenia wyroku śmierci orzeczonego w tym gronie wobec Aresztowanego? W kontekście zapisu Jana Ewangelisty

wyduje się, że rządzącemu w Judei w latach 26–36 Piłatowi nie był obcy porządek prawny obowiązujący Rzymian piastujących godności państwowe w rzymskich prowincjach. Co zatem skłoniło Piłata do otworzenia przewodu sądowego akurat w przeddzień największego w roku żydowskiego święta Paschy? Raczej sądów tego dnia nie przewidywał. Miała się natomiast odbyć publiczna egzekucja trzech przestępców, wcześniej skazanych na śmierć: niejakiego Barabasza, trzymanego w więzieniu z powodu zabójstwa podczas rozruchów w mieście (por. Mk 15,7) oraz dwóch innych, których imion Ewangelie nie zapamiętały, a którzy występują na jej kartach jako łotrzy.

Jan  
Gać



Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

Ale cóż to się dzieje, jakieś niebezpieczne zamieszanie w mieście przepelnionym tłumami Żydów przybyłych zewsząd na święta? Otóż w ostatniej chwili, wczesnym rankiem, żydowscy arcykapłani, faryzeusze i starszyzna, wszyscy razem, przywieśli do Piłata jeszcze jednego więźnia, Jezusa z Nazaretu, którego strażę świątynne właśnie pojmali ostatniej nocy. Wobec



zaistniałej sytuacji Piłat musiał otworzyć przewód sądowy. Nie mógł skazać na śmierć człowieka bez dochodzenia jego winy, tylko dlatego, że domagali się tego Żydzi.

Jan Ewangelista, który najprawdopodobniej jako jedyny Apostoł stał włączony w tłum oskarżycieli przed twierdzą Antonia, gdzie zatrzymał się Piłat na czas pobytu w Jerozolimie i gdzie zwykł sprawować sądy, punkt po punkcie pokazuje nam na kartach swej Ewangelii kolejność wnoszonych przeciwko Jezusowi oskarżeń. W pierwszym punkcie podnieśli Żydzi oskarżenie o przestępstwo kryminalne: *Gdyby to nie był złoceńca, nie wydalibyśmy Go tobie* (J 18,30). Problem w tym, że oskarżenia tego nie potrafili poprzeć żadnymi dowodami, o jakie to złe czyny miałyby chodzić. Po przesłuchaniu Aresztowanego Piłat odrzucił oskarżenie jako niemające odzwierciedlenia w faktach.

Przytoczyli zatem kolejne, tym razem poważne oskarżenie, natury politycznej, o uzurpację władzy królewskiej. *Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?* (J 18,33) – zainteresował się Piłat. Po przesłuchaniu Jezusa na osobności w pretorium, czyli na wewnętrznym dziedzińcu, dokąd Żydzi nie mieli już wstępu, a gdzie Jan Ewangelista musiał mieć jakiegoś informatora, namiestnik odrzucił i to oskarżenie jako niedorzeczne. Jakim Jezus mógł być królem? Co to znaczy, że królestwo Jezusa nie pochodzi z tego świata? A więc skąd, spoza Imperium Rzymskiego? Z jakiego państwa? Przecież Jezus był Żydem, a nie Persem czy Partem, z którymi to narodami Rzymianie prowadzili uciążliwe wojny.

W tym punkcie procesu Piłat nie ukrywał sympatii do Jezusa, wyraźnie tracąc już cierpliwość wobec napierających nań Żydów. Nie zdołał ich jednak pozyskać nawet za cenę amnestii, do jakiej był zobowiązany z okazji świąt. Wymogli na nim wypuszczenie z więzienia Barabasa, domagając się w zamian wyroku skazującego na Jezusie.

Aby usatysfakcjonować Żydów, a może i zmiekczyć ich zapiekłość w stosunku do Jezusa, Piłat orzekł lżejszą karę – ubiczowanie. Każąca była połączona z wydaniem Jezusa rzymskim żołnierzom na pośmiewisko i pohańbienie, a ci nie

omieszkali „zabawić się” w okrutny sposób, pozorując Więźnia na króla w koronie z cierni. *Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy* (J 19,4) – orzekł Piłat.

”

**Pozostał im jeszcze jeden argument – szantaż: Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi (J 19,12) – powrócili do oskarżenia politycznego.**

Taka konstatacja tylko usztywniła stanowisko Żydów. Wreszcie wyłożyli karty, o co w tym wszystkim im chodziło: *My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym* (J 19,7). A co Rzymianina, który przecież był poganinem, mogły obchodzić wewnętrzne spory Żydów na tle ich wierzeń i przekonań religijnych? To oskarżenie w żaden sposób nie kwalifikowało się do orzeczenia wyroku skazującego i Żydzi o tym dobrze wiedzieli. Dlatego, kiedy Piłat wahał się i skłaniał już do uwolnienia Jezusa, odrzucając kolejne ich oskarżenie, pozostał im jeszcze jeden argument – szantaż: *Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi* (J 19,12) – powrócili do oskarżenia politycznego.

Po zatwierdzeniu wydanego przez Żydów wyroku śmierci i po jego wykonaniu przez ukrzyżowanie Jezusa Poncjusz Piłat rządził w Judei jeszcze 6 lat. A więc wówczas, w 30 r., kiedy zginął Jezus, miał namiestnik jeszcze plan polityczną przyszłość, wszak rządził dopiero 4 lata i dobrze mu się wiodło w nowoczesnym, pięknym mieście nad Morzem Śródziemnym, w Cezarei. Nie chciał narażać się Żydom, którzy – jak w

wielu miejscach zaświadcza ich historyk, Józef Flawiusz – przesyłali do Rzymu niekończące się donosy, nie tylko na siebie samych, ale i na rzymskich urzędników. Czy warto było narażać urząd z powodu jakiegoś żydowskiego więźnia, w końcu nic nieznaczącego w państwie rzymskim? Gdybyż jeszcze był Rzymianinem! Zresztą On sam nie zrobił we własnej obronie: *Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?* (J 19,10).

Co innego Paweł z Tarsu. Ten miał obywatelstwo rzymskie. Dzielnie bronił się w sądach rzymskich przed oskarżeniami Żydów, którzy po aresztowaniu Apostoła w Jerozolimie tropili go nawet w Cezarei Nadmorskiej, pod boki rzymskich namiestników, najpierw Antoniusza Feliksa, a po nim Porcjusza Festusa, by im wydali Pawła na śmierć. Jakaż to wspańska mowa obronna Apostoła, wygłoszona w obecności rzymskiego namiestnika, jego świty i króla Agryppy II z dworem! Mówił im o Jezusie zmartwychwstałym i o tym, jak Go poznał w drodze do Damaszku, dokąd się udawał, by i tam więzić Jego wyznawców. *Kiedyś wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos (...): Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? (...) Temu widzeniu z nieba nie mogłem się sprzeciwić, królu Agryppo* (Dz 26,14,19).

Przesłuchania Pawła w Cezarei Nadmorskiej miały swój finał w Rzymie, dokąd Apostoł został odesłany po tym, jak wcześniej, wobec determinacji Żydów o wydanie im go, odwołał się do sądu Cezara – przywilej, który przysługiwał obywatelowi rzymskiemu. I oto z drugiego końca świata transportowano do stolicy imperium więźnia na koszt państwa, by ten mógł się tam bronić przed stawianymi mu zarzutami. Jezus z podobnych przywilejów nie mógł korzystać.

Pomyślmy tylko: co by się stało, gdyby Jezus zechciał podjąć się własnej obrony przed Piłatem? Albo gdyby Piłat nie uległ tchórzostwu i uwolnił Jezusa? Co by się wtedy z nami stało? *Ale Pisma muszą się wypełnić* (Mk 14,49).



## JEDEN Z OSTATNICH ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

W Szczecinie jego imieniem nazwano jedną z ulic. Był kapitanem rezerwy, kawalerem Orderu Odrodzenia Polski. W Bukowiu Dolnym pod Bełchatowem żył w warunkach uwłaczających ludzkiej godności. Najwyższe odznaczenia państwowe nie ogrzały go. Zmarł 5 sierpnia 2015 r.

**D**o kpt. Mirosława Kimnesa pojechałam w zimny, grudniowy dzień, dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia 2014 r. Do domu Kimnesów łatwo trafić. Punktem orientacyjnym była tablica reklamująca Radio Maryja. Zniszczone folie, w których uprawiano warzywa, ule, w których podobno jeszcze były pszczoły. Pod drzewami mimo mrozu leżały niezbrane jabłka. Kury, kaczki i koty. Mirosław Kimnes spierał się z żoną o stan ich pogłowia. Twierdził, że jest 50 kotów, pani Halina mówiła „tylko” o szesnastu. Po domu kręcił się też jamniczka Dafi. Po chwili układał się na kołdrze. Widać, że to jego miejsce.

Dom, a właściwie kilka połączonych ze sobą bud z pustaków, z betonowymi stropami i podłogami jest potwornie zimny. Nie zdjęłam płaszcza, a mimo to zmarzłam na kość. Kaloryfery z dużą liczbą żeberek nie grzeją. Na ścianach wisi kilkadziesiąt obrazów o tematyce religijnej. Pomieszczenia są małe i niziutkie. Gdy weszłam do pokoju

90-letniego gospodarza, on leżał ubrany w łóżku. Tylko w ten sposób dało się wytrzymać w takiej zimnicy.

Mirosław Kimnes witał mnie serdecznie. – Domu porządnie nie postawiłem, bo nie miałem pieniędzy. Wstawiłem stare okna. Dobrze, że ubikację założyłem, bo musielibyśmy wychodzić na dwór – mówił. Pamiętaliśmy się ze spotkań w klubie narodowym w Piotrkowie. Pamiętam jego działalność w Solidarności Wiejskiej i Narodowym Towarzystwie Oświatowym. Mirosław Kimnes chętnie opowiadał o swoim życiu. Jak to bardzo stary człowiek, lepiej pamiętał wydarzenia sprzed kilkadziesiątu lat. Opowiadać jednak o sobie wiele nie musiał, jego działalność jest dobrze znana i opisana. O żołnierzach zapomnianych, nazwanych potem Żołnierzami Wyklętymi, w tym o M. Kimnesie – pisała m.in. „Gazeta Prawna”. Stowarzyszenie Wolnego Słowa umieściło jego biogram w słowniku *Niezależni dla kultury*. Wreszcie materiały na jego temat są w Instytucie Pamięci Narodowej.

**Anna Staniaszek**



Politolog, historyk, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Kpt. Kimnes był członkiem Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, został odznaczony w 2011 r. przez prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Walecznych.

### ULICA KIMNESA W SZCZECINIE

– IPN-owi zależy na upamiętnieniu i promocji polskich patriotów, a nie funkcjonariuszy NKWD. W wolnej Polsce nie powinni patronować ulicom – powiedział Marcin Stefaniak, dyrektor szczecińskiego oddziału IPN na sesji



Rady Miasta Szczecina. I tamtejsi radni we wrześniu 2010 r. ustanowili patronów ośmiu nowych ulic. Wśród nich był Mirosław Kimnes ps. „Sprawiedliwy”, dowódca oddziału o nazwie Polskie Wojsko Zjednoczone, który działał w okolicach Szczecina w 1946 r. Po II wojnie światowej wspomagał Konspiracyjne Wojsko Polskie działające na terenie Łódzkiego i Częstochowskiego. Dawał kontakty i kierował żołnierzy do oddziałów Ludwika Danielaka i Ryszarda Langa. Zagrożony aresztowaniem, w marcu 1946 r. wyjechał do Szczecina. Pracował tam w II Urzędzie Skarbowym. Tam też nawiązał kontakty z podziemiem niepodległościowym. Jego oddział liczył dziesięciu ludzi. – Uważałem wtedy i nadal uważam, że najważniejsza jest jedność w narodzie – mówił Mirosław Kimnes. – Działaliśmy krótko, w oddziale był kapuś UB.

Za tę działalność Kimnes zapłacił straszliwą cenę. Materiały na jego temat znajdują się w teczce pracy TW Jarosława w Instytucie Pamięci Narodowej. Został aresztowany i skazany przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Szczecinie na 10 lat więzienia. Dziesięciu lat w najstraszliwszym więzieniu jednak nie spędził, „tylko” 4. Była amnestia.

– Gdy jechaliśmy ze Szczecina, śpiewaliśmy pieśni patriotyczne. Zajechaliśmy, a tam stali z knutami i walili każdego po kolei. Zostałem od razu zamknięty w izolatce – opowiadał. – Gdy stamtąd wychodziłem, ubek mi powiedział, że pracy to ja nigdzie nie dostanę.

Przez 64 lata pracował jednak, ale niezgodnie ze swoim wykształceniem. Ekonomista był kierownikiem sklepu warzywnego, portierem, strażnikiem, a po usunięciu z pracy w sklepie PSS rolnikiem w rodzinnym Bukowiu Dolnym. Pracę zawodową zakończył w łódzkim Dywilanie – fabryce dywa-



Mirosław Kimnes z żoną Haliną, 90-letni kapitan żył w naprawę trudnych warunkach

Fot. Anna Staniaszek

nów. Zgodnie z wykształceniem pracował społecznie, udzielając darmowych porad prawnych.

#### MANIA BUDOWY KOŚCIOŁÓW

Był też absolwentem Studium Wyższej Kultury Religijnej przy KUL, działaczem katolickim, wytrwałym uczestnikiem pielgrzymek diecezjalnych na Jasną Górę. W latach 70. wraz z żoną zainicjował petycję w sprawie budowy kościoła w osiedlu Dąbrowa w Łodzi, w którym mieszkał. Pod petycją zebrał 27 000 podpisów. SB skierowała sprawę do prokuratury. M. Kimnes został przymusowo hospitalizowany w Kochanówku z rozpoznaniem psychiatrycznym: „mania budowy kościołów”.

Od 1977 lub 1978 r. Kimnes był uczestnikiem ROPCiO (Ruch Obro-

Zajmował się kolportażem religijnych i historycznych wydawnictw bezdebitowych – „Robotnika”, „Placówki”. Przed pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II zbierał podpisy pod petycją do władz, by nie utrudniały swobodnego udziału w spotkaniach z Ojcem Świętym, za co został powtórnie przymusowo zamknięty w szpitalu psychiatrycznym. Zwolniono go po interwencji KOR (dzięki audycji Wolnej Europy) w trakcie I pielgrzymki papieskiej.

#### KTO UMIERA W SIERPNIU, IDZIE DO NIEBA

– Mam kochaną żonę Halinkę. Mało jest takich kobiet jak moja żona – mawiał. Oboje jednak nie radzili sobie. Oboje mieli emerytury, ale bardzo niskie. Wcześniej M. Kimnes dostawał kilkusetzłotowy dodatek kombatancki, potem już nie. 5 lat temu od kombatanatów dostali tonę węgla. Gmina czasem udzielała pomocy. Nie zmienia to jednak faktu, że bohater walk o niepodległość mieszkał w warunkach uwłaczających ludzkiej godności.

W domu kapitana wisi kilkadziesiąt obrazów religijnych. Jego żona Halina opowiada, że gdy się obudził po operacji, zawołał: Króluj nam, Chryste! – Kto umiera w sierpniu, idzie do Nieba – mówi pani Halina. Spoczął na cmentarzu w Drużbicach, między stuletnimi dębami, obok 24-letniego kuzyna, który poległ w czasie wojny.



Wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska wręcza Mirosławowi Kimnesowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, 2011 r.



**Marcin Boratyn**

Historyk, muzeolog, kierownik Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju, autor wielu publikacji książkowych, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

# WSPOMNIENIE O HENRYKU FLAME PS. „BARTEK”

Tuż po zakończeniu II wojny światowej stał się prawdziwym królem Podbeskidzia i zmorą komunistów. Nic więc dziwnego, że wydano na niego wyrok śmierci oraz wiecznej nieślawy. Liczne kłamstwa na jego temat pokutują do dziś...

**H**enryk Flame (1918–1947) urodził się we Frysztacie na Zaolziu, jednak młode lata spędził w Czechowicach. Kampanię wrześnie odbył jako pilot. Następnie przedarł się na Węgry, gdzie znalazł się w obozie internowanych. Prawdopodobnie niemieckobrzmiące nazwisko umożliwiło mu powrót w rodzinne strony. Podjął pracę na kolei, niemal od razu angażując się w działalność konspiracyjną w strukturach Armii Krajowej. Jesienią 1943 r. zbiegł do lasu i wstąpił do oddziału AK działającego w rejonie Wisły. Pod koniec 1944 r. nawiązał kontakty z przedstawicielem Narodowych Sił Zbrojnych i podjął decyzję o podporządkowaniu się tej grupie zbrojnej. Jak się później okazało – słusznie, gdyż niebawem AK przestała faktycznie istnieć...

Na początku 1945 r. otrzymał rozkaz rozwiązania oddziału i wstąpienia do Milicji Obywatelskiej. Jego ludzie opanowali komisariaty, on sam zaś został komendantem posterunku w Czechowicach. Niebawem komuniści zorientowali się w sytuacji, lecz zanim przystąpili do działania, Flame wraz ze swoimi ludźmi (oraz milicyjną bronią) ponownie znalazł się w lesie. Tak w maju 1945 r. rozpoczęła się historia zgrupowania partyzanckiego NSZ kierowanego przez Henryka Flame ps. „Bartek”.

Przez kolejny rok partyzanci byli prawdziwym utrapieniem dla utrwalaczy nowego porządku. Przeprowadzili co najmniej kilkadziesiąt (niektóre źródła podają, że ponad sto) akcji zbrojnych przeciwko MO i KBW, likwidowali agentów i utrudniali życie lokalnym działaczom PPR. W tej nierównej walce mogli liczyć na wsparcie miejscowej

ludności, która żywiła ich oraz informowała o poczynaniach bezpieki. Bez tej pomocy grupa nie miałaby szans przetrwania.

Największym echem odbiła się akcja „Bartka” z 3 maja 1946 r., gdy ponad dwustu partyzantów NSZ zeszło z gór do centrum Wisły, by ku uciesze miejscowych i kuracjuszy przeprowadzić defiladę pod nosem załęcznionych milicjantów i żołnierzy. Bezpieka uznała wówczas, że jedynie podstępem można tę grupę zlikwidować.

Już niebawem do oddziału „Bartka” wprowadzono dwóch agentów (operacja „Lawina”). 20 sierpnia 1946 r. agent UB Henryk Wendrowski, podający się za oficera NSZ o ps. „Lawina”, poinformował partyzantów o rzekomym rozkazie dowództwa NSZ przetransportowania całej grupy na Ziemię Odzyskane. W rezultacie ok. dwustu partyzantów wyjechało z Podbeskidzia i na terenie Opolszczyzny zostało podstępnie zamordowanych. O

mordzie poinformował „Bartka” jedyny ocalały z rzezi. Reszta ludzi Flamego ukrywała się przez kolejne miesiące, ale nie widząc sensu dalszej walki,

w marcu 1947 r. „Bartek” postanowił się ujawnić.

Komuniści jednak nie mogli mu wybaczyć działalności pod szyldem NSZ i przygotowali kolejną akcję mającą na celu zlikwidowanie Flamego. 1 grudnia 1947 r. w gospodzie w Zabrzegu „Bartek” został zabity strzałem w plecy przez milicjanta Rudolfa Dadaka. Sprawca został uznany za psychicznie chorego, po czym rok później wrócił do pracy...

W okresie PRL

podjęto wiele działań zmierzających do oczernienia Henryka Flame. Zarzucano mu faszyzm, reakcyjne poglądy, napady na bezbronnych mieszkańców Podbeskidzia itp. Nie miało to jednak nic wspólnego z rzeczywistością. „Bartek” nie był politykiem ani ideologiem, tak samo walczył z okupantem niemieckim, jak i sowieckim i był w tej walce wspierany przez ludność Podbeskidzia. Komuniści zamordowali go, bo już za życia stał się legendą.



Kapitan Henryk Flame „Bartek” zginął od kuli funkcjonariusza MO w 1947 r.



Historyk, specjalista w zakresie dziejów najnowszych, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Dr Marcin  
Paluch



# CICHOCIEMNI — KOMANDOSI ARMII KRAJOWEJ

Minęło 75 lat od pierwszego spadochronowego zrzutu cichociemnych na teren okupowanej Polski w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. Uchwałą sejmową rok 2016 został ogłoszony Rokiem Cichociemnych.

W ostatnim odcinku trzeciego sezonu serialu telewizyjnego „Czas honoru” polscy aktorzy młodego pokolenia: Jan Wieczorkowski, Antoni Pawlicki, Maciej Zakościelny i Jakub Wesołowski, wcielający się w postaci skoczaków z Anglii, dokonują brawurowego uderzenia na restaurację Eden. W ciągu kilku minut w zmasowanym ogniu pistoletów maszynowych giną wszyscy oficerowie SS, Gestapo i Abwehry. Komandosom Armii Krajowej udaje się również zlikwidować niebezpiecznego agenta tajnych służb niemieckich, którego głównym zadaniem było dotarcie do komendanta głównego Armii Krajowej gen. Stefana Grot-Roweckiego i aresztowanie go. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że tego typu akcje zbrojne w wykonaniu elity Polskich Sił Zbrojnych miały miejsce na terenach okupowanych przez III Rzeszę.

## TRANSPORT LOTNICZY

Od 15 lutego 1941 r. do 27 grudnia 1944 r. przerzucono drogą powietrzną do okupowanej Polski 316 cichociemnych i 28 cywilnych kurierów rządu londyńskiego. W pierwszym przypadku z brytyjskiego dwusilnikowego bombowca *Whitley*, praktycznie przekształconego w latającą cysternę na paliwo, zrzucono skoczaków w rejon Skoczowa, na obszar bezpośrednio anektowany do Niemiec. Był to wynik błędu nawigacyjnego. Faktycznie punkt odbioru cichociemnych stanowiła placówka ZWZ w rejonie Włoszczowej. Na szczęście pierwsza grupa „ptaszków” po pewnym czasie dotarła do Warszawy. W ostatnim locie do Polski z amerykańskiego czterosilnikowego samolotu bombowego B-24 *Liberator* polska załoga mjr. naw. Eugeniusza Arciuszkiewicza przeprowadziła wzorowy zrzut cichociemnych na placówkę AK „Wilga”, umiejscowioną 23 km na północy wschód od

Nowego Targu. W latach 1941–1943 loty do okupowanego kraju były prowadzone z baz położonych na terenie Wysp Brytyjskich. Pomimo wykorzystania do tych działań czteromotorowych bombowców Halifax, skoczaków i zaopatrzenie materiałowe można było dostarczać tylko na obszary północnej i środkowej Polski. Możliwości przerzutu cichociemnych i materiałów wojennych dla walczącej Armii Krajowej zwiększyły się po zajęciu przez aliantów we wrześniu 1943 r. południowych Włoch. Obsługą lotów zajęła się głównie Samodzielna Polska Eskadra 1586. do Zadań Specjalnych, bazująca na lotnisku Campo Cassale koło Brindisi. Niejednokrotnie polskie załogi z wielkim poświęceniem, nie zważając na trudne warunki atmosferyczne i operujące na trasie przelotu nocne myśliwce niemieckie, dokonywały udanego przerzutu cichociemnych na placówki Armii Krajowej.

## SZKOLENIE

Profesjonalne szkolenie cichociemnych, przeprowadzone w Wielkiej Brytanii, było podstawą ich przyszłego efektywnego wykorzystania w strukturach konspiracyjnych ZWZ-AK. W październiku 1940 r. w brytyjskim treningowym ośrodku spadochronowym w Ringway pod Manchesterem został zorganizowany pierwszy polski kurs spadochronowy. Od czerwca 1941 r. w Largo House pod Leven rozpoczął działalność ośrodek wstępnego szkolenia spadochronowego przy 4. Brygadzie Kadrowej Strzelców (późniejszej Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej). Na kursie strzelecko-mi-



nerskim, który został uruchomiony pod koniec 1940 r. w Inverloch w zachodniej Szkocji, oficerowie z 4. BKS płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego nabywali umiejętności szybkiego i celnego strzelania bez celowania z różnego rodzaju broni krótkiej, długiej i maszynowej. Poznawali tajniki rozpoznawania i stosowania różnych rodzajów materiałów wybuchowych. Kursantów uczono także praktycznego prowadzenia różnych pojazdów oraz walki wręcz z elementami dżudo, dżiu-dżitsu i sztuki cichego zabijania. Po zakończeniu szkolenia część z nich została przerzucona do okupowanego kraju. Od stycznia 1941 r. w Briggens pod Londynem, a następnie od maja 1942 r. w Audley End były prowadzone kursy walki konspiracyjnej, na których wpajano elewom wiedzę z zakresu organizacji i prowadzenia walki małymi zespołami dywersyjno-sabotażowymi oraz doskonalono umiejętności minerskie i strzeleckie. Po zakończeniu całej gamy szkoleń wytypowani cichociemni oczekiwali na odlot do Polski. Należy sobie uświadomić, że profesjonalne przeszkolenie prowadzone w Wielkiej Brytanii zwiększało możliwości cichociemnych w kierowaniu walką konspiracyjną z okupantem niemieckim i sowieckim. To zaprawa fizyczna oraz wiedza specjalistyczna przekazywana przez polskich instruktorów

w Largo House, w tzw. Małpim Gaju, ułatwiły por. Michałowi Fijałce ps. „Sokół” wyprowadzenie z okrażeń żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i poprowadzenie ich w kierunku lasów szackich w kwietniu 1944 r.

### WALKA BIEŻĄCA

Cichociemni po przerzuceniu do Polski i obowiązkowej aklimatyzacji w warunkach okupowanego kraju byli kierowani na różne odcinki pracy podziemnej. W początkowym okresie wojny niemiecko-sowieckiej 27 spośród nich zostało przydzielonych do „Wachlarza” – organizacji prowadzącej akcje dywersyjne i wywiadowcze na szlakach komunikacyjnych armii niemieckiej, na wschód od granicy II Rzeczypospolitej. Wielu z tych doborowych oficerów pracowało w różnych służbach przygotowujących struktury Armii Krajowej do regularnej walki o wyzwolenie Polski. Przy opisywaniu początków cichociemnych nie można zapomnieć o por. Stanisławie Jankowskim ps. „Agaton”, kierującym od wiosny 1942 r. Wydziałem Legalizacji i Techniki Oddziału II Komendy Głównej AK. To dzięki doskonale podrobionym niemieckim dokumentom polscy wywiadowcy i kurierzy mogli się swobodnie poruszać po obszarze okupowanej Europy.

Z perspektywy lat można stwierdzić, że w walce bieżącej najlepiej sprawdzali się polscy cichociemni. Na obszarze Gór Świętokrzyskich skuteczną walkę z siłami niemieckimi prowadzili żołnierze Zgrupowania Partyzanckiego Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK „Ponury”, dowodzeni przez por. Jana Piwnika ps. „Ponury”. 80-osobowy oddział ppor. Waldemara Szwerca ps. „Robot”, stanowiący integralną część zgrupowania, dokonał w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1943 r. brawurowego uderzenia na Końskie. Na kilka godzin to powiatowe miasto zostało opanowane przez Armię Krajową. Blisko dwutysięczny garnizon niemiecki, skutecznie blokowany ogniem polskiej broni maszynowej, nie podjął żadnych działań zaczepnych. Po zlikwidowaniu konfidentów Gestapo oraz rekwizycji towarów żywnościowych i tekstylnych z niemieckich magazynów żołnierze „Robota” bez strat wycofali się z miasta.

Na dalekich Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej najgroźniejszym przeciwnikiem Armii Krajowej była partyzantka sowiecka. Po zdradzieckim rozbrojeniu 1 grudnia 1943 r. Polskiego Oddziału Partyzanckiego AK Obwodu Stołpce przez Brygadę im. Stalina odtworzeniem struktur akowskich zajął

się por. Adolf Pilch ps. „Góra”. Skomplikowana sytuacja wojenna na obszarze wschodniej Nowogródzczyzny zmusiła go do zawieszenia broni z Niemcami. Dzięki uzbrojeniu i amunicji pozyskiwanych od Niemców Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockiego AK mogło prowadzić skuteczną walkę z bolszewikami. Pod koniec czerwca 1944 r. letnia ofensywa Armii Czerwonej o krypt. „Bagration” zmusiła kresowych żołnierzy por. Adolfa Pilcha do wymarszu w kierunku zachodnim. 26 lipca liczące 861 żołnierzy i oficerów Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie AK, świetnie uzbrojone jak na polskie warunki walki podziemnej, stanęło w Dziekanowie Polskim, w Puszczy Kampinoskiej. Ta ogromna siła, właściwie wykorzystana, mogła zmienić bieg wypadków Powstania Warszawskiego. Na początku sierpnia jednostkę por. Adolfa Pilcha, który zmienił pseudonim na „Dolina”, połączono z lokalnymi strukturami AK i przemianowano na pułk „Palmiry-Młociny”. Z wyjątkiem bitwy o lotnisko bieleńskie (2 sierpnia) i dwóch natarć na Dworzec Gdański (20/21 i 22 sierpnia) działania bojowe kresowych żołnierzy kończyły się zwycięstwem. Opanowanie obszaru Puszczy Kampinoskiej umożliwiło dostarczenie do walczącej Warszawy broni i żywności, przejmowanych z alianckich rzutów lotniczych.

### WYBRANI DOWÓDCY

Spśród 316 doborowych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego wielu zapisało chwalebny kartę w dziejach oręża polskiego. Polacy powinni zawsze pamiętać o takich cichociemnych, jak: ppłk Adam Borys ps. „Plug” (dowódca bagonu „Parasol” w czasie Powstania Warszawskiego), kpt. Władysław Kochański ps. „Bomba” (dowódca polskiej samoobrony na Wołyniu), mjr Bolesław Kontrym ps. „Żmudzin” (zamordowany przez UB w styczniu 1953 r.), gen. bryg. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek” (ostatni komendant Armii Krajowej), Elżbieta Zawadzka ps. „Zo” (jedyna kobieta wśród cichociemnych), ppłk Maciej Kalankiewicz ps. „Kotwicz” (zginął w bitwie z NKWD pod Surkontami – 21 sierpnia 1944 r.), płk dypl. Kazimierz Irenek-Osmecki ps. „Makary” (szef Oddziału II Komendy Głównej AK), mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora” (od czerwca 1945 r. komendant oddziałów partyzanckich Inspektora Lubelskiego DSZ-WiN, zamordowany przez UB 7 marca 1949 r.).

Kończąc krótką charakterystykę komandosów Armii Krajowej, warto przybliżyć postać jednego skoczka z Anglii,

który przeszedł z Armii Krajowej do Narodowych Sił Zbrojnych. Rtm. Leonard Zub-Zdanowicz ps. „Dor” został przerzucony do Polski 2 września 1942 r. Początkowo przydzielono go do III Odcinka „Wachlarza”. Po rozbięciu tej organizacji przez Gestapo na początku 1943 r. rozpoczął poszukiwania przydziału do partyzantki. Przyjął propozycję Narodowych Sił Zbrojnych. Na początku czerwca 1943 r. rozpoczął współpracę z komendantem lubelskiego Okręgu III NSZ, ppłk. Zygmunt Broniewskim ps. „Bogucki”. 9 sierpnia 1943 r. nieopodal Borowa oddział Akcji Specjalnej NSZ kpt. Leonarda Zub-Zdanowicza, który w konspiracji narodowej przyjął pseudonim „Ząb”, dokonał „głośnej” akcji antykomunistycznej – zlikwidował 32 członków oddziału GL Stefana Skrzyпка ps. „Słowik”. Od marca 1944 r. wspólnie z oddziałami AK prowadził akcje bojowe skierowane przeciwko rozrastającej się partyzantce AL. 19 sierpnia 1944 r. został szefem sztabu 204. Pułku Piechoty Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Brał udział we wszystkich większych jej starciach z Niemcami i partyzantami komunistycznymi. Po zakończeniu działań wojennych rtm. Leonard Zub-Zdanowicz rozpoczął służbę w Centrum Wyszkolenia Broni Pancernych przy II Korpusie Polskim we Włoszech.

### POLSKA DUMA NARODOWA

Przetransportowanie w latach 1941-1944 drogą powietrzną do okupowanej Polski 316 elitarnych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych stanowiło poważne, lecz niewystarczające wsparcie dla rozrastających się struktur Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Można tu stwierdzić, że tylko ograniczenia sprzętowe oraz względy polityczne uniemożliwiły masowy przerzut doskonale przeszkolonych polskich cichociemnych. Przypuszczać należy, że ich zwiększona liczebność w szeregach Armii Krajowej zwielokrotniłaby zdolności bojowe polskich formacji partyzanckich, które prowadziły walkę bieżącą oraz przygotowywały się do przeprowadzenia akcji „Burza” w 1944 r.

Pamięć o tych komandosach Armii Krajowej musi być kultywowana wśród młodego pokolenia Polaków. Jest ona nieodzownym elementem budowania polskiej dumy narodowej. Można tu zaprezentować pogląd, że kompleksowa wiedza o walce konspiracyjnej cichociemnych z okupantem niemieckim i sowieckim powinna stanowić integralny element szkolenia polskich formacji Obrony Terytorialnej.





**Dr Tadeusz  
Kowalewski**

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodniczący Oddziału Okręgowego w Białymstoku, przewodniczący Rady Oddziału w Łomży, pracownik naukowy Instytutu Społeczno-Humanistycznego w Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży.

Ojciec Leon Dyczewski, franciszkanin z powołania, był znany nie tylko jako profesjonalny wykładowca socjologii rodziny, socjologii kultury i twórca dziennikarstwa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale dla wielu był cierpliwym Mistrzem – promotorem licznych prac na każdym szczeblu zdobywania stopni naukowych. Jako promotor potrafił zainteresować swoich seminarzystów i doktorantów tematem, który bardzo szybko był akceptowany i rozwijany przez osoby pracujące pod jego kierunkiem. Mimo wielu wymagań pomagał w ich pokonywaniu i dojściu do celu.

Dla wielu spośród nas był On także Mistrzem nowej duchowości, która z franciszkańską troską pomagała nam odnajdywać Boga w sobie i w otaczającej nas rzeczywistości społecznej, kulturowej, rodzinnej. Jako duchowny łączył to, co Boskie, z tym, co ludzkie. Podczas licznych wyjazdów nauko-

życia potrafił rozmawiać telefonicznie z ogromną troską na temat szczegółów życia codziennego. Gdy zbliżał się 20 lutego – dzień Jego imienin – planowaliśmy spotkanie przy imieninowej kawie. Było to 15 lutego i umawialiśmy się na następny dzień w łódzkich Łagiewnikach. Ale Pan miał inny plan – zaprosił Go na Swoją ucztę do siebie. Mam nadzieję, że Ojciec Leon z troską spogląda na nas z okna Pana.

Mistrz jak prawdziwy, dobry ojciec dbał nie tylko o nasz rozwój duchowy podczas częstych rekolekcji, ale także o naszą kondycję intelektualną i fizyczną. Potrafił zawsze zauważyć drobne potrzeby każdego z nas. Potrafił dobrym słowem i przykładem dodać sił do wędrowania w górach. Podczas jednej z wędrowek po Bieszczadach, kiedy moja kondycja spadła prawie do zera, On swoim uśmiechem i zachętą oraz krótkim odpoczynkiem nappełnił mnie nowymi siłami i mogliśmy wędrować dalej. Dzięki takim sytuacjom i wzajemnym relacjom stawał się dla wielu z nas Przyjacielem i powiernikiem naszych osobistych spraw, powierzając zarazem swoje sprawy nam, np. dzieląc się opowieściami o swojej trudnej, a zarazem pięknej młodości i relacjach z własnym ojcem podczas zamieszkiwania w Augustowie.



wych ze studentami (poznawanie kulturowych pamiątek otaczającej nas rzeczywistości), a potem z szerszym środowiskiem skupionym w założonym przez siebie katolickim stowarzyszeniu Akademia Społeczna wędrował, wzbogacając nas swoją wiedzą i zastydając kondycję fizyczną. On był ciągle młody, pełny sił, a my staraliśmy się Mu dorównać. Stąd wiadomość o Jego ciężkiej chorobie wszystkich nas totalnie zaskoczyła. Mimo choroby w ostatnich miesiącach swojego

## OJCIEC LEON – PROFESOR, MISTRZ, PRZYJACIEL



*I poszedłeś, drogi Ojcze,  
synu, krwawej, polskiej ziemi,  
odezwałeś się do Boga,  
co powołał wielu z nas.*

*Nie wiedziałeś co Cię czeka  
na tej drodze - wiary,  
miłości, nadziei...*

*A to Twoje powołanie,  
to prawdziwy Dar.  
Wytrwałeś, podążasz,  
choć musiałeś zginać kark.*

*Co się stało? Co trzymało  
przy kapłaństwie wieczny czas?  
Jesteś dla mnie drogowskazem  
do żywota wiecznych bram,  
dzięki Tobie, drogi Ojcze,  
miłość Boga w sercu mam.*

**Niepokalanów, 8 lipca 2012 r.**

*Zechciej Panie przyjmując duszę,  
Twego sługi Benignego,  
On ukochał, On przytulił,  
Boga w Hostii ukrytego.*

**Jaszczów, 16 lutego 2016 r. zwrotka  
dopisana w dniu śmierci Ojca  
Leona Dyczewskiego.**

**Andrzej Maksymilian Dyczewski**



Fot. Marcin Kluczyński

# BLIŻEJ

## ŚWIĘCI

### ŚWIĘTY DYZMAS – DOBRY ŁOTR



Imię Dyzmas przekazują apokryfy. Nie wiele wiadomo o jego życiu. Ewangelista Łukasz opowiada, że Chrystusa ukrzyżowano wraz z dwoma przestępcami – ludźmi, którzy mieli sporo na sumieniu. Jeden decyduje się urągać, drugi staje w obronie niewinnie skazanego i prosi Go: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do swego królestwa*. W odpowiedzi słyszy słowa Chrystusa: *Zaprawdę, powiadam ci: „Dziś ze Mną będziesz w raju”*.

Jego kult rozpoczął się w IV w., kiedy to św. Helena odnalazła relikwie Krzyża Świętego, obok którego znaleziono krzyże dwóch łotrów. Części krzyża Dobrego Łotra trafiły do kościołów w Nikozji, Bolonii oraz Rzymie. Szczególnie jest czczony w Kościele wschodnim. Poprzeczna belka krzyża prawosławnego wskazuje właśnie na łotrów – ta uniesiona ku górze symbolizuje tego, który się nawrócił, zaś ku dołowi tego, który nie skorzystał z możliwości nawrócenia.

Dobrego Łotra można nazwać szczęściarzem, ponieważ przypomina wszystkich tych, którzy zaczynają żałować dopiero tuż przed śmiercią. Wielu ludzi spyta: Czy to sprawiedliwe? Czy on tak do końca szczerze?... Bóg zawalczy o każdego, w miejscu, w którym człowiek najmniej się tego spodziewa. Bo kto widział, żeby Bóg faworyzował się w najgorsze miejsce ludzkiego życia? Ale przecież On tam był. Chrystus „zstąpił do piekiel”. W gorszym miejscu nie można być.

W tym roku we wspomnienie Dobrego Łotra przypada Wielka Sobota. Miłosierdzie zawsze jest na czas.

Fot. brewiarz.pl

## TRIDUUM PASCHALNE – GDY BÓG NIE MIERZY JUŻ CZASU

Triduum Paschalne prowadzi wiernych do przeżywania kluczowej tajemnicy naszej wiary – męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

**W** ciągu tak krótkiego czasu gromadzi się tak wiele wydarzeń, znaków, interpretacji oraz tyle ciszy, że trudno dopatrywać się ich więcej w trakcie całego roku kościelnego. Piękno i zrozumiałość tych dni będą widoczne jedynie wtedy, gdy przygotowujący obrzędy podejną do nich z należytyym szacunkiem oraz prostotą.

### CZAS

Kwestią, którą należy wyjaśnić na początku, jest sposób liczenia czasu. Triduum, jak nazwa wskazuje, trwa trzy dni, lecz czas ten jest liczony inaczej niż tradycyjnie. W *Liście okólnym o przygotowaniu i obchodzeniu świąt paschalnych Kongregacji Kultu Bożego*, w nr. 38 czytamy: „Największe misteria ludzkiego odkupienia sprawuje Kościół co roku poczynawszy od Mszy wieczornej Wielkiego Czwartku aż do Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania”. W tradycyjnym rozrachunku są to 4 dni, jednak tutaj następuje zmiana na żydowską rachubę, według której dzień trwa od zmierzchu do zmierzchu następnego dnia.

### POCZĄTEK

Triduum rozpoczyna się Mszą Wieczery Pańskiej na pamiątkę Wieczery, którą Chrystus sprawował ze swymi uczniami. To, co jest najbardziej widoczne tego dnia w liturgii, ma ukazać znaczenie Eucharystii. Przed liturgią tabernakulum ma być puste. Komunia, którą wierni przyjmują tego dnia, pochodzi z darów konsekrowanych w trakcie tej Eucharystii. Drugą zmianą

jest brak instrumentów. Milkną organy, dzwony, pozostaje śpiew a *cappella* i kołatki. Kolejnym znakiem jest obrzęd *mandatum* – obmycia nóg dwunastu mężczyznom. Nie jest to obrzęd obligatoryjny, zaleca się jednak, aby tę czynność zachować i objaśnić. W tym roku papież Franciszek zmienił ten obrzęd, dopuszczając do niego również kobiety. Włoski teolog Andrea Grillo tłumaczy zmianę tym, że sensem mycia stóp jest całkowite poświęcenie Chrystusowi, przyjęcie miłosierdzia, które przekracza granice. Ten gest ma ukazać, że Chrystus przyszedł do wszystkich. Kolejny znak to przeniesienie Ciała Pańskiego do kaplicy adoracji (u nas potocznie zwanej ciemnicą), gdzie pozostaje do następnego dnia. Ostatnim, bardzo pięknym znakiem jest obnażenie ołtarza. Po tym, jak kapłani z asystą schodzą do zakrystii, ołtarz pozostaje pusty, wręcz nagi – zostaje z niego zdjęty nawet obrus.

### CISZA

Wielki Piątek to dzień bez sprawowania Eucharystii. Owszem, udziela się tego dnia Komunii świętej, ale konsekrowanej dzień wcześniej. Ołtarz ciągle jest obnażony, organy milczą. Ten pokutny charakter jeszcze bardziej podkreśla wstrzemięźliwość i post. Kapłan wraz z asystą udaje się do ołtarza w milczeniu. Po oddaniu ukłonu pada na twarz – oddaje smutek i ból Kościoła, który będzie przemawiał nie tylko w tej postawie, ale w całej Liturgii Wielkiego Piątku – w czytaniach, psalmie, opowiadaniu o Męce Pańskiej, modlitwie powszechnej, która tego dnia



# LITURGII



jest bardzo rozbudowana, w adoracji Krzyża oraz Komunii. Najwyraźniejszy znak, który powinien przemawiać z wielką siłą, a często jest zaniedbywany, to jeden krzyż w trakcie adoracji. W liturgii nie chodzi o jak najszybsze „obsłużenie wiernych”, ale przeżycie misterium, czasu, w którym wierzący ma możliwość adoracji krzyża. Jeśli trwa ona za długo, można ją kontynuować po nabożeństwie.

Wielka Sobota jest drugim dniem, w ciągu którego nie sprawuje się Eucharystii. Jest to dzień ciszy, bólu, zamyslenia, trwania przy Grobie Pańskim, ale również nadziei. Adoracja przy Grobie, obnażony ołtarz i cisza – to trzy znaki tego dnia. Nic więcej nie należy dodawać.

## ZWROT

Niedziela Zmartwychwstania rozpoczyna się Liturgią Wigilii Paschalnej – najważniejszej Mszy w ciągu roku, czuwaniem, które św. Augustyn zwał „matką wszystkich świętych wigilii”. Powinna się zaczynać po zmroku, wtedy wszystkie obecne w niej znaki są wyraźne i pełnią swoją rolę. Nienstety często rozpoczynana jest wcześniej „ze względów duszpasterskich”, tracąc swoją siłę oddziaływania, jednocześnie przypisując ją do Wielkiej Soboty. Wigilia Paschalna rozpoczyna okres Zmartwychwstania, jest uroczystością niedzielą.

Siła znaków i symboli obecnych w tej wigilii przyprawia o zawrót głowy. Liturgia światła – poświęcenie ognia, odpalenie paschału i płomień, który rozprzestrzenia się po ciemnym kościele, wypełniając go blaskiem; orędzie wielkanocne, w którym kapłan wyśpiewuje „pochwałę tej nocy”, tłumacząc jej znaczenie; Liturgia Słowa zbudowana z 9 czytań, 8 psalmów i hymnu *Chwała na wysokości Bogu...*, który rozdziela Stary i Nowy Testament, a jednocześnie przywraca głos organom; uroczysty śpiew *Alleluja*, by dojść do konsekracji, która dokonuje się po dwóch dniach bez tego cudu, oraz do procesji rezurekcyjnej kończącej to nocne czuwanie. To oczekiwanie jest jedyne w swoim rodzaju, budzi mocne skrajności – z jednej strony przesyta ilości, a z drugiej buduje człowieka mocną dawką łaski, w której obecny jest Zmartwychwstały. Po tym czuwaniu rozpoczyna się świętowanie, które trwa aż do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

**Dr Michał Krzosek**



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

## SŁOWNIK LITURGICZNY



### ALLELUJA – OBRZĘD

#### POWITANIA I POŻEGNANIA

Śpiew *Alleluja* rozbrzmiewający przed Ewangelią ma radosny charakter (heb. *hallelu-Jah* oznacza „chwalcie Pana”), dlatego ograniczono wykonywanie go w ciągu roku. Z początku *Alleluja* śpiewano tylko w okresie wielkanocnym, później śpiew rozszerzono na cały rok z wyjątkiem Wielkiego Postu. W tradycji katolickiej istniał zwyczaj pożegnania *Alleluja* w czasie nieszporów przed Niedzielą Siedemdziesiąticy, zwany *clausum alleluia*. Kolejne wykonanie odbywało się w Wigilię Paschalną.



### ORĘDZIE PASCHALNE (EXSULTET)

To uroczysta modlitwa śpiewana podczas Wigilii Paschalnej, w trakcie Liturgii Światła. Wywodzi się z żydowskich modlitw dziękczynnych, które w tradycji chrześcijańskiej po raz pierwszy pojawiło się w IV w. Jego celem jest pochwała świecy-paschału symbolizującego zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, który przeprowadza ochrzczonych wiernych z ciemności do światła, ze śmierci do życia. Tekst ukazuje zbawcze działanie nocy paschalnej, jest pochwałą światła i świecy, „która jest owocem pracy pszczół”. *Exsultet* wykonuje od ambony kapłan, diakon lub kantor.

# SOLIDARNOŚĆ EUROPY CENTRALNEJ

**N**owry rząd polski napotkał nie tylko na silny opór w środowiskach dawnego układu politycznego w naszym kraju, ale również na zaskakujący atak środowisk międzynarodowych. Najbardziej aktywni są Niemcy. Największy niepokój budzi, w ich mniemaniu, konsolidacja Europy Środkowej, gdzie Polacy i Węgrzy zaczęli stanowić trzon porozumienia. Europa centralna, w szczególności Grupa Wyszehradzka, w sposób coraz bardziej wyraźny dostrzega wagę wspólnych interesów, ale i wspólnych zagrożeń. Aktywność militarna Rosji na Ukrainie uświadomiła krajom dawnego bloku wschodniego wagę sojuszu militarnego, który mógłby powstrzymać Kreml przed ekspansją. Stąd szczyt w Bukareszcie, którego gospodarzami byli prezydenci Polski i Rumunii, gdzie wezwano NATO do zwiększenia obecności Paktu w Europie Środkowej.

Beata Szydło, doświadczona bojami w Parlamencie Europejskim, dostrzegła wagę współpracy z Wiktorem Orbanem, który również jest atakowany przez unijnych technokratów. Słynne spotkanie Jarosława Kaczyńskiego i premiera Orbana było wręcz symboliczne. Chodzi o wspólną obronę suwerenności przed zakusami Brukseli i Berlina.

Kraje Europy Środkowej doświadczają jeszcze jednego ważnego zagrożenia. Obłędna polityka imigracyjna sprowadziła na Europę nowe zagrożenie – islamizacji Starego Kontynentu. Wielowiekowe doświadczenie krajów centralnej Europy w zmaganiach z naporem islamu dzisiaj wyraża się w sprzeciwie krajów Grupy Wyszehradzkiej wobec polityki imigracyjnej UE.

Zatem jednoczenie się środkowej Europy pod przywództwem Polski



**Prof.  
Mieczysław  
Ryba**

Historyk, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, prezes KIK w Lublinie, wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin.

mocno niepokoi Berlin – wszak region ten wymyka się spod kontroli. To dlatego Niemcy z takim niepokojem, a nawet oburzeniem przyjęli głośne świętowanie 25. rocznicy powołania do życia Grupy Wyszehradzkiej.

# RODZINA 500+ ALBO O ZDZIWIENIU

**R**ząd Beaty Szydło szybko i sprawnie przygotował program Rodzina 500+ wspierający rodziców kwotą 500 zł miesięcznie na dziecko, do chwili gdy ukończy ono 18 lat. Pomyślałem, że wreszcie politycy opracowali coś, co może pomóc zwykłemu obywatelowi. Trzeba to docenić, zwłaszcza że poprzednia ekipa przez 8 lat koncentrowała się bardziej na obietnicach, niż na konkretnych działaniach.

Spodziewałem się, że pomysł ten zyska powszechną akceptację. Wszak nie od dziś wiadomo, że Polki rodzą więcej dzieci, gdy przebywają nie w Polsce, ale w krajach, gdzie takie wsparcie od dawna jest dostępne. Gdy jednak zacząłem się wsłuchiwać w dyskusje nad programem, ze zdziwieniem stwierdziłem, że spora część społeczeństwa ocenia go krytycznie.

Mniej dziwią zarzuty sformułowane przez polityków partii opozycyjnych.

W końcu taka rola opozycji, żeby krytykować rząd. Choć tym razem opozycja chyba nieco przesadziła, o czym świadczą argumenty w stylu: pieniądze nie dostaną wszyscy, więc to dyskryminacja. Znacznie bardziej zdumiewają mnie opinie, że program jest zły, bo nie rozwiązuje wszystkich problemów rodzin, które chcą się zdecydować na dzieci. Wiadomo przecież, że to tylko jeden z programów rządowych, a nie panaceum na wszystkie zaniedbania i trudności, z którymi mierzą się polskie rodziny.

Sądzę, że byłoby dobrze (dla debaty i dla samego programu), aby jego krytycy odpowiedzieli sobie na kilka prostych pytań.

Na początek proponuję trzy:

1. Czy nie jest tak, że każde kompleksowe działanie trzeba od czegoś zacząć?
2. Czy jest jakiś lepszy sposób na rozpoczęcie wdrażania jakiegokol-



**Dr hab.  
Robert Ptaszek**

Filozof, kierownik Katedry Teorii Religii i Alternatywnych Ruchów Religijnych, Wydział Filozofii KUL, Instytut Kulturoznawstwa.

wiek programu, niż załatwienie kwestii jego finansowania?

3. Czy tak trudno zrozumieć, że aby troszczyć się o dobro narodu, trzeba najpierw zatroszczyć się o jego istnienie?



Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Prawnik, pracownik Urzędu Miejskiego w Augustowie. Autor poezji, prozy, felietonów i esejów. Publikuje w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Wydał tomik poezji *Zaprawione mirrą*, w roku 2014 ukazał się debiut prozatorski autora *Nie wiary godne*.

Erazm  
Stefanowski



# BIAŁO-CZERWONE BRYLANTY

Chcieliby nam opowiedzieć o Polsce, którą wraz z ich sercem zakopano w piachu...

**G**dy 23-letni Krzysztof Kamil Baczyński wstąpił do Harcerskich Grup Szturmowych, by walczyć w Powstaniu Warszawskim, prof. Stanisław Pigoń wypowiedział zdanie, które przeszło do historii nie tylko polskiej literatury: „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów”. Brylant to profesjonalna nazwa diamentu o szlifie brylantowym, zaś wyraz „diament” pochodzi ze starogreckiego *adamas*, co znaczy „niepokonany”, „niezniszczalny” i nawiązuje do wyjątkowej twardości tego minerału. Jest najtwardszą znaną substancją z występujących w przyrodzie.

Podobnym, brylantowym hartem ducha wykazali się polscy żołnierze antykomunistycznego powojennego podziemia, nazywani Żołnierzami Wyklętymi lub Niezłomnymi. Małymi krokami, niczym przestraszone wilki, wychodzą dziś spod zwałów ziemi, odnajdują swoje nazwiska na pomnikach i w nazwach ulic. Niektórzy doczekali się godnego pochówku, nagrobka i zapalonego znicza. Zmarłych wstają w wierszach, piosenkach i filmach. Chcieliby nam opowiedzieć o Polsce, którą wraz z ich sercem zakopano w piachu, ale boją się, że zostaną niezrozumiani jak wymarła polszczyzna.

Nieocenioną pracę wykonuje zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka z IPN, który wydobywając z Łączki szczytki narodowych bohaterów, zapewnia im i nam tożsamość. Przemysław Dakowicz i Wojciech Wencel już nie „tarzają się w trupim pyłe patrio-



Krzysztof Kamil Baczyński

Fot. culture.pl

tyzmu” – jak jeszcze niedawno można było usłyszeć z ust niektórych krytyków literackich – a tomy ich wierszy przestają być „półkownikami”.

Kilka lat temu Paweł Kukiz wydał patriotyczny krążek *Siła i Honor* i choć był on starannie omijany przez komercyjne stacje radiowe i telewizyjne, podobnie jak płyta *Niewygodna prawda* Tadeusza Polkowskiego, to stanowi ważny głos w przywracaniu pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Na początku ubiegłego roku Andrzej Nowak, historyk i publicysta, przyznał publicznie, że był na nielegalnym pokazie filmu *Historia Roja* Jerzego Zalewskiego: „Poprzedza go stugębna plotka, że: słaby, że niepoprawny historycznie, że nie podoba się rodzi-

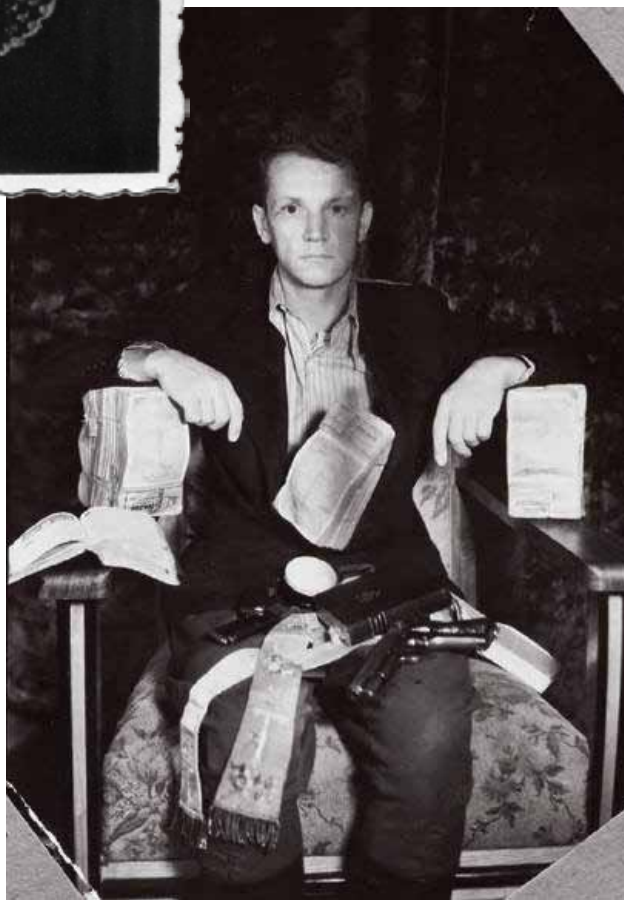
nom bohaterów... Zobaczyłem najlepszy, najbardziej wstrząsający polski film ostatniego ćwierćwiecza. (...) To nie tylko hołd złożony zabitym i poświęciartowanym przez komunistów bohaterom (ciało tytułowego bohatera, Mieczysława Dziemieszkiewicza, ps. „Rój”, legendarnego żołnierza NSZ, postrachu ubeków, zostało najprawdopodobniej oddane przez oprawców na preparaty anatomiczne, żeby na pewno już żadnego grobu nie znalazło). To jest także hołd złożony samej idei niepodległości, która nie jest tu ośmieszona, opluta, ale jest rozumiana – jako wartość najwyższa, tak właśnie jak rozumieli ją żołnierze wyklęci”.

Jeden z najznamienitszych Żołnierzy Niezłomnych – brylantów w historii Polski, żołnierz AK, rotmistrz Witold Pilecki, w czasie II wojny światowej jako ochotnik znalazł się w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Podczas ulicznej łapanki dał się zaaresztować i wywieźć do obozu zagłady. Zorganizował tam ruch oporu i przesyłał na Zachód informacje o panujących w obozie warunkach i dokonywanym ludobójstwie. Podtrzymywał na duchu więźniów, potajemnie zdobywał odzież i żywność, rozdając ją najbardziej potrzebującym. Przygotowywał więźniów do opanowania obozu w przypadku ataku od zewnątrz przez oddziały partyzanckie. Po trzech latach pobytu w Auschwitz udało mu się uciec. Pilecki służył później w Kedywie, brał udział w Powstaniu Warszawskim i znów trafił do niewoli niemieckiej, ale już

nie jako ochotnik. Po wojnie zbierał informacje wywiadowcze o sytuacji w Polsce, w tym o żołnierzach AK i 2. Korpusu Polskiego, którzy byli więzieni w obozach NKWD i deportowani przez Sowieców na Syberię, co dla komunistów rządzących PRL-em było doskonałym pretekstem do skazania rotmistrza na karę śmierci. W areszcie był do tego stopnia torturowany przez UB, że w czasie ostatniego widzenia z żoną wyznał, że przy komunistach Auschwitz „to była igraszka”. Został pochowany, a właściwie wrzucony do dołu, w kwaterze na Łączce.

Kolejnym brylantowym Żołnierzem Wykętym była Danuta Siedzikówna „Inka”. Jej ojciec, żołnierz armii Andersa, zmarł w Teheranie, a matkę zamordowało Gestapo. W wieku piętnastu lat wstąpiła do Armii Krajowej i służyła jako sanitariuszka. Po wojnie była sanitariuszką w jednym ze szwadronów Łupaszki. Mimo że nosiła przy sobie pistolet, nigdy go nie użyła. Podczas potyczek z oddziałami Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej opatrywała rannych milicjantów, ratując im życie. Została aresztowana przez UB o trzeciej w nocy, w lipcu 1946 r., i umieszczona w więzieniu w Gdańsku jako więzień specjalny. Była tam bita, poniżana oraz przetrzymywana nago. Do jej celi wpuszczano wdowy po milicjantach i ubowcach poległych w potyczkach z partyzantami, aby mścili się i znęcały nad Inką. Mimo tortur odmówiła składania zeznań obciążających żołnierzy podziemia niepodległościowego. Wszystkie oskarżenia prokuratorskie wobec nastolatki były absurdalne i nieprawdziwe i chociaż sąd sam przyznał, że Inka bezpośredniego udziału w walkach nie brała, to jednak skazał ją na karę śmierci. Danuta Siedzik nie prosiła o prawo łaski prezydenta Bieruta, bo jak stwierdziła: „Ja do pana Bieruta, agenta NKWD i Gestapo nic

pisać nie będę”. Przed egzekucją przesiadła z więzienia gryps: „Smutno mi, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Z egzekucją wiąże się jeszcze jedno, mrożące krew w żyłach, zdarzenie: dziesięciu strzelców KBW, uzbrojonych w karabiny maszynowe, z ok. trzech metrów nie trafiło w nastolatkę. Jedna z wersji mówi, że nikt z katów nie był w



Danuta Siedzikówna „Inka”, ksiądz Władysław Gurgacz

„ Niektórzy doczekali się godnego pochówku, nagrobka i zapalonego znicza. Zmartwychwstają w wierszach, piosenkach i filmach. Chcieliby nam opowiedzieć o Polsce, którą wraz z ich sercem zakopano w piachu, ale boją się, że zostaną niezrozumiani jak wymarła polszczyzna.

nutę Siedzikównę zabił dopiero 102. strzał – w głowę, z najbliższej już odległości, który oddał do niej jeden z prokuratorów.

Ksiądz Władysław Gurgacz, opiekun duchowy Żołnierzy Wykėtųch, członek Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, ukrywający się z partyzantami w lasach i górach Ma-

łopolski, w ostatnim słowie przed komunistycznym sądem powiedział: „W Polsce brak jest podstawowych swobód obywatelskich. Myśmy walczyli o wolność. Jako kapelan organizacji starałem się wpływać na młodych i powstrzymywać ich od niepotrzebnego rozlewu krwi... (...). Na śmierć pójść chętnie. Cóż jest zresztą śmierć? To tylko przejście z jednego życia w drugie. A przy tym wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę”. Zamordowano go strzałem w tył głowy na podwórzu więzienia w Krakowie w Uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września 1949 r.

Podobnych historii niezłomnych polskich patriotów są tysiące. Nie o wszystkich można w krótkim artykule wspomnieć, choćby o gen. Emilu Fiedorcie „Nilu”, Hieronimie Dekutowskim „Zaporze”, Teresie Blockównie, Leopoldzie Okulickim „Niedźwiadku” czy Krzysztofie Kamiliu Baczyńskim. Tym

samym, o którym mówił prof. Pigoń, do którego w 5 lat po śmierci Baczyńskiego i 4 lata po wojnie przyszli ubecy – na pewno nie po to, by strzelać brylantami.





## UDZIAŁ W ŻYCIU PUBLICZNYM: PRAWO CZY OBOWIĄZEK?

Bez wątpliwości obowiązek. Katolicka nauka społeczna nie pozostawia tutaj żadnych wątpliwości. Profesor Czesław Strzeszewski, autor jak do tej pory najlepszego w Polsce opracowania dotyczącego tej dziedziny, w swym wielkim dziele *Katolicka nauka społeczna* pisał, że obowiązkiem chrześcijanina jest brać udział w poszukiwaniu najlepszych form życia politycznego i w jego organizowaniu, naturalnie zgodnie z zasadami społecznej sprawiedliwości i miłości oraz traktowania działalności politycznej jako służby dobru wspólnemu.

**Z**ycie publiczne to oczywiście nie tylko obszar polityczny, czyli działalność w partiach politycznych, ale to także, a może przede wszystkim działalność w tzw. obszarze społecznym, czyli we wszelkiego rodzaju organizacjach i stowarzyszeniach kulturalnych, samorządowych, charytatywnych i wolontariacie.

Dzisiaj w naszym kraju w jakkolwiek działalności społeczno-polityczną zaangażowany jest niestety znikomy procent społeczeństwa, dużo niższy niż w krajach Europy Zachodniej czy Ameryki Północnej. Większość Polaków to bierni obserwatorzy, którym nie chce się nawet pofatygować do wyborów, czy to samorządowych, czy parlamentarnych (około 50% obywateli systematycznie nie chodzi na żadne wybory). Dlatego warto przypominać o potrzebie angażowania się Polaków w życie społeczno-polityczne, a w szczególności katolików, dla których jest to nie tylko prawo, ale i obowiązek wypływający ze społecznego nauczania Kościoła.

Po II wojnie światowej Kościół wielokrotnie zabierał głos w sprawie udziału katolików świeckich w życiu publicznym, zarówno w encyklikach papieskich, jak i innych dokumentach. Stanowisko w tej sprawie zajął Sobór Watykański II, który w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* z 1965 r. pisał: „Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu, pokazując czynem, jak da się pogodzić władza z wolnością, inicjatywa jednostkowa z organiczną więzią i wymogami ciała społecznego, pożyteczna jedność z owocną różnorodnością. [...] Troskliwie należy dbać o wychowanie obywatelskie i polityczne, tak bardzo dzisiaj potrzebne ludziom, a zwłaszcza młodzieży, aby wszyscy obywatele mogli spełniać swoje zadania w życiu swojej wspólnoty politycznej.

**Janusz Parada**



Samorządowiec, sekretarz gminy Zapolice, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, wiceprzewodniczący Rady Oddziału w Zduńskiej Woli.

Ci, którzy posiadają talent do działalności politycznej lub mogą się do niej nadać, a jest to sztuka trudna i zarazem wielce szlachetna, niech się do niej sposobią i oddają się jej nie myśląc o własnej wygodzie lub zyskownym stanowisku. Niech występują przeciw uciskowi ze strony jednostki lub samowładztwu i nietolerancji partii politycznej, działając roztropnie i nienagannie pod względem moralnym, a niech poświęcają się dobru wspólnemu w duchu szczerości i słuszności, owszem z miłością i odwagą polityczną”.

W podobnym tonie 2 lata wcześniej, w 1963 r., wypowiadał się Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*: „W tym miejscu wzywamy ponownie Naszych Synów

do chętnego uczestnictwa w sprawach publicznych oraz do współdziałania w zwiększaniu dobrobytu całej ludzkości i swoich krajów. Powinni oni również, oświeceni światłem chrześcijaństwa i powodowani miłością, dążyć do tego, aby instytucje gospodarcze, społeczne, naukowe i kulturalne nie tylko nie przeszkadzały ludziom, lecz dopomagały im do stawania się coraz lepszymi tak w porządku spraw przyrodzonych, jak i nadprzyrodzonych”. Jednocześnie papież przypominał, iż „nikt nie może włączyć się w życie jakiejś instytucji publicznej, jeśli nie posiada właściwego poziomu wiedzy i nauki, kwalifikacji technicznych oraz odpowiedniego przygotowania do wykonywania swego zawodu”.

Przesłanie, jakie wypływa z tych dokumentów, jest więc jednoznaczne. Chrześcijanin nie tylko może, ale powinien włączyć się w działalność publiczną, bo w ten sposób przyczynia się do zwiększania dobrobytu swego narodu, jak i całej ludzkości. Zarazem jednak Kościół zwraca szczególną uwagę, że działalność ta ma służyć dobru wspólnemu, a nie „własnej wygodzie” czy chęci zdobycia „zyskownego stanowiska”. Do działalności winni także brać się ludzie odpowiednio przygotowani i wykształceni, a nie laicy.

Stanowiska powyższe potwierdza kolejny dokument Soboru Watykańskiego II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, z 1965 r., który zachęca świeckich do podejmowania „trudu odnowy porządku doczesnego” i spełniania go bezpośrednio i zdecydowanie, kierując się „światłem Ewangelii” i „miłością chrześcijańską”. Dekret mówi wprost: „Katolicy biegli w sprawach publicznych, a przy tym utwierdzeni w wierze oraz nauce chrześcijańskiej, niech nie uchylają się od pełnienia funkcji publicznych, ponieważ sprawując je godnie, mogą przyczynić się do wspólnego dobra i zarazem torować drogę Ewangelii”.

Do działania wzywał też świeckich Paweł VI w Liście apostołskim *Octogesima adveniens* z 1971 r.: „Niech więc każdy zada sobie pytanie: co dotąd uczynił i co jeszcze winien zrobić. Nie wystarczy bowiem przypominać ludziom ogólne zasady, potwierdzać intencje, potępiać krzyczące niesprawiedliwości, wygłaszać śmiało sądy prorocze: to wszystko będzie bez wartości, jeśli nie będzie temu towarzyszyć pełniejsze poczucie własnego obowiązku i konkretna działalność. Łatwiej jest bez wątpienia oskarżać innych o współczesne niesprawiedliwości

niż zrozumieć, że nikt nie jest bez winy i że trzeba wymagać poprawy od siebie”.

W dalszej części listu papież mówił wprost: „A zatem spośród rozmaitych sytuacji, zadań, przedsięwzięć, każdy powinien wybrać i zdecydować, jakie podejmuje obowiązki, a powodowany głosem sumienia stwierdzić, do jakiej działalności jest powołany”. Nie narzekanie więc i oskarżanie innych o beczynność lub nadużywanie władzy, ale osobiste zaangażowanie w życie publiczne zgodnie z własnym powołaniem i osobistymi zdolnościami jest celem i obowiązkiem katolików świeckich.

Jeszcze mocniej o zaangażowanie świeckich w życie publiczne apelował Jan Paweł II, który nie zawahał się nazwać bierności winą. „Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w beczynności” (posynodalna adhortacja apostołska *Christifideles laici*, 1988).

Dlatego w tej samej adhortacji Jan Paweł II zachęcał katolików do udziału w życiu publicznym, nie znajdując usprawiedliwienia dla ich nieobecności i chwalał tych, którzy tej działalności się poświęcają: „świeccy nie mogą rezygnować z udziału w »polityce«, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra; Ojcowie synodalni stwierdzali wielokrotnie, że prawo i obowiązek uczestnictwa w polityce dotyczy wszystkich i każdego; formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać. Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w

skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych.

Przeciwnie, Sobór Watykański II mówi o tym w sposób niezwykle znaczący: »Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku«.

„*Nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w beczynności.*”

Najnowszym dokumentem Kościoła, który w całości został poświęcony udziałowi katolików w życiu publicznym, jest *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym* z 24 listopada 2002 r., zaprezentowana w Watykanie 16 stycznia 2003 r. Wzywając katolików do zaangażowania się w sprawy doczesne, przypomina się w niej jednocześnie, iż katolicy w

swojej działalności muszą się kierować chrześcijańską nauką moralną i społeczną, że „w ich życiu nie może być dwóch równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia duchowego z jego własnymi wartościami i wymaganiami, z drugiej tak zwanego życia świeckiego, obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne”.

Reasumując nasze rozważania na temat udziału katolików w życiu publicznym na podstawie dokumentów Kościoła, trzeba powiedzieć otwarcie: chrześcijaństwo to nie buddyjski minimalizm i ucieczka od spraw ziemskich, to nie religia bierności, ale religia czynu, wymagająca od wyznawców maksymalnego zaangażowania w sprawy doczesne i przekształcania rzeczywistości ziemskiej w zgodzie z etyką katolicką, bo jak pisał Jan Paweł II w wywiadzie-książce *Przekroczyć próg nadziei*: „nie ma w polu widzenia Ewangelii miejsca na żadną »nirwanę«, na żadną apatię czy rezygnację. Jest natomiast wielkie wezwanie do doskonalenia tego wszystkiego, co stworzone – i siebie, i świata”.



Historyk i politolog, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie.

Bartłomiej Ilcewicz



## WYKŁĘTA HISTORIA ROJA

Na ten film czeka duża część polskiego społeczeństwa. Nie tylko dlatego, że jest to pierwszy film fabularny o żołnierzach powstania antykomunistycznego, walczących o wolną i suwerenną Polskę, ale także ze względu na postać głównego bohatera filmu – Mieczysława Dziemieszkiewicza ps. „Rój”.

**Ż**ołnierze Wyklęci, czyli żołnierze podziemia niepodległościowego, walczący w latach 1944–1963 z sowieckim i rodzimym okupantem komunistycznym, są coraz mocniej odkrywani i upamiętniani przez Polaków. Na mocy ustawy z 3 lutego 2011 r. został ustanowiony Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, obchodzony 1 marca na pamiątkę wyroku śmierci, który wykonano na siedmiu członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” właśnie 1 marca 1951 r. Dzień ten stał się przełomem w przywracaniu pamięci o tych, którzy walczyli o niepodległą ojczyznę. Obecnie setki polskich miejscowości i tysiące osób (głównie młodych) 1 marca organizuje i włącza się w obchody tego państwowego święta, czcąc przede wszystkim oddolnie pamięć o niezłomności Żołnierzy Wyklętych.

Żołnierze podziemia antykomunistycznego coraz częściej są obecni na kartach artykułów i książek historycznych. Zaczęły się pojawiać strony internetowe poświęcone walce Żołnierzy Wyklętych oraz liczne strony na portalach społecznościowych, takich jak np. Facebook. Zaczęto tworzyć utwory muzyczne i całe albumy poświęcone poszczególnym postaciom wyklętego podziemia zbrojnego. Wreszcie zaczęły powstawać filmy dokumentalne ukazujące organizacje walczące z Sowietami i komunistyczną władzą „ludową”. Nie było jednak żadnego pełnometrażowego filmu fabularnego o Żołnierzach Wyklętych. Krokiem milowym stał się film Jerzego Zalewskiego *Historia Roja, czyli w ziemi lepiej słyszać*.



### O WOLNEJ POLSCE ZAWSZE ŚNIŁ MŁODY, RYCERSKI „RÓJ”

Kim był „Rój”? Sierżant Mieczysław Dziemieszkiewicz ps. „Rój” urodził się w 1925 r. w Zagrobach, w powiecie łomżyńskim. W 1939 r. ukończył szkołę podstawową w Różnie. Pochodził z bardzo patriotycznej rodziny, która w latach niemieckiej okupacji była związana z Narodowymi Siłami Zbrojnymi (jego starszy brat Roman Dziemieszkiewicz ps. „Pogoda” pełnił m.in. funkcję komendanta powiatu NSZ Ostrołęka). Współpracował z Narodowymi Siłami Zbrojnymi i brał udział w tajnym nauczaniu na poziomie szkoły średniej, odbywającym się w Makowie Mazowieckim. Wiosną 1945 r. zo-

stał przymusowo wcielony do „ludowego” Wojska Polskiego, z którego na wieść o śmierci swojego brata „Pogody” zbiegł i wstąpił do oddziału partyzanckiego NSZ-NZW (Narodowego Zjednoczenia Wojskowego) ppor. Mariana Kraśniewskiego ps. „Burza”. Tam przybrał pseudonim „Rój”. Początkowo dowodził patrolami Pogotowia Akcji Specjalnej NZW, kierując wieloma akcjami przeciwko komunistom, siłom bezpieczeństwa i ich agenturze. W 1947 r. odrzucił „amnestię” i kontynuował walkę, będąc dowódcą oddziału Pogotowie Akcji Specjalnej Okręgu NZW Mazowsze Północne. Po rozbięciu sztabu Komendy Okręgu (25 czerwca 1948 r. pod miejscowością Kadzidło) „Rój” podjął próbę odbudowy struktur NZW na szczeblu Komendy Okręgu. Podporządkował sobie kilka patroli PAS, liczących ok. 30–40 żołnierzy, rozszerzając zasięg działania na powiaty: Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, Wołomin, Mińsk Mazowiecki i Garwolin. Spośród najważniejszych akcji oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza ps. „Rój” należy wymienić np. rozbrojenie posterunków Milicji Obywatelskiej w Barańcach, Gąsocinie i Czernicach Borowych, opanowanie miasteczka Baranowo, likwidację szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Ciechanowie, zatrzymanie pociągów w Gołotczyźnie i Pomiechówku. Podległe „Rojowi” patrole NZW do końca prowadziły aktywne działania

bojowe – głównie akcje likwidacyjne. Sierżant Dziemiszkievicz zginął wydany przez agenturę, 14 kwietnia 1951 r. wraz z Bronisławem Gniazdowskim ps. „Mazur”, w walce z 264-osobową grupą operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w okolicach wsi Szyszki.

„Rój” był dla swoich podkomendnych wzorem do naśladowania i odznaczał się wielkim autorytetem, także wśród okolicznej ludności. Znany był z przemówień, które kierował do swoich żołnierzy oraz mieszkańców wsi i miasteczek, w których działał. W jednym z przemówień mówił: „Pomimo, że straszny wróg wszelkimi metodami stara się nas zniszczyć, my, ufni w moc Boską, idziemy zawsze naprzód i z każdym krokiem zbliżamy się do chwili zwycięstwa. Kolejdzy, nie zrażajmy się tym, że giną co dnia najlepsi synowie Ojczyzny. Nic to. Giną za wiarę i Polskę, a z krwi ich wyrośnie Wielka Chrześcijańska Polska tylko dla prawdziwych Polaków”. O „Roju” powstała również piosenka, której autorem był Władysław Grudziński ps. „Pilot”: „Kto raz go widział, ten z pamięci już jego rysów nie wymaże, / Kto raz z nim walczył, ten pójdzie, gdzie tylko mu rozkaże, / Kto raz miał możliwość być z nim razem i znosić trudy znoje, / Ten pójdzie pod jego rozkazem dla Polski dać życie swoje. / Dziecięciem prawie jeszcze był, gdy las go wpędził w bój, / O Wolnej Polsce zawsze śnił młody rycerski „Rój”.

### „WYKLĘTY FILM” O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH

Pomysł filmu o sierż. Mieczysławie Dziemiszkieviczu „Roju” zrodził się w 2004 r., po spotkaniu reż. Jerzego Zalewskiego z Janem Białostockim, wnukiem Ignacego Oziewiczza, pierwszego

komendanta Narodowych Sił Zbrojnych. Jan Białostocki w hołdzie swemu dziadkowi, w latach 1998–2003 zebrał zrealizowane amatorsko świadectwa i wypowiedzi żołnierzy NSZ i



Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, z których powstał ok. stugodzinny materiał, bezcenny nie tylko dla historyków. Kilkuletnie obcowanie z zarejestrowanymi przez Białostockiego żołnierzami, archiwami i dokumentami dotyczącymi NSZ i NZW zaowocowało powstaniem serialu pt. „Żołnierze Wyklęci” oraz scenariuszem filmu fabularnego pt. *Historia Roja*.

Walka o film nie była łatwa, także ze względu na tematykę filmu, dotyczącą żołnierzy podziemia niepodległościowego walczącego bezpardonowo

z Sowietami i komunistami o wolną, niepodległą i w pełni suwerenną Polskę. Żołnierze Wyklęci nadal są niewygodni dla wielu środowisk i grup. Z produkcji filmu wycofali się sponsorzy z Telewizją Polską na czele, w 2009 r. załamał się wynoszący 10 mln złotych budżet filmu. Sponsorzy postanowili nie tylko zawiesić należne na rzecz filmu wpłaty – ale również zażądali zwrotu części pieniędzy już włożonych w realizację *Historii Roja*.

Twórcy filmu nie poddali się tak łatwo. Od 2011 r. postanowili szukać wsparcia finansowego wśród Polaków, rozpoczęła się zbiórka, a co najważniejsze – odbywały się pokazy filmu w wersji roboczej. Pokaz „wyklętego” filmu odbył się w ponad stu miejscowościach Polski, w tym w Szczecinie, gdzie w 2012 r. sala 13 Muz wypełniła się po brzegi, gromadząc niemal 400

osób. Jednym z organizatorów pokazu był szczeciński Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Przełom nastąpił w 2015 r., kiedy Telewizja Polska powróciła do rozmów wznowiających produkcję filmu *Historia Roja*.

4 marca 2016 r. pierwszy film fabularny o Żołnierzach Wyklętych wchodzi na ekrany polskich kin. Po długich oczekiwaniach, po wielu staraniach historia sierż. Mieczysława Dziemiszkievicza „Roja” przestanie być „półkownikiem” i filmem pokazywanym w „podziemiu”. Jest należnym hołdem złożonym tym, którzy nie ugięli karku przed czerwonym terrorem i z podniesioną przyłbicą walczyli o niepodległą ojczyznę. Tym bardziej film należy zobaczyć, dokładając swoją cząstkę upamiętnienia walki Żołnierzy Wyklętych.



# WIELKIE RODY DZIAŁYŃSCY cz.2

*„Nikt jej nie zrówna temu poświęceniu się dla ludzkości i miłości bratniej...”*

Generałowa Małachowska o Klementynie Potockiej z d. Działyńskiej

Dobra kórnicka, które stały się wielkopolską rodową siedzibą Działyńskich, zostały nabyte w 1676 r. przez Zygmunta Działyńskiego, wojewodę kaliskiego, syna Pawła i Izabelli z Grudzińskich, fundatora Kalwarii w Pakości. Posiadłość tę Działyński nabył od swojego wuja, Andrzeja Karola Grudzińskiego (starosty osieckiego, rogozińskiego i średzkiego). Majątek kórnicki pozostawał w rękach Działyńskich do roku 1880, poza krótkim okresem, kiedy to znalazł się w rękach Szoldrskich (na mocy procesu sądowego pomiędzy Ksawerym Działyńskim a Wiktoorem Szoldrskim w 1801 r. został przywrócony Działyńskim).

Ksawery Działyński, syn Augustyna i Anny z Radomickich, urodził się w 1756 r. w pałacu konarzewskim. Wcześniej osierocony przez ojca (miał trzy lata) w wieku dziesięciu lat wraz z bratem Ignacym został umieszczony w Collegium Nobilium ojców jezuitów w Warszawie, należącym w tamtych czasach do najlepszych zakładów naukowych w Polsce. Wówczas, w roku 1766 r., ich matka, wdowa po Działyńskim stale rezydująca w Konarzewie, nabyła w Poznaniu kamienicę. Została ona następnie wraz z sąsiadującą kamienicą, zakupioną przez drugiego męża Anny, marszałka Gurowskiego, zburzona i w ich miejsce powstał słynny Pałac Działyńskich znajdujący się przy Starym Rynku. Pałac ten Anna odsprzedała swojemu synowi Ksaweremu.

Ksawery Działyński, wkraczając w dorosłość, celem kontynuowania edukacji odbył roczną (1778 r.) podróż po Europie. Cztery lata później posłował na sejm z województwa poznańskiego, był posłem na Sejm Czteroletni. W 1786 r. otrzymał tytuł hrabiowski. Należał do grona osób, które w tajemnicy przygotowywały Ustawę Rządową z 3 maja, regulującą ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Działyński był gorącym zwolennikiem reform. Z chwilą uchwalenia ustawy o wolnych miastach królewskich zapisał się na listę miesz-

czan warszawskich – jako obywatel miejski Warszawy. 26 maja 1791 r. otrzymał Order Orła Białego, którym wcześniej został odznaczony za zasługi dla ojczyzny jego ojciec, Augustyn.

W 1794 r. wybuchło powstanie kościuszkowskie. Insurekcja rozpoczęła się odczytaniem aktu powstania i ślubowaniem Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim: „Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”. Wybuch powstania zastał Ksawerę Działyńskiego w Warszawie. Wchodząc do Rady Zastępczej Tymczasowej, został wyznaczony do Wydziału Dyplomatycznego. Kilka miesięcy później w celu podratowania zdrowia wyjechał do Poznania, gdzie został aresztowany, natomiast majątek obłożono sekwestrem. Dzięki zeznaniom marszałka Raczyńskiego został zwolniony z więzienia w 1795 r. Natychmiast podjął starania, których celem było uwolnienie skazanego przez władze rosyjskie rodzonoego brata Ignacego, zesłanego za udział w powstaniu na Syberię. Równocześnie Ksawery przystąpił do uporządkowania spraw gospodarczych majątku w Kórniku i Konarzewie. Jako pierwszy w swoich dobrach wprowadził szczepienie przeciwko ospie. Był propagatorem zakładania szkół rolniczych, wprowadzał reformy, które w sposób bardzo znaczący wspierały ludność wiejską i przyczyniały się do rozwoju gospodarczego majątku.

Ksawery Działyński zmarł w Konarzewie w 1789 r. Z małżeństwa z Justyną z Dzieduszyckich miał trzy córki: Gabrielę (zmarła w młodym wieku), Paulinę i Klaudynę, oraz syna Tytusa. Klaudyna, żona Bernarda Potockiego, była kobietą niezwykłą. O niej Adam Mickiewicz pisał: „Ta kobieta godzi z rodzajem ludzkim i może natchnąć znowu wiarą

Joanna  
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

w cnotę i dobroć na ziemi. Zdaje się mieć życia tylko na parę godzin, a przecież znajduje zawsze siły na służenie innym”. Podczas powstania listopadowego Klaudyna pielęgnowała rannych powstańców. Po jego upadku pieniądze uzyskane ze sprzedaży klejnotów oraz dochód z majątku przeznaczala na pomoc dla byłych żołnierzy udających się na emigrację. Zorganizowała ponadto w Dreźnie Komitet Dobroczynności Dam Polskich. Komitet pozyskiwał fundusze, które przekazywał ubogim emigrantom. Środki pieniężne uzyskiwano, organizując koncerty, wieczory literackie z udziałem m.in. Fryderyka Chopina, Adama Mickiewicza, Ignacego Domeyki, Wincentego Pola, Stefana Garczyńskiego. W Paryżu Klaudyna Potocka powołała do życia instytucję dobroczynną „Czi i chleba”, przeznaczając na nią część majątku. Instytucja ta niosła pomoc polskim emigrantom. Potocka z d. Działyńska zmarła w wieku 35 lat (w 1836 r.) na chorobę płuc, będąc w siódmym miesiącu ciąży. Generałowa Małachowska, wspominając tę dzielną kobietę, pisała: „Nikt jej nie zastąpi, nikt nie zrówna temu poświęceniu się dla ludzkości i miłości bratniej. Klaudyna Potocka była wzorem cnot poświęcenia dla ojczyzny i miłości bliźniego. Nie dosyć jest zapłakać nad tym zgonem; należy przechować pamięć cnot, należy ją naśladować”.

Jedyny syn Ksaweręgo, hr. Adam Tytus Działyński, urodził się w 1796 r. Pierwszym jego nauczycielem był ks. Jakub Miszewski, następnie edukację kontynuował w Berlinie i w Paryżu, pogłębiając znajomość języków obcych: greki, łaciny, francuskiego. Wykształcenie humanistyczne i politechniczne zdobyte w Pradze ułatwiło Tytusowi pracę nad porządkowaniem archiwum rodzinnego i księgozbioru znajdującego się w Konarzewie. Idąc za przykładem współczesnych mu bibliofilów, m.in. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, który założył we Lwowie w 1817 r. słynne Ossolineum, oraz Tadeusza Czackiego, założyciela Liceum Krzemienieckiego i Biblioteki Poryckiej, Tytus Działyński rozpoczął gromadzenie zbiorów. Były to pierwotnie m.in. rękopisy, starodru-



ki, druki, mapy, ryciny. Tematyka dzieł początkowo dotyczyła dziejów naszej ojczyzny, jej kultury, polityki. W celu poszerzenia księgozbioru, jak również pogłębienia wiedzy i doświadczenia Działyński odbył podróże do Danii, Niemiec, Francji, Czech oraz Szwecji, by tam spotykać się z uczonymi, bibliotekarzami, antykwaryuszami. Pragnieniem Tytusa było zgromadzenie, ocalenie, zabezpieczenie dzieł i przekazanie ich kolejnym pokoleniom, tak by służyły przyszłym badaczom. W celu zabezpieczenia księgozbioru i jego ekspozycji Działyński przystąpił do adaptacji pomieszczeń w oddziedziczonym w 1826 r. Kórniku.

Prawie równocześnie podjął decyzję o wydawaniu dzieł, w 1829 r. wydał m.in. pamiętnik Jana Kilińskiego. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, doceniając jego działalność, włączyło go w poczet swoich członków. W 1828 r. Tytus Działyński był jednym z twórców Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty, które niestety nie zostało zatwierdzone przez władze pruskie.

Prace bibliofilskie i wydawnicze zostały przerwane w 1830 r., po wybuchu powstania listopadowego, do którego Tytus przystąpił. Został przydzielony do pułku strzelców konnych, a następnie przeszedł do sztabu naczelnego wodza powstania, Jana Zygmunta Skrzynieckiego, awansując do stopnia kapitana. 8 lutego 1831 r. rząd pruski za udział Działyńskiego w powstaniu obłożył jego dobra kórnickie sekwestrem, przekazując je funduszowi szkolnemu. Zbiory znajdujące się w bibliotece zostały opieczętowane. Sekwestr majątku trwał prawie 7 lat – do marca 1838 r. Równocześnie Tytus Działyński jako powstaniec został zaocznie skazany przez rząd carski na karę śmierci. Skazany i pozbawiony majątku Działyński przebywał w posiadłości żony, w Oleszycach, gdzie podjął dalsze działania służące powiększaniu księgozbioru o cenne publikacje, równocześnie podejmował prace gospodarcze; zniósł w majątku pańszczyznę, intensywnie zabiegając o rozwój kultury wśród ludności tam zamieszkałej. W 1839 r., po wygraniu procesu z rządem pruskim (zdjęcie sekwestru z majątku w Kórniku) Działyński przybył do Kórnika, gdzie natychmiast przystąpił do prac bibliotecznych i służących rozwojowi materialnemu posiadanych dóbr. Początkowo zamieszkał w Poznaniu, w pałacu. Na stałe Działyńscy zamieszkali w Kórniku dopiero w 1842 r. Oprócz gromadzenia bezcennego księgozbioru Tytus Działyński kolekcjonował starą

broń: białą i palną, oraz inne militaria i przedmioty związane z myślistwem. W zbiorach znalazły się m.in.: karabela króla Jana III Sobieskiego, szpada Stefana Batorego, lance husarskie, tarcze rycerskie z herbami. Równocześnie zbierał medale i monety. W celu eksponowania powyższych zbiorów i właściwego przechowywania księgozbioru (kilkadziesiąt tysięcy książek i rękopisów, w tym ok. 10 000 poloniców) Działyński podjął decyzję o przebudowie zamku w Kórniku, dzięki której stało się możliwe kolekcjonowanie pamiątek narodowych i ich ekspozycja. Ten zbiór został udostępniony szerszej publiczności, m.in. na wystawie „starożytności”, która miała miejsce w Krakowie w 1858 r. Zaprezentowano na niej zabytki archeologiczne, broń, ordery, srebra, tkaniny itp.

Ponadto Tytus Działyński wraz z zatrudnionym bibliotekarzem, Kajetanem Kielisińskim, przystąpił do wydawania źródeł do dziejów Polski oraz z zakresu literatury. Wydano m.in. kilka tomów *Act Tomicianae* (dokumenty źródłowe, akta urzędowe, korespondencja kancelarii królewskiej za panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta), *Źródłopisma do dziejów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Dyrektor lwowskiego Ossolineum, August Bielowski, inicjator cennej serii „Monumeta Poloniae Historica” o wydaniu *Act Tomicianae* pisał do Tytusa Działyńskiego: „i to w kraju, gdzie zaledwie romans, zbiór kryminalnych ekscesów lub społecznych komerażów znajduje dostateczną liczbę kupicielei, na to trzeba lub królewskich dochodów, lub tak głębokiego i bezinteresownego zamiłowania, jakiego Ty, szanowny ziomku, dajesz dowody we wszystkim, co oświaty ojczystej i narodowości dotyczy się”.

W 1857 r. Tytus Działyński był jednym z 42 członków-założycieli Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (PTPN) i został jego drugim (po Augustcie Cieszkowskim) w historii prezesem. Dewizą Towarzystwa było hasło *Unqibus et rostro* („Pazurami i dziobem”). Celem członków PTPN była przede wszystkim ochrona dóbr kultury polskiej i rozwój nauki. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu członków Towarzystwo z biegiem lat stało się centrum naukowym, dbającym o historię i kulturę narodową. Ponadto u władz pruskich Tytus zabiegał o utworzenie w Poznaniu uniwersytetu.

W swoim poznańskim pałacu, w reprezentacyjnej Sali Czerwonej, Działyński organizował publiczne odczyty dotyczące różnych dziedzin wiedzy.

Wspomina o tym w swoich pamiętnikach Anna, córka Tytusa: „Co do Czerwonej Sali, o której wspomniałam mogłaby ona pisać pamiętniki i te byłyby bardzo zajmujące; ile ważniejszych wypadków politycznych zaszło w Księżstwie Poznańskim, odkąd stary dom Działyńskich stanął na Starym Rynku, tyle wiązało się z Czerwoną Salą; wszystkie zebrania polityczne, wszystkie prelekcje, wszystkie konferencje naukowe, wszystkie teatru na cele dobroczynne odbywały się w tej sali... wszystko prócz balu!... [...] Ale ileż tam świetnych zebrań i wieczorów się odbywało! Nie świetnych przepychem toalet, bo tych ojciec mój tak nienawidził, że się ich strzeżono idąc do nas w gościnę; ale świetnych doborem towarzystwa ludzi znakomitych i uczonych. Przede wszystkim lubił mój ojciec przyjmować profesorów i młodzież. Ilu studentów wspierał, ilu wysłał za granicę, a jak młodzież kochał! Mówiąc do młodzieży, nigdy od łez wstrzymać się nie mógł, przedstawiając im nadzieje, jakie na nich ojczyzna pokłada”.

Tytus Działyński równocześnie podejmował działania służące rozwojowi rzemiosła i przemysłu. W tym celu za własne środki organizował kursy rzemieślnicze. W czerwcu 1850 r. urządził w swoim pałacu w Poznaniu pierwszą wystawę wyrobów rzemieślniczych, której celem było m.in. zaprezentowanie polskiego rzemiosła. Córki Tytusa: Jadwiga i Anna, we wspomnieniach podkreślały, iż „ojciec był przeciwnikiem wspierania gospodarki obcych państw poprzez kupowanie przez Polaków różnych przedmiotów, zamiast je nabywać u Polaków i wspierać krajowy przemysł”. Ponadto organizował wystawy ogrodnicze. Z myślą o utworzeniu szkoły rolniczej przywoził do swojego majątku różne gatunki drzew i krzewów. To zamiłowanie przyczyniło się do powstania parku w Kórniku.

Tytus Działyński zmarł w kwietniu 1861 r. Z małżeństwa z Gryzeldą Celestyną, z d. Zamoyską, miał sześcioro dzieci: Elżbietę (żonę księcia Czartoryskiego), Jana (męża księżnej Izabeli Czartoryskiej), Jadwigę (żonę gen. hr. Władysława Zamoyskiego), Marię, Cecylię, Annę (żonę hr. Stanisława Potockiego, działaczka społeczna, z mężem współzałożycielka uzdrowiska Rymanów Zdrój).

Spadkobiercą Kórnika i zbiorów Tytusa Działyńskiego uczynił swego jedynego syna, Jana, który kontynuował działania ojca. Plany Tytusa Działyńskiego zostały zrealizowane, o czym świadczą zbiory Biblioteki Kórnickiej i jej charakter.



Oblat Maryi Niepokalanej, profesor misjologii na UKSW w Warszawie, autor wielu publikacji naukowych na temat Kościoła w Polsce.

O. prof.  
Wojciech Kluj OMI



# IRLANDIA – HISTORIA ZWIĄZANA Z WIARĄ

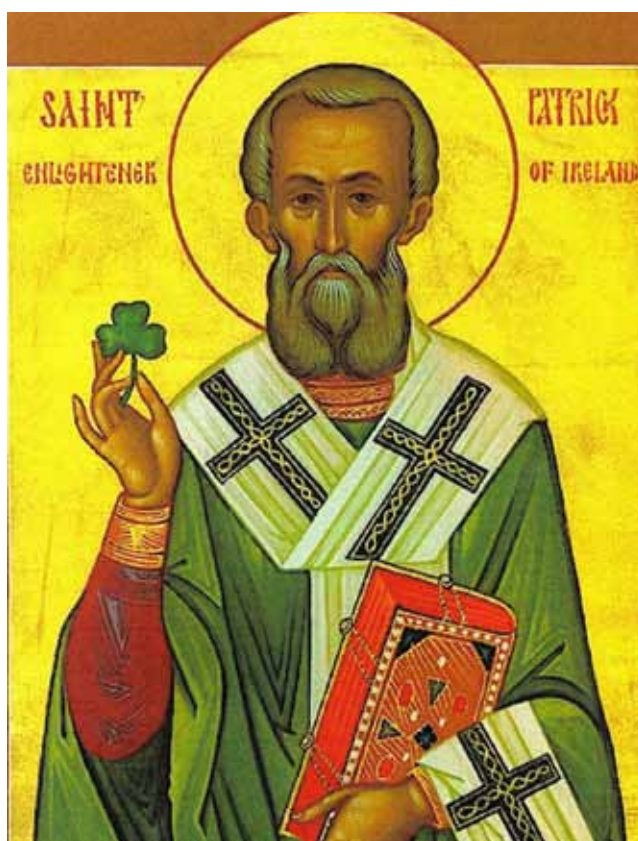
Trochę podobnie jak w Polsce, walki wielu pokoleń Irlandczyków o odzyskanie niepodległości zespoliły się z walką o prawo do wyznawania wiary katolickiej.

**W**iarą w Chrystusa dotarła do rzymskiej Brytanii prawdopodobnie już w II w. W IV w. biskupi z wysp uczestniczyli w synodach w Arles i w Rimini. Gdy rzymski namiestnik wraz z armią opuścili Brytanię w 410 r., pomimo że organizacja życia w miastach załamała się, Kościół nie tylko nie upadł, ale wszedł w nową fazę rozkwitu.

## CHRZEŚCIJANIE ŚW. PATRYKA

Najbardziej znanym chrześcijaninem z wysp tego okresu jest św. Patryk (ok. 390–460). Dorastał on w czasach, gdy panowanie Rzymian w Brytanii dobiegało końca. Miał być synem diakona. W wieku 16 lat został uprowadzony i sprzedany w niewolę do zachodniej Irlandii, gdzie pracował jako pasterz. Po sześciu latach udało mu się zbiec na kontynent, do Galii. Tam przyjął święcenia kapłańskie. Według podań miał we śnie usłyszeć wezwanie, aby wrócił do Irlandii jako misjonarz. W 432 r. przyjął sakrę biskupią i przybył do Irlandii jako biskup misyjny. Patryk ewangelizował północną, środkową i zachodnią część Zielonej Wyspy, zorganizował dyscyplinę kościelną, założył wiele klasztorów. Najbardziej znanym z nich jest klasztor w Armagh, w którym dziś mieści się katedra. Działalność Patryka kontynuował Finian z założonego przez siebie klasztoru w Clonard.

Pod wpływem najazdów Anglów i Saksonów starożytne tradycje chrze-



(VII w.) i celtycki (irlandzki). W takich warunkach wykształciły się bardzo specyficzne formy życia chrześcijańskiego, zwłaszcza w postaci monastycznej.

Ponieważ miast praktycznie nie było, więc nie mogły powstawać diecezje oparte na strukturach miejskich. Stopniowo wytworzyła się struktura kościelna, której głównym elementem nie była diecezja, ale centralny klasztor. Najważniejszą osobą takiego Kościoła był nie biskup, lecz opat wielkiego, wpływowego klasztoru. Oczywiście biskupi byli, ale ich autorytet pozostawał w domenie liturgii i sakramentów. Zresztą niekiedy opat był biskupem. Czasem był nim ktoś ze wspólnoty, a więc na co dzień podlegający opatowi. Jeśli takiego nie było, to korzystano z pomocy biskupów wędrownych. Terytorialną łączność diecezjalną praktycznie zastępowała łączność klasztorów afiliowanych z centralnym.

Ten monastyczny model Kościoła iryjskiego praktycznie nie był sterowany centralnie, a tym samym sprzyjał utrwalaniu się cech rodzimych. Mnisi irlandzcy położyli też wielkie zasługi na polu kultury. Irlandia należy do tych regionów, które we wczesnośredniowiecznej Europie były w stanie wypowiedzieć się nie tylko po łacinie, ale również w języku rodzimym. To m.in. dzięki nim zachowało się wiele bezcennych dzieł literatury antycznej.

Dzisiaj jesteśmy przyzwyczajeni do określonych reguł zakonnych. Klasz-

ścijskie musiały się wycofywać w niedostępne okolice. Odnowienie wiary zaczęło się od papieża Grzegorza Wielkiego, który osobiście posłał do Canterbury Augustyna i grupę mnichów. Był to chyba pierwszy znany przypadek misji zorganizowanej ogólnie przez papieża. Odpowiadając na pytanie, jak zachować się wobec miejscowych zwyczajów, papież napisał w 601 r., aby nie niszczyć zastanych świątyń, ale opierając się na zwyczajach praktykowanych przez ludzi, którzy tam się modlą, organizować kult chrześcijański.

Na wyspach spotkały się trzy nurty chrześcijaństwa: dawny brytyjski z czasów rzymskich, nowy rzymski

tory irlandzkie nie miały jednej określonej reguły, co nie oznaczało braku dyscypliny. Za różne wykroczenia często bardzo szczegółowo określano kary, np. za ziewanie podczas Mszy św. albo fałszowanie podczas śpiewu mnichowi groziło kilka kijów lub ścisły post przez określony czas. Niektóre pomysły pokutne były jeszcze oryginalniejsze, np. leżenie na pokrzywach albo noc w trumnie z nieboszczykiem. Najsurowszą karą było usunięcie z klasztoru.

### MISJONARZE W EUROPIE

Ta specyfika Kościoła iryjskiego zrodziła ciekawy model mnicha-misjonarza. W ruchu monastycznym kładziono nacisk na działalność misyjną, a klasztory często pełniły funkcję szkół. Gdy mnisi irlandzcy wyruszyli na ewangelizacyjny podbój Europy, mieli nie tylko dobre podstawy językowe, ale również doświadczenia organizacyjno-oświatowe.

Podczas gdy osiadli w klasztorach zakonnicy Europy karolińskiej byli dość stabilni, to mnisi iroszkoccy odznaczali się wielką ruchliwością. Opuszczenie ojczystej ziemi dla Chrystusa stanowiło akt wiary rozpoczynający ich misję. Powrotu nie było. Ideałem mnicha było nieprzywiązywanie się na stałe do żadnego miejsca, byli w drodze z miłości do Chrystusa – *peregrinari pro Christo amore*.

Taka ascetyczna postawa często budziła szacunek i podziw wśród ludów, do których docierali. Zwłaszcza tam, gdzie wiara była już zakorzeniona w bardziej statycznej formie. Tacy mnisi-misjonarze szybko wchodzili w konflikt z bardziej statycznym duchowieństwem, zwłaszcza z biskupami w Galii. Stanowili oni konkurencję dla „rządu dusz” i byli nieprzewidywalni, nie dało się nimi sterować. W państwie Karolingów dominowała zasada stałości miejsca rozwinięta przez św. Benedykta. Władcom łatwo było podporządkować sobie benedyktynów, mnisi wędrowni zaś byli nie do opanowania. Można było co najwyżej poszczególnych z nich zabić, ale wtedy przybywali inni.

Misjonarze z Irlandii udawali się do sąsiednich krajów. W zachodniej Frankonii powstało ok. 200 klasztorów. Najślawniejsze z nich to Annegray, Luxeuil i Fontaine-lès-Luxeuil, założone przez Kolumbana Młodszego. Kolumban głosił też Ewangelię na terenach dzisiejszej Szwajcarii, a



Killdeer w Irlandii / Fot. arturdormann.blogspot.com

jeden z jego uczniów – Gall, mnich z Luxeuil, w 612 r. założył klasztor zwany po dziś dzień od jego imienia Sankt Gallen. We wschodniej Frankonii (Germania) działalność prowadzili m.in. Kilian (Würzburg), Rupert (Salzburg), Frydolin (Säckingen), Wergiliusz (Salzburg), Pirmin (Reichenau), Emmeram (Ratyzbona), Korbinian (Freising), Amand (Tyrol i Karyntia). Kolumban Młodszy zapoczątkował również misję włoską, zakładając m.in. klasztor w Bobbio (koło Genui).

Niektórzy określają ten sposób prowadzenia misji metodą Kolumbana. Bez wątplenia metoda taka jest ciekawym przykładem charyzmatycznego nurtu misji. Tak zakładany Kościół był również bardzo mocno oparty na klasztorach. Od VIII w. ten nurt misji zostanie stopniowo zastąpiony przez bardziej instytucjonalny, na wzór benedyktynów.

### WIEKI WALKI

#### O NIEPODLEGŁOŚĆ I WIARĘ

Później historia Irlandii rozwijała się różnie. W 1155 r. papież Hadrian IV miał podarować Irlandię królowi angielskiemu Henrykowi II. Rozpoczął się czas narzucania nowych porządków przez Anglię. Jednym ze skutków tego było podporządkowanie Kościoła w Irlandii Kościołowi anglikańskiemu w 1534 r. Wkrótce

potem jednak, w 1540 r. powstali jezuici, którym Irlandia będzie w wielkiej mierze zawdzięczać połączenie walki o niepodległość z walką o katolicką wiarę. Będą ich wspierali papież, ale również Hiszpania.

Katolicy stopniowo zaczęli się też rozwijać naukowo, choć gdy w 1592 r.

królowa Elżbieta I otworzyła pierwszy Uniwersytet w Irlandii – Trinity College w Dublinie, katolicy nie mieli do niego wstępu (będą do niego dopuszczalni dopiero w 1794 r.). Podobnie jak w Polsce czasu rozbiorów, regularnie co jakiś czas wybuchały powstania przeciw zaborcom, których ofiarami często stawali się duchowni. W 1801 r. weszła w życie unia Irlandii z Wielką Brytanią. Anglia, Walia, Szkocja i Irlandia utworzyły Zjednoczone Królestwo, jednak dopiero w

1829 r. przyznano prawa wyborcze katolikom. W latach 1845–1849 miał miejsce w Irlandii najstraszniejszy Wielki Głód, podczas którego zmarło ok. miliona ludzi, a jeszcze więcej zostało zmuszonych do emigracji, głównie do Stanów Zjednoczonych. W 1854 r. otwarto Katolicki Uniwersytet Irlandzki. Jego rektorem został kard. John Henry Newman.

Warto wspomnieć, że słynny Titanic, który zatonął podczas swego dziewiczego rejsu w 1912 r., został zbudowany w irlandzkiej stoczni w Belfaście. W 1916 r. wybuchło powstanie, tzw. wielkanocne, które choć nie zakończyło się sukcesem, dało nowy impuls dla starań o niepodległość. W 1921 r. na nowo powstało wolne państwo irlandzkie, z którego rok później wystąpił Ulster.

Trochę podobnie jak w Polsce, walki wielu pokoleń Irlandczyków o odzyskanie niepodległości zespoliły się z walką o prawo do wyznawania wiary katolickiej. Nawet jeśli najnowszy rozwój sytuacji w tym kraju ukazuje napięcia w stosunku Irlandczyków do hierarchicznego Kościoła, cała historia kraju pozostaje związana z wiarą.



## Filmy godne uwagi widza



### Mama Tina

Historia niezwykłej kobiety, która poświęciła życie na ratowanie dzieci. Urodzona w Dublinie Christina Noble, śladem Hioba od najmłodszych lat doświadczała kolejnych krzywd od losu. Wieloletnia lawina nieszczęść, z przymieraniem głodem, sierocińcem, gwałtem i odebraniem siłą dzieckiem na czele, nie złamały jej, lecz dodały sił. Wiedzioną powracającym przez lata snem o wietnamskich dzieciach uciekających przed wojennym napalmem, powodowana żarliwą wiarą w Boga, postanowiła wyruszyć do Azji, by tam odnaleźć przeznaczenie, niosąc pomoc najmłodszym.



### Miłość z netu

Komedia romantyczna, której bohaterka, Gwyneth (Lacey Chabert, *Wredne dziewczyny*) jest trzydziestokilkuletnią szefową marketingu u szczytu kariery. Brakuje jej tylko ukochanego mężczyzny. Pod wpływem chwili tworzy swój profil na portalu randkowym dla ludzi z wartościami, mając tym samym nadzieję na znalezienie tego jedynego. Niestety, próby zaimponowania wymarzonemu mężczyźnie (Jonathan Patrick Moore) kończą się fatalnie, gdy ten dowiaduje się o jej „fałszywej wierze”. Pozbywając się złudzeń, Gwyneth dostrzega, jak powierzchowne jest jej życie. Prowadzi ją to do nawiązania prawdziwej relacji z tym Jedynym, który jest prawdziwą Miłością.

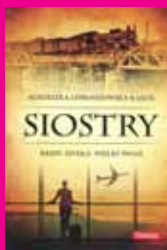
## KSIĄŻKI



### Harvardzki poradnik skutecznego uczenia się

Peter C. Brown Henryk, L. Roediger, Mark A. McDaniel, IW PAX, Warszawa 2016

Wiele znanych reguł dotyczących uczenia się, a także rutynowo stosowanych ćwiczeń okazuje się przynosić efekt przeciwny do zamierzonego. Podkreślanie i zakreślanie w tekście, wielokrotna lektura, wkuwanie i jednokierunkowe powtarzanie nowo wyuczonych umiejętności stwarzają złudzenie, że osiągnęliśmy mistrzostwo, ale korzyści z nich płynące szybko giną w naszej pamięci. Poradnik okaże się niezwykle pomocny dla wszystkich, którzy pragną podjąć wyzwanie uczenia się przez całe życie.



### Siostry

Agnieszka Lewandowska-Kąkol, FRONDA, Warszawa 2016

Ludmiła, Barbara i Hela. Przedwojenne polskie Wilno. Trzy siostry, których beztroskie życie przerwała wojna. Wszystkie wywiezione w stepy Kazachstanu, po wojnie los szykuje każdej z nich inną niespodziankę. Czy doświadczenia z zesłania determinują ich życie? Czy uda im się znaleźć wymarzoną, spokojną przystań, właściwego mężczyznę, zrozumieć się nawzajem? Większość przedstawionych w książce wydarzeń jest prawdziwa.



### Bitwa Wyklętych

Szymon Nowak, FRONDA, Warszawa 2016

15 największych bitew Żołnierzy Wyklętych. Rozbijane więzienia komunistyczne, ataki na bagnety i inne spektakularne akcje. Niezlomność, odwaga, braterstwo broni, miłość do Ojczyzny. Unikatowe mapy z planami dyslokacji wojsk i kierunków uderzeń. Archiwalne dokumenty i niepublikowane wcześniej zdjęcia uczestników walk. Kulisy ubekich operacji. Przełomowe momenty walk. Powojenne, najczęściej tragiczne losy uczestników walk.

## Aplikacja miesiąca



### Modlitewnik dla młodzieży (Android)

Modlitewnik dla młodzieży zawiera ponad 150 modlitw podzielonych na 15 kategorii.

Znajdziesz tu modlitwy nie tylko tradycyjne, ale również specjalnie przygotowane przez zespół redakcyjny czasopisma „Miłujcie się!”: modlitwy o czystość, o zdrowe więzi z innymi i rodziną, modlitwy pozwalające przygotować się do małżeństwa, modlitwy uwielbienia, modlitwy o uzdrowienie oraz wiele innych. Oprócz tego aplikacja obejmuje mały katechizm, który przypomni Ci podstawowe prawdy wiary jak: 10 przykazań Bożych, 5 przykazań kościelnych, czy Błogosławieństwa ewangeliczne. Dzięki aplikacji przygotujesz się do bierzmowania, a przez rachunek sumienia do sakramentu pokuty.



## Porady pani domu

*Jest to wstydlivy problem, do którego większość z nas nie chce się przyznać i to problem, który jest szczególnie dokuczliwy wtedy, gdy stopy w okresie jesienno-zimowo-wiosennym przez cały dzień pozostają zamknięte w obuwiu.*

*Ostatnio odkryłam Buwi, dezodorant do obuwia! Jestem z niego bardzo zadowolona! Dezodorant ma funkcję pochłaniania nieprzyjemnych zapachów, a specjalnie dobrana kompozycja aromatyczna nadaje obuwiu przyjemny, świeży zapach.*



Agnieszka z Warszawy

---

Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu,  
ocala upadłych na duchu.  
Pan odkupi dusze sług swoich,  
nie zazna kary, kto się doń ucieka.

---

Ps 34,19.23